

Tenzin Delek – losy tybetańskiego mnicha

PODSUMOWANIE

2 grudnia 2002 roku Pośredni Sąd Ludowy prowincji Sichuan w Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej (TPA) Kardze (chiń. Ganzi) skazał na śmierć znanego i szanowanego w regionie lamę Tenzina Delka Rinpocze. Wykonanie kary – za „powodowanie wybuchów i podżeganie do podzielenia państwa” – zawieszono na dwa lata; w chwili pisania tego raportu Tenzin Delek przebywa w więzieniu. Jego rzekomy współnik Lobsang Dhondup, również uznany winnym, został stracony w trybie doraźnym 26 stycznia 2003 roku.

Sprawa miała związek z serią ataków bombowych w zachodnim Sichuanie w latach 1998-2000. W opublikowanej tego samego dnia informacji rządowa agencja Xinhua podała, że obaj oskarżeni „popelnili zbrodnie terrorystyczne”¹. Podczas ogłaszania wyroku Tenzin Delek oświadczył, że jest niewinny. Powtórzył to na taśmie, którą nagrał w więzieniu w połowie stycznia 2003 roku: „Zostałem niesłusznie oskarżony. Zawsze powtarzałem, że nie wolno podnosić ręki na drugiego człowieka”².

Raport ten sporządzono na podstawie licznych wywiadów z naocznymi świadkami. Przedstawiamy w nim okoliczności zatrzymania i skazania Tenzina Delka. Pozwalają one wnosić, że jego rozprawa była kulminacją dekady zabiegów chińskich władz, które usiłowały położyć kres jego pracy na rzecz propagowania buddyzmu tybetańskiego, poparciu dla Dalajlamy jako przywódcy religijnego oraz działalności społecznej i kulturalnej. Jego praca była inspiracją dla Tybetańczyków, walczących o zachowanie tożsamości kulturowej w obliczu represyjnej polityki Chin i prześladowań osób, które próbują poszerzać granice akceptowanej działalności kulturalnej i społecznej.

Raport opisuje życie i działalność Tenzina Delka oraz jego relacje z lokalnymi władzami w sprawach dotyczących religii i problemów społecznych, ukazując rzadko omawiane aspekty życia Tybetańczyków poza granicami Tybetańskiego Regionu Autonomicznego (TRA). Choć był umiarkowany i, w imieniu społeczności tybetańskiej, utrzymywał regularne kontakty z władzami chińskimi, Tenzin Delek potrafił krytykować urzędników, gdy uznał, że są obojętni lub popełniają błędy, oraz okazywał niewzruszoną lojalność wobec Dalajlamy jako religijnego przywódcy. Załączniki do raportu zawierają liczne materiały źródłowe, między innymi oświadczenie Tenzina Delka z 2000 roku oraz wywiad Radia Wolna Azja (RFA) z jednym z sędziów orzekających.

Ponad rok po ogłoszeniu wyroków Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa nadal istnieje wiele powodów do kwestionowania wyniku prac sądu [niższej instancji] oraz sądu lub sądów, które utrzymały w mocy orzeczone kary. Nie przestrzegano procedur, sąd nie był niezależny ani bezstronny, oskarżonym odebrano prawo do skorzystania z niezależnej pomocy prawnej. Adwokatom, których wynajęli krewni Tenzina Delka, nie zezwolono na reprezentowanie go podczas rozprawy apelacyjnej. Twierdząc, że sprawa dotyczyła tajemnic państwowych, władze chińskie do tej pory odmawiają przedstawienia jakichkolwiek dowodów procesowych.

Dobrze poinformowane źródła utrzymują, że urzędnicy lokalni nie mogliby aresztować i skazać Tenzina Delka, nie wymuszając najpierw „przyznania się do winy” od jego rzekomego współnika Lobsanga Dhondupa, który miał wskazać lamę jako osobę, pomagającą planować i finansować

¹ „Two Tibetans sentenced to death in SW China”, Xinhuanet, 26 stycznia 2003.

² Transkrypcja nagrania z aresztu śledczego w Darcedo (chiń. Kangding), stolicy Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze prowincji Sichuan, 20 stycznia 2003. Następnego dnia taśmę otrzymało Radio Wolna Azja (RFA).

podkładanie bomb. Naoczni świadkowie, którzy byli obecni na rozprawie, informują, że Lobsang Dhondup odwołał w sądzie swoje zeznania.

Po aresztowaniu Tenzina Delka zatrzymano wiele związanych z nim, i od lat inwigilowanych, osób. Do tej pory więzione są co najmniej dwie z nich: Taszi Phuncog, mnich, którego prawdopodobnie skazano na siedem lat, i odbywający karę pięciu lat więzienia świecki imieniem Taphel. Cerang Dhondup został również skazany na pięć lat więzienia, ale zwolniono go po 13 miesiącach. Z wiarygodnych raportów wynika, że wszyscy trzej byli okrutnie traktowani podczas zatrzymania i pobytu w areszcie. Oficjalne źródła nie podały żadnych informacji na temat zarzucanych im czynów. Nic nie wiadomo o ich procesach i dowodach winy.

Po eksplozjach władze chińskie zatrzymały, przesłuchiwały, zastraszały i inwigilowały wielu Tybetańczyków. Z danych HRW wynika, że od kilku dni do kilkunastu miesięcy więziono około 60 osób – w tym wielu bliskich współpracowników Tenzina Delka. Trzej z nich zakończyli już odbywanie kar administracyjnych i są objęci ścisłym nadzorem policyjnym. Co najmniej czterech Tybetańczyków zaginęło, a ponad stu, obawiając się aresztowania, uciekło z rodzinnych stron. Jeden mnich był tak przerażony ciągłymi przesłuchaniami, że zrezygnował z powołania. Mieszkańcy regionu informowali, że im samym i ich krewnym grożono surowymi karami za publiczne rozmawianie o procesach i wyrażanie uznania dla Tenzina Delka. Zatrzymanych i aresztowanych obowiązuje zakaz mówienia o tym, jak traktowano ich w instytucjach izolacyjnych.

Tenzin Delek poświęcił się walce o realizację gospodarczych, społecznych, kulturalnych i duchowych aspiracji Tybetańczyków z czterech okręgów TPA Kardze – zdominowanego przez nich regionu prowincji Sichuan. Uważał, że chińscy urzędnicy państwowi nie dbają o potrzeby Tybetańczyków i wolą wykorzystywać swoje stanowiska do osiągnięcia osobistych korzyści. Starał się pomagać na wiele sposobów: zakładał szkoły, kliniki, sierocińce i domy starców. Pośredniczył w sporach gospodarczych między tybetańskimi społecznościami i starał się aktywnie chronić kruchą równowagę ekologiczną przed karczowaniem lasów, rabunkową eksploatacją bogactw naturalnych i innymi potencjalnie niebezpiecznymi projektami. Wzniósł budynek w głównym ośrodku monastycznym, który działał wcześniej w namiotach, i poszerzył jego zasięg geograficzny, zakładając siedem filii klasztoru. Przyciągnął do siebie – i to zapewne mogły uznać za największe zagrożenie władze – setki oddanych uczniów i zyskał ogromne poparcie społeczności lokalnej w czasie, gdy rząd Chin konsolidował kontrolę nad ziemiami tybetańskimi i starał się zmniejszyć wpływy klasztorów, wzmacniając władzę świecką.

Wielu Tybetańczyków z okręgów Njagczu (chiń. Yajiang) i Lithang (chiń. Litang), centrum działalności Tenzina Delka w Kardze, oraz regionów sąsiednich podjęło ogromne ryzyko, rozmawiając z HRW. Ich relacje dają wyobrażenie o skali projektów Tenzina Delka, których celem było wspieranie koczowników i chłopów oraz pomoc w rozwoju represjonowanego od ponad dekady buddyzmu tybetańskiego.

Budując swoją pozycję przez ponad 25 lat i skutecznie kwestionując politykę władz w wielu sprawach, Tenzin Delek stał się dla urzędników z TPA Kardze zagrożeniem, a to sprawiło, że sięgali oni po coraz bardziej represyjne środki, by powstrzymać jego działalność społeczną i kulturalną. W 1997 roku, gdy nowa kampania „edukacji patriotycznej”, której celem było przejęcie przez rząd pełnej kontroli nad klasztorami, przekroczyła granice TRA i objęła tybetańskie regiony prowincji Qinghai, Sichuan, Gansu i Yunnan, urzędnicy z Kardze zaczęli działać bardziej zdecydowanie. Pierwszym krokiem było uznanie wielu poczynań Tenzina Delka za „polityczne”, a co za tym idzie – zakazane. Ograniczono jego działalność religijną i odebrano mu swobodę podróżowania. Nie mógł już, jak do tej pory, mówić publicznie o Dalajlamie. Do 2000 roku władze prefektury Kardze pozbawiły go wszelkich uprawnień religijnych, a dwa lata później aresztowały, stawiając mu najwyraźniej sfabrykowane zarzuty o podkładanie ładunków bombowych.

Choć trudno o wiarygodne informacje, Human Rights Watch obawia się, że sposób, w jaki rząd Chin potraktował Tenzina Delka, nie ma charakteru incydentu. Jak zobaczymy, władze TPA Kardze

podjęły wiele kroków, których celem jest kontrolowanie życia religijnego, ograniczanie wpływów klasztorów i przywódców lokalnych oraz walka z tym, co urzędnicy uznają za działalność polityczną.

Zalecenia

Human Rights Watch wzywa rząd Chin do:

- natychmiastowego zwolnienia Tenzina Delka Rinpocze i przeprowadzenia nowego procesu sądowego, który będzie zgodny z międzynarodowymi standardami, obejmującymi prawo do korzystania z pomocy prawnej, zapewnienie czasu i warunków do przygotowania obrony oraz jawność procesu i udział obserwatorów międzynarodowych;
- natychmiastowego zwolnienia wszystkich arbitralnie aresztowanych lub uwięzionych w związku ze sprawą Tenzina Delka, tym w Taszi Phuncoga i Lobsanga Taphela;
- opublikowania wszystkich dokumentów i dowodów procesowych z obu rozpraw Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa, w tym materiałów przedstawionych do rewizji Sądowi Najwyższemu;
- przestawienia zarzutów i dowodów przeciwko wszystkim odbywającym kary lub uwięzionym oraz tym, którzy kary już odbyli lub zostali warunkowo zwolnieni;
- natychmiastowego uchylecia wszelkich ograniczeń praw obywatelskich zwolnionych;
- wszczęcia wiarygodnego, niezależnego dochodzenia w sprawie aresztowania i procesu Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa oraz opublikowania jego rezultatów. Jeżeli Chiny nie są w stanie przeprowadzić takiego śledztwa, powinny zaprosić w tym celu Grupę Roboczą ONZ ds. Arbitralnych Uwięzień lub niezależną grupę prawników;
- osądzenia i ukarania urzędników odpowiedzialnych za naruszenie praw Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa oraz osób związanych z tą sprawą;
- udzielenia ochrony i pomocy wszystkim niesłusznie zatrzymanym, uwięzionym, torturowanym, maltretowanym, oskarżonym lub jakkolwiek pokrzywdzonym w związku ze sprawą Tenzina Delka oraz zezwolenia im na wniesienie administracyjnych lub sądowych skarg na odpowiedzialne za to władze i urzędników;
- udzielenia zgody na wizytę w Chinach Specjalnego Sprawozdawcy ONZ ds. Tortur w ramach jego mandatu;
- znowelizowania kodeksu karnego, aby informacje uzyskane przy pomocy tortur lub pod przymusem nie mogły być dowodami w rozprawie przed sądem;
- położenia kresu praktyce prowadzenia niejawnych rozpraw sądowych i apelacyjnych. Dopuszczenia krewnych, dziennikarzy i niezależnych obserwatorów do udziału w rozprawach sądowych;
- położenia kresu prześladowaniom za komunikowanie się z dziennikarzami, również zagranicznymi, i organizacjami praw człowieka;
- zapewnienia mniejszościom etnicznym „prawa do własnego życia kulturalnego, wyznawania i praktykowania własnej religii (...) wspólnie z innymi członkami danej grupy” zgodnie z artykułem 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych; oraz
- zniesienia reedukacji przez pracę, całkowicie arbitralnego systemu, który kłóci się z sadami uczciwego procesu i odbiera uwięzionym prawo do rozprawy sądowej.

Metodologia

Przygotowując ten raport, HRW rozmawiał z niemal 150 Tybetańczykami z kilkunastu okręgów. Wielu z nich uciekło z rodzinnych stron po aresztowaniu Tenzina Delka. 47 wywiadów miało charakter

bardzo szczegółowy. Część prowadzono osobiście, inne przez telefon. Niektórzy nagrywali odpowiedzi na pytania dodatkowe i przekazywali nam taśmy. W raporcie nie podano dat ani miejsc prowadzenia wielu rozmów, by nie narażać – często poddanych już inwigilacji – źródeł i ich rodzin. Wywiady prowadzono po angielsku lub tybetańsku i, jeśli było to możliwe, nagrywano od grudnia 2002 do grudnia 2003 roku. Informacje uzyskane podczas rozmów uzupełniono materiałami źródłowymi.

Według naszych rozmówców przepływ informacji został zablokowany przez atmosferę strachu, zwiększenie liczby funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa w regionie, pierwszą falę aresztowań i ostrzeżenia władz, zakazujących publicznego rozmawiania o tej sprawie. Informowano nas, że wielu mnichów bało się jeździć do Njagczukhi, stolicy okręgu Njagczu, w zakonnych szatach. Chłopi zdawali sobie sprawę, że nie wolno im się gromadzić. Byli więźniowie wiedzieli, że rozmawianie o tym, co spotkało ich w więzieniu, „oznaczało powrót za kraty”³. Informowano, że lokalni urzędnicy tybetańscy wiedzą, iż ich telefony są na podsłuchu, ponieważ podejrzewano ich o sympatyzowanie z więźniami politycznymi i społecznością klasztorną. Współpracownicy Tenzina Delka byli śledzeni. Krewni podejrzanych milczeli. Urzędnicy zabronili im korzystać z faksów, prowadzić rozmowy międzymiastowe i podróżować⁴.

Pisownia: władze chińskie zapisują imiona tybetańskie znakami chińskimi, których wymowa różni się od oryginału; co więcej, znaki te są następnie zapisywane w transkrypcji zachodniej i tak Tenzin Delek, którego imię świeckie brzmi A-ngag Taszi, staje się A'anem Zhaxi, a Lobsang Dhondup – Lorangiem Denzhu.

WPROWADZENIE

Przedstawiciel chińskiego rządu nie powie, że Tenzin Delek Rinpocze⁵ mieszkał w Tybecie. Dla chińskich władz i większości Chińczyków termin Tybet zarezerwowany jest dla Tybetańskiego Regionu Autonomicznego, czyli części Płaskowyżu Tybetańskiego, którą w chwili proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej w 1949 roku władał Dalajlama. Tybetańczycy używają tego słowa w znaczeniu szerszym, określając nim TRA i tybetańskie ziemie w sąsiednich prowincjach, których część północno-wschodnią nazywają Amdo, a wschodnią i południowo-wschodnią Khamem. Chiny uznają większość regionów zamieszkiwanych przez Tybetańczyków za Tybetańskie Prefektury Autonomiczne (TPA) lub Tybetańskie Okręgi Autonomiczne (TOA), w żadnym razie nie traktując ich jednak jako części Tybetu. Większość tybetańskich ziem w Sichuanie należy to Khamu. Mieszkańców tego regionu, takich jak Tenzin Delek, nazywa się Khampami.

Ponad połowa Tybetańczyków żyje poza granicami TRA w tak zwanych autonomicznych okręgach lub prefekturach, utworzonych przez rząd Chin po 1949 roku i podporządkowanych administracyjnie jednej z czterech prowincji: Qinghai, Yunnan, Gansu albo Sichuan. To rozbieżność populacji tybetańskiej nie wynika z uwarunkowań geograficznych, lecz historii i strategii rządu, który w ten sposób celowo utrudnia Tybetańczykom samoorganizowanie się i wspólne działanie.

Przed 1949 rokiem regionami wschodnimi władali watażkowie i dostojnicy związani z Republiką Chińską (czyli nacjonalistycznym Guomindangiem); część tych ziem nie podlegała jurysdykcji dalajlamów od ponad 300 lat⁶. Natychmiast po przejęciu kontroli nad Chinami w 1949 roku przywódcy ChRL wysłali wojska do wschodniego Tybetu. Rok później Armia Ludowo Wyzwoleńcza (AL-W) wkroczyła do

³ HRW, wywiad z CW, 10 kwietnia 2003, i z AQ, czerwiec 2003.

⁴ „China gags relatives of Tibetans in bombing case”, RFA, 4 lutego 2003.

⁵ „Rinpocze”, dosłownie „drogocenny”, podobnie jak „tulku”, to tytuł grzesznościowy nadawany wcieleniom inkarnowanych lamów. Tulku są z reguły rozpoznawani w młodym wieku i przygotowani do kontynuowania swej linii oraz kierowania klasztorami poprzedników. Lama jest mnichem, który przeszedł tradycyjny, intensywny trening i naucza innych. Tulku i lamowie bywają również nazywani Rinpocze.

⁶ Zwięzły opis historycznych różnic między wschodnim a centralnym Tybetem znajdzie Czytelnik w: Elliot Sperling, „Exile and Dissent: The Historical and Cultural Context” [w:] *Tibet Since 1950: Silence, Prison, or Exile*, Aperture Foundation i HRW 2000, ss. 30-37.

centralnego Tybetu, który w 1965 roku przemianowano na Tybetański Region Autonomiczny. Tybetańczycy nazywają to „najazdem”, a w Chińczyki – „pokojoywym wyzwoleniem” Tybetu.

Po zajęciu wschodniej części Płaskowyżu Tybetańskiego przez AL-W w 1949 roku nowy rząd ChRL wprowadził zmiany polityczne, które wywołały zaciekle opór Tybetańczyków, doprowadzając do dziesięcioletniej destabilizacji i walk we wszystkich regionach tybetańskich. Lithang, rodzinne strony Tenzina Delka, był jednym z pierwszych epicentrow konfliktu. Otwarty bunt przeciwko chińskim rządóm zaczął się tu w połowie lat pięćdziesiątych i został brutalnie stłumiony przez Chińczyków, których celem było doprowadzenie do radykalnej zmiany tybetańskich struktur społecznych i gospodarczych oraz wprzęgnięcie lokalnych przywódców w proces wprowadzania tak zwanych reform. Najgroźniejsze z serii powstań siły chińskie stłumiły w 1959 roku w Lhasie, siedzibie rządu Dalajlamy⁷. Dalajlama i około 100 tysięcy Tybetańczyków uciekło do Indii. Wszystkie regiony Tybetu odcięto od świata i zaprowadzono w nich radykalne reformy społeczne, obejmujące między innymi drastyczne ograniczenie swobód religijnych⁸.

W Kardze, podobnie jak w innych tybetańskich regionach, upokorzenia, skrajna nędza, likwidowanie instytucji religijnych, nieludzkie warunki w więzieniach, masowe rzezie, głód i egzekucje w latach pięćdziesiątych, podczas kampanii wielkiego skoku (1958-1960)⁹ oraz rewolucji kulturalnej podsycaly nienawiść wobec chińskich urzędników i polityki Chin.

W 1979 roku było już jasne, że strategia ta się nie sprawdziła i że okrutne represje wobec niepokornych przyniosły skutki odwrotne do zamierzonych – zamiast, jak oczekiwano, stworzyć podziały między tybetańskimi klasami społecznymi, rząd skonsolidował tożsamość Tybetańczyków.

Podczas wizyty w TRA w maju 1980 roku ówczesnego premiera Hu Yaobanga, któremu towarzyszyła Grupa Robocza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin (KPCh), rząd postanowił częściowo zmienić kurs. Zgodził się na konsultacje i współpracę z władzami lokalnymi, przeprosił za popełnione błędy i nakazał wycofanie dużej części chińskich kadr, by zwolnione przez nich stanowiska mogli objąć Tybetańczycy. W ostatnim przemówieniu Hu opowiedział się za przyznaniem Tybetańczykom „systemu gospodarki prywatnej”, który wprowadzono już w wielu innych regionach¹⁰. Wspominał również o stopniowym dochodzeniu do pełnej autonomii Tybetańczyków oraz rozwoju tybetańskiej oświaty, kultury i nauki.

Teoretycznie, wyrazem nowej polityki była ustawa „w sprawie autonomii regionów mniejszości narodowych” ChRL z 1984 roku¹¹. Obiecywała ona tak zwanym regionom autonomicznym – takim jak TRA, prefektura Kardze i niektóre okręgi – pewną kontrolę nad ich rozwojem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Choć minęło już 20 lat, chińscy przywódcy dbają, by owa autonomia była wciąż niezwykle ograniczona. Jednocześnie Chiny podjęły kroki, mające zmniejszyć wpływy tradycyjnej religii i kultury wśród Tybetańczyków, i zaczęły agresywnie „sinizować” regiony tybetańskie. Prestiż Tenzina Delka i opisywany dalej rozwój społeczności monastycznej, której przewodził, zostały najwyraźniej uznane za przeszkodę i niedopuszczalną manifestację kulturowej odrębności.

Do kolejnej zmiany kursu przyczyniła się fala masowych demonstracji politycznych w Lhasie, stolicy TRA, w latach 1987-89¹², lhaskie protesty ekonomiczne z 1993 roku oraz coraz powszechniejsze

⁷ Więcej informacji o polityce gospodarczej i represjach politycznych we wschodnim Tybecie w latach pięćdziesiątych i w czasie rewolucji kulturalnej (1966-76) znajduje Czytelnik w: Tsering Shakya, *The Dragon in the Land of Snows*, Columbia University Press 1999, ss. 136-144, 165-170.

⁸ W tym okresie do Tybetu wpuszczano jedynie starannie wybranych gości, którzy po powrocie nieodmiennie sławili zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie tybetańskim.

⁹ Por. Jasper Becker, *Hungry Ghosts: Mao's Secret Famine*, The Free Press 1996, ss. 168-179.

¹⁰ Wang Yao, Wizyta Hu Yaobanga w Tybecie, 21-31 maja 1980 roku: Ważne zmiany w polityce chińskiego rządu wobec Tybetu, HFPC.

¹¹ Ustawa weszła w życie 1 października 1984 roku. Znowelizowano ją 28 lutego 2001 roku, by wesprzeć nową politykę ekonomiczną w rozwijających się zachodnich regionach Chin.

¹² Por. Asia Watch (obecnie Human Rights Watch / Asia), *Human Rights in Tibet*, HRW 1989, ss. 57-64; Asia Watch, *Evading Scrutiny: Violations of Human Rights after the Closing of Tibet*, HRW 1988, Asia Watch: *Merciless Repression: Human Rights in Tibet*, HRW 1990.

protesty polityczne w regionach wiejskich¹³. W 1994 roku podczas spotkania nazwanego Trzecim Forum Roboczym w sprawie Pracy w Tybecie (III Forum) władze centralne ChRL zaakceptowały program przyspieszonego rozwoju gospodarczego i politykę ograniczania praw obywatelskich i politycznych. Zatwierdzono dalsze ograniczenia swobód religijnych i niezależności klasztorów, podjęto nowe kroki, mające zmniejszyć polityczne i religijne wpływy Dalajlamy, i uruchomiono kampanię edukacji patriotycznej w szkołach i klasztorach. Zasadniczym celem nowej polityki było zlikwidowanie tybetańskiego ruchu niepodległościowego i zachęcenie Hanów do osiedlania się w regionach tybetańskich¹⁴.

Tenzin Delek

Tenzin Delek urodził się w 1950 roku Khamie, wschodniej części Płaskowyżu Tybetańskiego. Rodzice nazwali go A-ngag Taszi. Mimo chaosu, jaki wywołało wkroczenie Chińczyków, i zakazu praktykowania religii w czasie rewolucji kulturalnej udało mu się studiować buddyzm. W latach siedemdziesiątych starał się, na ile pozwalały okoliczności, chronić i propagować buddyzm w rodzinnych stronach.

W latach 1982-87 Tenzin Delek był w Indiach, gdzie Dalajlama rozpoznał w nim *tulku* (inkarnowanego lamę). Wizyta w Indiach mogła zaalarmować władze chińskie, ponieważ tytuł podnosił jego status, a nawet władzę w łonie społeczności lokalnej. Według jego współpracowników Tenzin Delek wyjechał bez oficjalnego zezwolenia i dokumentów w 1982 roku, ponieważ chciał kontynuować studia, a z drugiej strony już wtedy obawiał się aresztowania¹⁵.

Po powrocie w 1987 roku udało mu się zrealizować wiele projektów, takich jak nowe klasztory, małe szkoły, kliniki, sierociniec i domy starców. Nie wiadomo, czy Tenzin Delek uzyskał oficjalne zgody na założenie i prowadzenie tych placówek¹⁶ – co również mogło wywołać zaniepokojenie władz lokalnych.

Jednym z jego głównych przedsięwzięć, do którego przystąpił dwa lata po powrocie, było wzniesienie budynku klasztorowego w letniej części kompleksu monastycznego Ganden Taszi Dargjeling w Orthoku¹⁷. Kham Nalendra Thegczen Dziangczub Czeling – z reguły nazywany po prostu klasztorom Orthok – był największą instytucją ufundowaną przez Tenzina Delka i centrum rosnącej sieci nowych filii, mnichów i działaczy.

W 1998 roku Tenzin Delek założył szkołę w Gesze Lungpa w okręgu Njagczu dla około 350 sierot i dzieci z biednych rodzin¹⁸. Inna szkoła, założona na początku lat dziewięćdziesiątych w klasztorze Orthok, służyła 160 ubogim dzieciom i sierotom. Zapewniając im jedzenie, schronie i wykształcenie, Tenzin Delek uzyskał zgody krewnych, którzy w przeciwnym wypadku mogliby nie móc lub nie chcieć kształcić dzieci. W przyklasztornych szkołach tego typu często kładzie się nacisk na

¹³ Por. „Accounts of Lhasa Demonstration, May 1993” w: Reports from Tibet, październik 1992-93, *TIN News Review*, październik 1993; „Rural Protests in Meldrogungkar, Tibet”, *TIN News Update*, 11 lipca 1993.

¹⁴ Por. TIN, HRW, *Odcinanie głowy węża – Tybet w latach 1994-1995: Więcej kontroli*, HFPC 1996.

¹⁵ Według chińskich przepisów wyprawa do Indii była nielegalna. Przepisy te stanowią pogwałcenie międzynarodowych standardów swobody poruszania się (por. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 i obowiązujący od 23 marca 1976, podpisany przez Chiny w październiku 1998 roku i do tej pory nie ratyfikowany). Według jednej z chińskich wersji Tenzin Delek został wydalony z klasztoru Lithang Gonczen, z którym był związany, za rzekome naruszanie dyscypliny – chuligaństwo, kradzież i picie alkoholu. Choć nie udało się ustalić dokładnych dat, można przyjąć, że do wyjazdu do Indii popchnęło go wyrzucenie z klasztoru. Można również założyć, że Tenzin Delek został wydalony *ex post facto*, gdy chińskie władze klasztorne dowiedziały się, gdzie jest. Por. RFA, Wywiad z sędzią z TPA Kardze, 6 grudnia 2002 (Załącznik II).

¹⁶ Według wypowiedzi Tenzina Delka z 2000 roku, którą nagrano, gdy obawiał się aresztowania, władze lokalne zaakceptowały co najmniej jeden projekt, szkołę Gesze Lungpa (por. Załącznik I).

¹⁷ „Orthok” nie jest chińską jednostką administracyjną, lecz tradycyjną nazwą regionu, obejmującego miasteczka Horlong, Khola, Deca, Golog i Mara.

¹⁸ Działka i materiały budowlane na ten projekt kosztowały 38 tys. *renminbi* (ok. 4.750 USD).

dyscypliny religijne i tradycyjne, zaniedbując zatwierdzony przez państwo program nauczania. Nie wiadomo, czy szkoły te posiadały oficjalne zezwolenia.

Tenzin Delek starał się również zapewnić opiekę medyczną w najbardziej zaniedbanych miejscach. Klinika w klasztorze Orthok specjalizowała się w medycynie tybetańskiej i służyła społeczności lokalnej. Inna, w Njagczukhce, świadczyła podobne usługi. Chiński urzędnik uznał tę działalność Tenzina Delka za pożyteczną¹⁹. Nigdy natomiast nie zbudowano zimowego schroniska dla koczowników, ponieważ sprzeciwiły się temu władze. Nie udało się również odzyskać pieniędzy, za które kupiono materiały budowlane.

Działalność Tenzina Delka w okolicach Njagczukhi zjednała mu powszechny szacunek, ale sprawiła też, że urzędnicy zaczęli interesować się jego poczynaniami i poglądami, które często kłóciły się z polityką władz lokalnych i mogły zostać uznane za wyzwanie dla autorytetu i wpływów dygnitarzy. Tenzin Delek walczył o społeczne, kulturalne, ekonomiczne i religijne prawa mieszkańców regionu. Przeciwstawił się, na przykład, urzędnikom, którzy bezkrytycznie popierali karczowanie lasów kosztem społeczności lokalnych. Nie bał się występować przeciwko urzędnikom, którzy jego zdaniem przedkładali własne korzyści nad interes ogółu. Wypowiadał się publicznie na temat niszczenia środowiska naturalnego i wyrażał poglądy – dotyczące np. lojalności wobec Dalajlamy i innych zakazanych idei religijnych – które kłóciły się z wytycznym rządu centralnego i których zwalczanie należało do obowiązków władz lokalnych.

Co więcej, wydaje się, że jeśli idzie o uczciwe i efektywne rozwiązywanie problemów komunalnych, znaczna część mieszkańców regionu wierzyła bardziej Tenzinowi Delkowi niż kadrom z okręgu – po części dlatego, że nie wahał się kierować do władz prowincji i rządu centralnego, gdy zabiegi na szczeblu lokalnym okazywały się nieskuteczne. Wykorzystywane znanych i szanowanych lamów jako pośredników w rozwiązywaniu konfliktów jest tradycyjną praktyką w społecznościach tybetańskich. W wielu miejscach zachęcają do tego nawet chińscy urzędnicy; obowiązuje przy tym formalna lub milcząca umowa, że lamowie ci nie występują przeciwko polityce władz lokalnych i państwa.

W pewnym momencie Tenzin Delek musiał jednak przekroczyć granicę. Według źródeł lokalnych punktem zwrotnym w relacjach między lamą a urzędnikami z okręgu był rok 1993, kiedy to Tenzin Delek pomógł w zablokowaniu prób karczowania lasów, które zdaniem mieszkańców „należały” do nich. Urzędnicy lokalni mieli nigdy nie wybaczyć mu, że stracili wtedy twarz.

Mieszkańcy regionu twierdzą, że zniewaga ta była przyczyną planu aresztowania Tenzina Delka w 1997-98 i 2000 roku. Ważną rolę odegrały też zapewne naciski Pekinu, domagającego się, by władze lokalne położyły kres jego działalności „politycznej”. Aresztowano go w końcu w 2002 roku. Wiarygodni informatorzy utrzymują, że władze lokalne irytowały osobiste wpływy Tenzina Delka – i to na płaszczyźnie monastycznej, a nie świeckiej²⁰. Najwyraźniej nie podobało im się, że mówi, iż niektórzy urzędnicy i lamowie nie dbają o społeczne i gospodarcze potrzeby mieszkańców, przedkładając nad nie swoje pobory i przywileje²¹.

Lobsang Dhondup

Lobsang Dhondup i Tenzin Delek byli dalekimi krewnymi, co mogło być przyczyną teorii o ich spisku. W 1998 lub 1999 roku dwudziestoczteroletni Lobsang Dhondup rozstał się z żoną i wyraził pragnienie zostania mnichem. Tenzin Delek zgodził się przyjąć go na okres próbny. Informator powiedział HRW, że po roku pomagania w drobnych pracach w jednym z klasztorów Tenzina Delka stało się jasne, że inne obowiązki nie pozwalają Lobsangowi w pełni poświęcić się studiom – jego matka

¹⁹ Przeprowadzony w lutym 2003 roku wywiad chińskim urzędnikiem, który relacjonował rozmowę z przedstawicielem władz w Czengdu i chciał pozostać anonimowy.

²⁰ Emily T. Yeh, “Tibetan Range Wars: Spatial Politics and Authority on the Grasslands of Amdo” [w:] *Development and Change*, 34(3), ss. 499-523, 2003

²¹ HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003.

i syn potrzebowali pomocy finansowej. Problemy ze studiami monastycznymi musiał też potęgować jego analfabetyzm, brak jakiegokolwiek formalnego wykształcenia i stosunkowo zaawansowany wiek.

Inne źródło twierdzi, że w 2000 roku Tenzin Delek doszedł do wniosku, że Lobsang Dhondup nie odnajdzie się w klasztorze, i poradził mu założyć własny interes. Kolejny informator utrzymuje, że Tenzin Delek kazał mu opuścić klasztor za naruszenie zasad dyscypliny²².

Lokalne źródła uważają, że Lobsang Dhondup był idealnym celem dla urzędników, szukających stosunkowo mało znanej, a więc pozbawionej ochrony, osoby, którą mogliby połączyć z Tenzinem Delkiem i zmusić do złożenia obciążających go zeznań. „Na jaką pomoc mógł liczyć? – tłumaczył jeden z informatorów. – Pochodził z bardzo biednej rodziny. Nie miał wykształcenia. Mieszkał w odludnym miejscu. Bez drogi, bez elektryczności. Żył tak, jak żyło się tu przed 1959. I był dalekim krewnym Rinpocze”²³.

Bomby

3 kwietnia 2002 na placu Tianfu w Czengdu, stolicy prowincji Sichuan w południowo-zachodnich Chinach, wybuchła bomba, opisywana jako „zwykły zapalnik”²⁴. To właśnie ta eksplozja doprowadziła do aresztowania Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa. 26 stycznia 2003, w dniu stracenia Lobsanga Dhondupa, agencja Xinhua podała, że jedna osoba została wtedy ciężko ranna, a wiele innych odniosło obrażenia²⁵. Straty materialne wyceniono na ponad 800 tys. renminbi (96.400 USD)²⁶.

W innych relacjach podawano odmienne opisy sprawy, czasu i sposobu jego pojmania oraz treści jego rzekomych zeznań. Pojawiały się też sprzeczne doniesienia dotyczące ulotek niepodległościowych, które znaleziono – bądź nie – na miejscu wybuchu. Bez dostępu do dokumentów sądowych – przede wszystkim przedstawionego przez prokuraturę aktu oskarżenia i sentencji wyroku – sprzeczności tych nie da się wyjaśnić.

Według sprzecznych wersji chińskiego rządu wybuch miał być punktem kulminacyjnym serii sześciu ataków bombowych, która zaczęła się w 1998 roku, lub czterech zamachów (od roku 2001)²⁷. Półoficjalne doniesienia o „przyznaniu się” oskarżonych do bezpośredniej odpowiedzialności za pięć ataków²⁸ kłócą się z podawaną wcześniej, wyższą liczbą²⁹. Inne relacje mówią o siedmiu zamachach i podają sprzeczne informacje o ich czasie i miejscu.

W opisach innych eksplozji pojawiają się sprzeczne informacje, dotyczące miejsca oraz strat i liczby rannych. Za prawdopodobne można uznać doniesienia o dwóch eksplozjach w położonym o 300 km na zachód od Czengdu³⁰ klasztorze Lithang Gonczen w 1998 roku. Wybuchy miały miejsce w pobliżu rezydencji jednego lub dwóch wysokich lamów, z których jeden piastował ważne funkcje we władzach prowincji Sichuan. Jeden z nich składał ofiary Dordże Szugdenowi – bóstwu, z którego kultu radził zrezygnować Dalajlama. Tenzin Delek prowadził w tej sprawie kampanię, propagując poglądy Dalajlamy (por. „Sprzeciw wobec kultu Dordże Szugdena”). Kiedy oficjalne źródła poinformowały, że na

²² HRW, wywiad z KR, 19 grudnia 2002.

²³ HRW, wywiad z FP, 29 lipca 2003.

²⁴ „Wybuch bomby w Czengdu”, *TIN News Update*, HFPC 24 kwietnia 2004.

²⁵ „Tibetans sentenced to death for sabotaging China's unity”, BBC monitoring of Xinhua, 26 stycznia 2003. Artykuł podpisano: „Czengdu, 26 stycznia 2003”.

²⁶ Ibid.

²⁷ „Zhizao Tianfu Guangcheng Baozha Anjian Liang Xianfan Bei Ji Shen Xuanpan” („Wydano wyrok na dwóch podejrzanych w sprawie wybuchu na placu Tianfu i innych podobnych incydentów”), *Sichuan Ribao* (Dziennik Sichuański), 26 stycznia 2002.

²⁸ „China Court Rejects Tibetan Death Sentence Appeal”, Reuters, 26 stycznia 2003; por. Załącznik II.

²⁹ Ponieważ głównym dowodem przeciwko Tenzinowi Delkowi i Lobsangowi Dhondupowi były najwyraźniej ich zeznania, rozbieżności te wskazują, że władze uznały, iż przynajmniej jedną z sześciu bomb – jeśli rzeczywiście było ich sześć – musiał podłożyć ktoś inny niż Tenzin Delek lub Lobsang Dhondup.

³⁰ Wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003; por. Załącznik II. Lithang leży przy głównej szosie, łączącej Czengdu z Tybetem centralnym. Ta niezwykle ruchliwa szosa biegnie z Czengdu przez Darcedo (chiń. Kangding), Njagczuknę i Lithang do górnego biegu Jangcy i granicy z TRA.

miejscu eksplozji znaleziono ulotki, służby bezpieczeństwa zatrzymały wielu Tybetańczyków, w tym mnichów, żeby sprawdzić ich charakter pisma³¹.

Niektóre relacje mówią o trzeciej eksplozji w 1999 roku w pobliżu siedziby władz okręgu Lithang. W tej sprawie aresztowano co najmniej dwie osoby, ale nigdy nie stanęły one przed sądem³². Kolejne dwie lub trzy bomby eksplodowały w Darcedo, stolicy prefektury Kardze, w 2001 roku. Według oficjalnych źródeł do najgroźniejszego ataku doszło 3 października 2001 roku przed budynkiem policji drogowej. Zginął wówczas jeden człowiek, „stróż”, a straty materialne wyceniono na 290 tys. renminbi (35 tys. USD). Tenzin Delek – w przeciwieństwie do Lobsanga Dhondupa – najwyraźniej nie został obarczony odpowiedzialnością za ten zamach³³. Jeżeli ta relacja jest ścisła, Lobsang Dhondup mógł zostać oskarżony o udział w sześciu atakach. Według innych źródeł, Tenzina Delka oskarżono tylko o cztery, a Lobsanga Dhondupa – o pięć zamachów³⁴.

Relacje o eksplozji na moście w Darcedo w styczniu 2001 roku są spójne. Trzeci zamach w 2001 roku miał mieć miejsce, w zależności o źródła, w pobliżu siedziby partii, biur rządowych albo rządowego domu gościnnego. Według źródła, które umiejscawia ten atak przed siedzibą prefektury Darcedo, było dwóch rannych, poważnie uszkodzono budynek i zaparkowane w pobliżu samochody³⁵. Prawdopodobną datą jest w tym przypadku sierpień 2001 roku. Źródło, utrzymujące, że bomba wybuchła przed główną bramą siedziby partii, twierdzi, że trzeba było zamknąć ulicę, a okolice bramy były przez kilka tygodni przykryte brezentem. Siła eksplozji miała też zniszczyć okna w budynkach po drugiej stronie ulicy. O zamach ten oskarżono Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa.

Jeśli uwzględnimy wszystkie źródła, zamach w Czengdu był siódmym albo dziesiątym atakiem. Jedynym znanym dowodem, który łączyłby te incydenty, jest rzekome przyznanie się do winy Lobsanga Dhondupa.

ARESztOWANIA

Aresztowanie Lobsanga Dhondupa

Władze chińskie przedstawiały sprzeczne wersje wydarzeń. Po rozprawie oficjalne źródła podawały, że Lobsang Dhondup został schwytany „w czasie ucieczki z miejsca zbrodni” po zamachu z 3 kwietnia 2002 roku³⁶. Niemniej jedno ze źródeł powiedziało HRW, że w programie informacyjnym lokalnej stacji telewizyjnej pokazano zdjęcie Chińczyka, którego poszukiwano w związku z zamachem³⁷. Ta sama osoba twierdzi, że dopiero dwa dni później poinformowano publicznie, że podejrzanym jest Lobsang Dhondup. Policję miała zawiadomić kobieta, która widziała, jak ucieka on z miejsca zbrodni.

Telewizja lokalna z Sichuanu poinformowała, że autorka anonimowego telefonu powinna zgłosić się po odbiór nagrody. 24 kwietnia 2002 ujawniono tożsamość osoby, która ją otrzymała. Według Xinhua (oficjalnej agencji informacyjnej ChRL) 20 tys. renminbi (ok. 2.500 USD) dostał mężczyzna, student. Chwalono go za „dostarczenie kluczowych wskazówek, które pozwoliły na aresztowanie podejrzanych o spowodowanie eksplozji w centrum miasta”. W chwili wybuchu miał on być w pobliżu miejsca zamachu³⁸.

Xinhua informowała dalej, że dzięki studentowi na schwytanie Lobsanga Dhondupa trzeba było tylko dziesięć godzin (do zamachu doszło w południe). Wskazywałoby to, że został on zatrzymany 3 kwietnia o dziesiątej wieczorem, co kłóci się z oficjalnymi doniesieniami, wedle których został pojmany

³¹ HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

³² Ibid.

³³ „Tibetans sentenced to death...”, BBC Monitoring of Xinhua.

³⁴ Por. Załącznik V.

³⁵ Por. Załącznik II.

³⁶ „Zhizao Tianfu Guangcheng Baozha Anjian...”, Sichuan Ribao; por. Załącznik II.

³⁷ HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2002.

³⁸ Xinhua (Agencja Informacyjna Nowe Chiny), serwis anglojęzyczny, 24 kwietnia 2002.

na miejscu zbrodni lub podczas ucieczki zaraz po wybuchu bomby. Co więcej, wielu Tybetańczyków mówiło HRW, że żadna z oficjalnych wersji nie jest prawdziwa. Według nich Lobsang Dhondup został zatrzymany 3 kwietnia „znacznie” po dwudziestej drugiej. Choć wiele źródeł utrzymuje, że chińscy urzędnicy, z którymi pracowali, oraz pracownicy telewizji lokalnej mówili, że Lobsang Dhondup „natychmiast przyznał się do winy”³⁹, chiński urzędnik poinformował HRW, że początkowo nie chciał on rozmawiać z policją, ponieważ twierdził, że nie umie mówić po chińsku, i „przyznał się” oraz obciążył Tenzina Delka dopiero po przewiezieniu z Czengdu do Darcedo⁴⁰.

W połowie 2002 roku zatrzymano – na dwa miesiące – co najmniej dwóch innych Tybetańczyków, których podejrzewano o udział w zamachach. Obaj mieli być brutalnie traktowani; grożono im surowymi karami za mówienie o pobycie w areszcie⁴¹. Jeden z nich uciekł z kraju.

Władze chińskie nie przedstawiły żadnego zapisu rzekomych zeznań Lobsanga Dhondupa. Co więcej, nie ma jakiegokolwiek dowodu, który potwierdzałby twierdzenia rządu, że powiązał on Tenzina Delka z którymś z zamachów. W jednym oficjalnym raporcie stwierdza się po prostu, że Lobsang Dhondup działał „w porozumieniu” z Tenzinem Delkiem, nie podając żadnych szczegółów⁴². W półoficjalnej rozmowie telefonicznej, przewodniczący sądu w Kardze oświadczył, że Lobsang Dhondup podkładał bomby, a Tenzin Delek finansował całą operację⁴³. Według niego Tenzin Delek miał też ułożyć hasło na ulotkę, które kazał Lobsangowi własnoręcznie przepisać i spalić oryginał⁴⁴ (służby bezpieczeństwa regularnie porównują charakter pisma – czasami próbki muszą przekazać wszyscy mnisi z małego klasztoru – szukając autorów ulotek). HRW ustalił jednak, że Lobsang Dhondup był analfabeta; nie potrafił nawet – być może za sprawą deformacji ręki – napisać swego imienia ani większość tybetańskich liter⁴⁵.

Według oficjalnych źródeł Lobsang Dhondup został skazany na podstawie własnych zeznań. Miał je wycofać podczas rozprawy sądowej. Chińskie władze nagminnie torturują tybetańskich działaczy politycznych, by zmusić ich do przyznania się do winy⁴⁶. Można podejrzewać, że podobnie traktowano Lobsanga Dhondupa, gdy był więziony incommunicado⁴⁷.

Aresztowanie Tenzina Delka

Funkcjonariusze Biura Bezpieczeństwa Publicznego z prowincji Sichuan i TPA Kardze aresztowali Tenzina Delka w cztery dni po eksplozji w Czengdu. Zatrzymano go – wraz z trzema bliskimi współpracownikami: Tamdrinem Ceringiem, Aką Dargje i Cultrimem Dargje – nocą 7 kwietnia w klasztorze Dziamjang Czekhorling w Njagczukhce. Kilka godzin po obławie kompleksu obstawili policjanci i żołnierze z okręgu Njagczu.

Informowano, że podczas aresztowania funkcjonariusze byli brutalni i dokonali poważnych zniszczeń w budynku. Tamdrin Cering miał zostać okrutnie pobity. „Tam, gdzie spał – mówiło źródło

³⁹ HRW, wywiad z KR, 14 grudnia 2002.

⁴⁰ Przeprowadzony w lutym 2003 roku wywiad chińskim urzędnikiem, który relacjonował rozmowę z przedstawicielem władz w Czengdu i chciał pozostać anonimowy.

⁴¹ FRW, wywiad z DQ, 3 i 17 kwietnia 2003.

⁴² „*Zhizao Tianfu Guangcheng Baozha Anjian...*”, Sichuan Ribao.

⁴³ Por. Załącznik II. Sędzia oczerniał też Tenzina Delka, mówiąc, na przykład, że Biuro Bezpieczeństwa Publicznego Lithangu przedstawił sądowi kasetę wideo, na której zarejestrowano odkrycie w klasztorze kobiecych ubrań, pieniędzy, lekarstw i dynamitu. Twierdził również, że Tenzin Delek został wydalany z klasztoru Lithang za picie alkoholu i bójki; informacje te dementują Tybetańczycy (wywiad HRW z HM, 7 sierpnia 2003). Zdaniem sędziego Dalajlama nigdy nie „rozpoznał” Tenzina Delka, a mieszkańcy regionu zaczęli żałować, że darzyli go zaufaniem. Por. „Tibetans Were Denied Lawyers in Bomb Trial – Chinese Judge Says Men Confessed to Bombings”, RFA, 5 grudnia 2002.

⁴⁴ Ibid.

⁴⁵ HRW, wywiad z EJ, 16 lipca i 24 września 2003.

⁴⁶ Mickey Spiegel, „Exile Accounts” [w:] *Tibet Since 1950...*, ss. 112-141.

⁴⁷ Po egzekucji krewnym Lobsanga Dhondupa przekazano jego prochy, choć wielokrotnie prosili o wydanie zwłok (co jest standardową praktyką). Wydaje się to potwierdzać podejrzenia o stosowanie tortur.

HRW – połamali wszystkie meble. Wyglądało to tak, jakby stoczono tam walkę. Na podłodze były ślady krwi⁴⁸.

Pracownik aresztu śledczego, który był świadkiem przywiezienia zatrzymanych, twierdzi, że Tamdrin Cering i Aka Dargje wyglądali na pobitych⁴⁹.

Nie wiadomo, ilu mnichów zostało w klasztorze po tym najeździe – zapewne od 15 do 30. Przez kilkanaście dni przesłuchiowano ich w świątyni, a następnie kazano opuścić klasztor i region. Niektórzy udali się do innych klasztorów, np. Orthoku, inni wrócili do domów. Klasztor zamknięto.

Okoliczni mieszkańcy mówią, że powinni byli spodziewać się aresztowania Tenzina Delka jeszcze przed wybuchem w Czengdu. Na kilka tygodni przed obławą w Dziajang Czekhorling służby bezpieczeństwa z Lithangu, Njagczu i innych okręgów kazały ludności zdać broń palną. Rekwirowane karabiny – niektóre warte aż dziesięć jaków – były legalne i zarejestrowane. Tybetańczycy powiązali później rozporządzenie władz z przygotowaniami do aresztowania Tenzina Delka, choć wydarzenia te mogły, oczywiście, nie mieć z sobą nic wspólnego⁵⁰.

PROCES I ROZPRAWA APELACYJNA

Po niemal ośmiu miesiącach pełnej izolacji Tenzin Delek i Lobsang Dhondup stanęli przed sądem 29 listopada 2002 roku. Rozprawa była niejawną. Trzy dni później Lobsang Dhondup został skazany na śmierć, a Tenzin Delek – na karę śmierci w zawieszeniu na dwa lata⁵¹.

Obaj oskarżeni oświadczyli, że są niewinni. Według relacji dwóch naocznych świadków Lobsang Dhondup krzyczał, że jest niewinny, i zaprzeczał, by kiedykolwiek mówił coś o udziale Tenzina Delka i innych osobach w zamachach bombowych⁵². Tenzin Delek również odrzucił stawiane mu zarzuty. Swej niewinności dowodził także w nagraniu, które przemycono z aresztu śledczego w Darcedo w połowie stycznia 2003 roku⁵³.

Lobsang Dhondup nie wniósł apelacji. Xinhua informowała jednak, że sąd ustanowił jego przedstawicielami dwóch adwokatów z kancelarii, która reprezentowała Tenzina Delka⁵⁴. HRW nie był w stanie znaleźć żadnych dowodów na potwierdzenie tej relacji; nie wiadomo czy rzekomo ustanowieni adwokaci kiedykolwiek spotkali się z Lobsangiem Dhondupem lub próbowali reprezentować jakoś swojego klienta.

26 stycznia 2003 roku Wyższy Sąd Ludowy Sichuanu odrzucił apelację Tenzina Delka⁵⁵ i apelację Lobsanga Dhondupa, którą wniesiono jakoby bez jego zgody. Lobsang Dhondup został

⁴⁸ HRW, wywiad z KR, 19 grudnia 2002.

⁴⁹ Ibid.

⁵⁰ HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

⁵¹ Według artykułu 50 chińskiego kodeksu karnego „jeśli skazany na karę śmierci w zawieszeniu nie dopuści się umyślnego przestępstwa w okresie zawieszenia wykonania wyroku, po dwóch latach jego kara zostanie zmniejszona do dożywocia”. Artykuł ten mówi dalej, że „jeśli skazany dokona wybitnie chwalebego czynu, po dwóch latach jego kara zostanie zamieniona na karę nie mniejszą niż 15 i nie wyższą niż 20 lat więzienia; jeżeli istnieją potwierdzone dowody, że skazany rozmyślnie popełnił przestępstwo, kara śmierci zostanie wykonana po zatwierdzeniu przez Najwyższy Sąd Ludowy”. Zgodnie z artykułem 51 „termin zawieszenia wykonania kary śmierci liczy się od daty zapadnięcia ostatecznego wyroku”. Trudno ustalić tę datę bez dostępu do dokumentów sądowych.

⁵² HRW, wywiad z KR, 14 grudnia 2002.

⁵³ „Tibetans were denied lawyers in bomb trial...”, RFA; „Tibetan monk protests innocence on smuggled tape”, RFA, 21 stycznia 2003.

⁵⁴ „Two Tibetans sentenced to death...”, Xinhuanet.

⁵⁵ Według artykułu 187 chińskiego kodeksu postępowania karnego „ludowy sąd drugiej instancji powinien powołać sędziów przysięgłych do rozpatrzenia apelacji. Jeśli fakty można wyjaśnić na podstawie akt sprawy, przesłuchania oskarżonego lub zasięgnięcia opinii osób trzecich, oskarżonego albo jego przedstawiciela, sędziowie przysięgli mogą odstąpić od rozpatrywania sprawy. W przypadku odwołania prokuratury sprawę powinien rozpatryć ludowy sąd drugiej instancji. Ludowy sąd drugiej instancji może rozpatrywać apelację lub odwołanie prokuratury w miejscu dokonania przestępstwa lub wydania orzeczenia sądu niższej instancji”.

natychmiast stracony⁵⁶. Niektóre źródła twierdzą, że wyrok wykonano rankiem – jeszcze przed formalnym odrzuceniem apelacji.

Decyzja o wykonaniu wyroku natychmiast po posiedzeniu sądu wywołała kontrowersje prawne i została potępiona przez społeczność międzynarodową po części dlatego, że mogło zostać złamane chińskie prawo⁵⁷, po części dlatego, że wszystko odbyło się tak pośpiesznie, a po części dlatego, że Chiny złamały obietnicę złożoną amerykańskim dyplomatom, że Najwyższy Sąd Ludowy ChRL przeprowadzi „długotrwałą” rewizję tej sprawy⁵⁸. Według Wang Mina, ówczesnego dyrektora generalnego Departamentu ds. organizacji międzynarodowych i konferencji chińskiego MSZ, którego oświadczenie było odpowiedzią na protest Unii Europejskiej, Najwyższy Sąd Ludowy sprawę tę rozpatrzy⁵⁹. Zajmowano się jednak tylko kwestiami natury prawnej. Chińskie prawo nie wymaga przedstawiania argumentów ani obecności stron na rozprawach rewizyjnych sądu najwyższego. Trudno mówić jednak o jakimkolwiek sensownym rozpatrzeniu sprawy w czasie, jaki upłynął od wydania wyroku sądu apelacyjnego do stracenia Lobsanga Dhondupa⁶⁰.

Wydaje się, że apelacja Tenzina Delka okazała nieskuteczna, ponieważ nie mógł on skorzystać z usług wybranych przez siebie adwokatów⁶¹. Zhang Sizhi – słynny chiński adwokat, który bronił dysydentów, wypowiadających się na „Ścianie demokracji” (1979-81), i uczestników protestów demokratycznych w 1989 roku – oraz współpracujący z nim wcześniej Li Huigeng zgodzili się reprezentować Tenzina Delka. 18 grudnia 2002 roku omówili przez telefon wszystkie niezbędne szczegóły z jego wujem. Podpisaną umowę przesłano adwokatom, a następnie przekazano sądowi. Adwokaci przeprowadzili następnie rozmowę telefoniczną z sędzią Wyższego Sądu Ludowego Sichuanu. 26 grudnia ustalono, że Li Huigeng przyjedzie do sądu i zapozna się z aktami sprawy. 27 grudnia Li Huigeng zadzwonił jeszcze raz, by uzyskać potwierdzenie, że będzie mógł spotkać się z Tenzinem Delkiem 6 stycznia 2003 roku.

Jednak 30 grudnia 2002 roku zadzwonił do niego sędzia i powiedział, że 17 grudnia Tenzin Delek wynajął adwokata z Kardze, który zdażył już wypełnić niezbędne dokumenty⁶². Chińska agencja informowała później, że na obu rozprawach oskarżonego bronili wybrani przezeń adwokaci z Kardze⁶³. Ponieważ Tenzin Delek był więziony *incommunicado* aż do rozprawy apelacyjnej, nie wiadomo, jak – jeśli w ogóle – wyglądały jego rozmowy na temat obrony. Adwokaci i wuj wysłali list, w którym prosili sędziego o poinformowanie Tenzina Delka o decyzji krewnego, by na tej podstawie podjął decyzję w sprawie obrony (por. załącznik VI). List ten pozostał bez odpowiedzi. Wiadomo, że 27 grudnia, w dniu rozmowy Li Huigenga z sędzią, oficerowie policji przesłuchali wuja i dwóch innych krewnych Tenzina Delka, ostrzegając ich, żeby się nie „wtrącali”. Nie wiadomo, jak szczegółowo i bezstronnie rozpatrywano sprawę Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa, niemniej chińskie sądy rutynowo otrzymują instrukcje w sprawach o charakterze politycznym.

⁵⁶ „*A'an Zhaxi he Luorang Dengshu bei yia yancheng*” [Luorang Denzhu (Lobsang Dhondup) i A'an Zhaxi (Tenzin Delek) zostali zgodnie z prawem surowo ukarani za podżeganie do podzielenia państwa i powodowanie wybuchów], Dziennik Ludowy, 29 stycznia 2003.

⁵⁷ Por. „*The Execution of Lobsang Dondrub and the Case against Tenzin Delek: The Law, the Courts, and the Debate on Legality*”, Congressional-Executive Commission on China, 10 lutego 2003.

⁵⁸ Ibid.

⁵⁹ Z raportu greckiego MSZ, poświęconego rundzie rozmów między UE i Chinami na temat praw człowieka, która odbyła się w Atenach 5-6 marca 2003 (archiwum HRW).

⁶⁰ W przypadku kary śmierci aprobatą sądu najwyższego jest niezbędna. Zgodnie z artykułem 48 kodeksu karnego „wszystkie wyroki śmierci, z wyjątkiem tych, które wydaje zgodnie z prawem Najwyższy Sąd Ludowy, będą przedstawiane Najwyższemu Sądowi Ludowemu. Wyroki śmierci w zawieszeniu mogą być wydawane lub aprobowane przez wyższy sąd ludowy”.

⁶¹ Wang Lixiong; por. Załącznik VI.

⁶² Ibid.

⁶³ „Two Tibetans sentenced to death...”, Xinhuanet. Por. również „Two Tibetans Harshly Punished According to Law for Inciting Splittism and Detonating Explosives in Chengdu and 4 Other Places”, *Selection of Cases The Criminal Law, Occasional Publications of Dui Hua Foundation*, nr 14, sierpień 2003, ss. 65-69. Artykuł zawiera informacje z dwóch źródeł: agencji Xinhua (26 stycznia 2003) i odpowiedzi chińskiego rządu administracji USA (16 marca 2003).

Dwa wiece – elementy kampanii⁶⁴ „demaskowania i krytyki” Tenzina Delka – ukazują skalę oddziaływania polityki na proces sądowy. Pierwszy, zwołany przez prefekturalną komórkę KPCh w Kardze, opisano w lokalnej prasie 12 sierpnia 2002 roku, na cztery miesiące przed osądzeniem i skazaniem oskarżonych⁶⁵. Drugi odbył się 27 grudnia 2002 roku, miesiąc przed rozprawą apelacyjną i egzekucją, na wniosek Departamentu Pracy Frontu Jedności prowincji Sichuan – organu KPCh, odpowiadającego za organizowanie poparcia dla polityki partii wśród bezpartyjnych (por. Załączniki III i IV).

Podczas obu wieców niemal nie wspomniano o Lobsangu Dhondupie. Obecni zarezerwowali całą krytykę dla Tenzina Delka. Podczas pierwszego wiecu piętnowano go jako „separatystę” (w chińskiej nomenklaturze nazywa się tak działaczy niepodległościowych), którego działalność szkodziła „narodowej harmonii”, i mnicha, uprawiającego „terroryzm” pod płaszczkiem religii. Wielokrotnie wspomniano o „separatystycznej klice”, którą miał kierować w południowym Khamie⁶⁶. Jeden z mówców stwierdził, że odpowiedzialnością należy obarczyć Dalajlamę, ponieważ to wybrał Tenzina Delka i ponosi winę za „zbałamucenie jego zwolenników. (...) Dżgając włócznią ptasie gniazdo, niszczy się je. (...) My powinniśmy wymierzyć ją w Dalajlamę i jego ludzi”⁶⁷.

Przywódcy wiecu stwierdzili, że „ignorantów”, którzy zblądzili, należy sprowadzić na właściwą drogę, ale jednocześnie ostrzegli, że w regionie Kardze trzeba będzie jeszcze „wypłenić” wielu „separatystów”. Zebranych ostrzeżono, że muszą traktować przyjaciół i znajomych, jak innych podejrzanych.

Wśród zaproszonych na wiec Frontu Jedności byli przedstawiciele mniejszości etnicznych, „osobistości religijne” i „bezpartyjni”. Główne zarzuty przeciwko Tenzinowi Delkowi nie różniły się od tych z poprzedniego wiecu, koncentrując się przede wszystkim na jego postępowaniu – które „oczerniało religię” – i słuszności wymierzonej mu kary. Inny był jednak program działania. Według relacji z wiecu, obejmował on przede wszystkim „wzmocnienie” administracji świątyń i kontroli mnichów zgodnie z „zasadami, rozporządzeniami i polityką wobec religii tak, by usatysfakcjonowane były świątynie, masy, partia i rząd”. Religię miano też „dostosować” do systemu socjalistycznego⁶⁸. Przywódcy wezwali obecnych do „propagowania” informacji o nielegalności postępowania Tenzina Delka.

Z uwagi na zaangażowanie i przewodnią rolę partii w życiu publicznym w Chinach wiece stworzyły atmosferę, która nie mogła sprzyjać sprawiedliwemu osądzeniu Tenzina Delka ani jego współpracowników i stronników. Podczas obu spotkań przywódcy lokalni wygłaszali najwyraźniej opracowane wcześniej oświadczenia, popierające oficjalne oskarżenia przeciwko Tenzinowi Delkowi i jego „klice” i przygotowujące grunt pod ogłoszenie wyroku skazującego. Oskarżonego z góry uznano winnym, odbierając mu prawo do uczciwego procesu i domniemania niewinności. Wiece te kłóć się też z zapewnieniami rządu, że w Chinach skończyła się epoka wydawania wyroków przed procesami sądowymi⁶⁹. Zaangażowanie organów KPCh świadczy o tym, że jej lokalni przywódcy próbowali wpłynąć na przebiegu procesu. W ChRL partyjni dygnitarze nadal mają w taką władzę.

SYTUACJA WSPÓŁPRACOWNIKÓW I STRONNIKÓW TENZINA DELKA

⁶⁴ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A'anem Zhaxi”, tłumaczenie własne, archiwum HRW.

⁶⁵ „Przedstawiciele Partii Komunistycznej Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze stanowczo oskarżają A'ana Zhaxi o separatyzm, zakłócanie harmonii ludu i propagowanie niemoralności”, lokalna gazeta z Kardze, 12 sierpnia 2002 (HRW nie otrzymał wraz z przekładem dokładnego tytułu tego dziennika). Pełny tekst w Załączniku IV.

⁶⁶ „Południowy Kham” obejmuje pięć okręgów, m.in. Lithang i Njagczu.

⁶⁷ „Przedstawiciele Partii Komunistycznej Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze stanowczo oskarżają A'ana Zhaxi...”, lokalna gazeta z Kardze.

⁶⁸ „Departament Pracy Frontu Jedności szczebla prowincji organizuje spotkanie z osobistościami religijnymi mniejszości narodowych z okręgu Kangding, by lepiej zrozumieli separatyzm A'ana Zhaxi i innych oraz zbadali ich okrutne, terrorystyczne zbrodnie”, lokalna gazeta z Kardze, 27 grudnia 2002 (HRW nie otrzymał wraz z przekładem dokładnego tytułu tego dziennika). Pełny tekst w Załączniku III.

⁶⁹ „Opening to Reform? An Analysis of China's Revised Criminal Law”, Lawyers Committee for Human Rights 1996, ss. 43-50.

Aresztowanie Tenzina Delka odbiło się na jego współpracownikach i pomocnikach. Zatrzymano i przesłuchano co najmniej 60 osób – mnichów i świeckich. Z innych, nie potwierdzonych raportów wynika, że liczba zatrzymanych (w tym tych, których więziono bardzo krótko) mogła sięgnąć 80⁷⁰. Wszyscy skazani – w wyjątkiem „współwinnego” Lobsanga Dhondupa, który przebywał w klasztorze zaledwie rok – byli od lat bliskimi współpracownikami Tulku Tenzina Delka.

Cultrim Dargje, Aka Dargje i Tamdrin Cering – trzech mnisi, których zatrzymano z Tenzinem Delkiem 7 kwietnia 2002 – zostali 10 maja 2002 roku skazani na rok reedukacji przez pracę przez Biuro Reedukacji przez Pracę prefektury Kardze⁷¹. Według oficjalnych informacji zarzucono im „podżeganie do separatyzmu”. Zwolniono ich 6 kwietnia 2003 roku i przez trzy tygodnie przetrzymywano w – nadal oficjalnie zamkniętym – klasztorze Dziajang Czekhorling. 27 kwietnia 2003 władze lokalne pozwoliły wrócić do rodzinnych domów, zakazując powrotu do macierzystego klasztoru. Mogli odwiedzać klasztor Orthok, ale nie wolno im było uczestniczyć w odprawianych tam ceremoniach. Urzędnicy ostrzegli ich, że będą uważnie obserwowani; co tydzień musieli też stawiać się w siedzibie lokalnych służb bezpieczeństwa. Ci, którzy ich widzieli twierdzą, że wszyscy trzej mieli trudności z chodzeniem i kłopoty ze wzrokiem⁷².

Co najmniej dwaj inni mieszkańcy regionu – Cultrim Dargje (nazywany również Culti i nie mający nic wspólnego z mnichem o tym samym imieniu) oraz Drime Gjaco – zostali zatrzymani w sierpniu 2002 roku za zbieranie pieniędzy na opłacenie adwokatów Tenzina Delka. Drime Gjaco został szybko zwolniony, ale Culti spędził w areszcie dwa miesiące⁷³. Obaj byli brutalnie bici. Według jednego z informatorów po zwolnieniu Culti był miesiącami przykuty do łóżka i miał problemy z nerkami⁷⁴.

Cerang Dhondup (nazywany też Dzorco), sędziwy sołtys zatrzymany w czerwcu 2002 roku, został skazany na pięć lat więzienia. Mieszkańcy regionu utrzymują, że w dokumentach, które przekazano krewnym, nie było mowy o żadnym przestępstwie; wynikało z nich, że skazano go z powodu związków z Tenzinem Delkiem⁷⁵. Ceranga Dhondupa zwolniono 11 lipca 2003 roku. Nie wiadomo, z jakiego powodu. Lokalne źródła twierdzą, że nie mógł chodzić o własnych siłach, stracił władzę w rękach, niewiele jadł i bardzo niewyraźnie mówił. Z wielu raportów wynikało, że miał też problemy ze wzrokiem. Na początku sierpnia łatwiej było go zrozumieć, a pod koniec września „poprawił” się jego stan ogólny, ale w pełni zdrowia nie odzyskał. Choć mógł już prowadzić krótkie rozmowy, szybko tracił oddech. Niektóre źródła twierdzą, że przez cały czas więziono go w absolutnej ciemności w nie ogrzewanej celi. „Byłem zdruzgotany – powiedział ktoś, kto złożył mu wizytę. – Był innym człowiekiem”⁷⁶.

W chwili zatrzymania Cerang Dhondup był członkiem Komunistycznej Partii Chin. Kilka dni później zwołano wiec, na którym został publicznie potępiony i wydalony z partii; mieszkańców wioski

⁷⁰ Radio Wolna Azja (RFA), „Apele uczniów skazanego lamy”, HFPC 30 maja 2003. HRW szacuje, że wielokrotnie przesłuchiowano 60-70 innych osób, a ponad 100 uciekło z regionu. HRW udało się ustalić i potwierdzić dane 51 uwięzionych.

⁷¹ Administracyjny system reedukacji przez pracę jest wykorzystywany do więzienia i karanía osób, które dopuściły się „drobnych przestępstw”, ale w sensie prawnym nie są przestępcami. W procedurze tej nie ma żadnego elementu sądowego. Trzy biura – spraw społecznych, bezpieczeństwa publicznego i pracy – które wchodzi w skład lokalnych Komitetów Zarządzania Reedukacją przez Pracę, mogą wydawać kary do trzech lat (z możliwością przedłużenia o rok, jeśli „reedukowany” nie czyni postępów) obozu pracy. W takich sprawach lokalne Biuro Bezpieczeństwa Publicznego często działa na własną rękę. Przepisy określają procedury i kategorie wykroczeń. Choć nie ma wśród nich spraw politycznych, procedurę tę stosuje się nadal do karanía więźniów politycznych. Por. HRW, „Reeducation through Labor in China”, 8 grudnia 1998.

⁷² HRW, wywiad z JS i MW, 28 kwietnia 2003; oraz z GK, 23 kwietnia 2003. Z relacji ofiar, które przeszły tortury, wynika, że kłopoty z widzeniem są skutkiem bicia w okolice oczu.

⁷³ HRW, wywiad z LS, 15 grudnia 2003.

⁷⁴ HRW, wywiad z NS, 18 listopada 2003.

⁷⁵ HRW, wywiad z GK, 23 kwietnia 2003.

⁷⁶ HRW, wywiad z OT, 14 lipca 2003, oraz z RP i NA, 13 października 2003.

ostrzeżono, by „nie szli w jego ślady”. Podczas procesu, na który wezwano sześciu świadków z wioski⁷⁷, zarzucano mu „oszukiwanie ludzi” i „naklanianie” ich do popierania Tenzina Delka.

Taszi Phuncog, czterdziestokilkuletni mnich, 16 grudnia 2003 roku był ciągle w więzieniu w Darcedo, w którym odbywa siedmioletni wyrok. Choć przebywał w klasztorze Dziamjang Czekhorling w czasie obławy z 7 kwietnia 2002 roku (wrócił właśnie ze szpitala, do którego trafił z powodu gruźlicy), aresztowano go dopiero po dziesięciu dniach intensywnych przesłuchań. Władze najwyraźniej chciały przekonać ludzi, że został zatrzymany wraz z innymi, bo 23 kwietnia funkcjonariusze służb bezpieczeństwa przywieźli go z powrotem do klasztoru, żeby sfilmować jego „aresztowanie”⁷⁸. Taszi Phuncog uchodził za „prawą rękę” Tenzina Delka.

Taphel (formalnie: Lobsang Taphel, nazywany również Tabo), lokalny biznesmen, został skazany na pięć lat więzienia 15 lipca 2003 roku; karę odbywa w prefekturze Ngaba (chiń. Aba) prowincji Sichuan. Lokalne źródła twierdzą, że jego krewni nie dostali żadnych dokumentów, dotyczących procesu i wyroku⁷⁹. Jak w przypadku innych zatrzymanych w związku ze sprawą Tenzina Delka, władze nie podały oficjalnych informacji o aresztowaniu i zarzutach. Nieoficjalne źródła twierdzą, że władze chińskie wpadły w popłoch w związku z informacjami o Tenzinie Delku, Lobsangu Dhondupie i innych zatrzymanych, ich sytuacji za kratami i formalnym zakazie rozmawiania o tej sprawie, które Taphel zdołał przekazać zagranicznym dziennikarzom. Był on również zaangażowany w próbę wynajęcia niezależnych obrońców, którzy mieli reprezentować Tenzina Delka na rozprawie apelacyjnej⁸⁰. Z wiarygodnych informacji wynika, że przez kilka miesięcy po zatrzymaniu traktowano go ze szczególnym okrucieństwem⁸¹.

Dzeri Di-Di i Markham Celu zostali zatrzymani w połowie lutego, ale nie postawiono im żadnych zarzutów. Pojawili się w Lithangu 5 kwietnia 2002 roku. Urzędnicy powiedzieli rodzinie Di-Di, że ma wysłać dwóch przedstawicieli na ogłoszenie wyroków Tenzina Delka 2 grudnia 2002 roku. W sąsiedzie stał się Dzeri Di-Di i krewny Tenzina Delka⁸².

Z tego, co udało się ustalić HRW, władze ChRL nie udzieliły żadnych informacji o tych zatrzymanych zachodnim rządowi; nie wspominały o nich również chińskie media. W chińskojęzycznych gazetach nie było też doniesień o procesach Ceranga Dhondupa, Taszi Phuncoga i Taphela⁸³.

Według nieoficjalnych raportów zwolnieni nie mogą swobodnie podróżować, muszą składać regularne sprawozdania służbom bezpieczeństwa i nie wolno im rozmawiać z nikim z „zewnątrz”. Mnichów obowiązuje zakaz uczestniczenia w ceremoniach religijnych.

Lokalne źródła wyrażały też zaniepokojenie losem strażnika, który pomógł Tenzinowi Delkowi nagrać w celi oświadczenie, w którym dowodził on swej niewinności. Taśmę przykazano Radiu Wolna Azja (RFA), które ujawniło ją w styczniu 2003 roku⁸⁴.

Co najmniej czterech mnichów nadal uznaje się za zaginionych. Tenpa Rabgjal i Thupten Szerab (nazywany też Kijido), starsi mnisi z Orthoku, nie przebywali w klasztorze w kwietniu 2002 roku. Byli tak pewni, że zostaną aresztowani, że natychmiast zaczęli się ukrywać. Czecom i Pasang, młodzi mnisi, których bito i przesłuchiowano, lecz nie zatrzymano po kwietniowej obławie, znikli wkrótce po opuszczeniu Dziamjang Czekhorling. Rodzinne strony opuścili również inni Tybetańczycy. Część uciekła za granicę; HRW udało się przeprowadzić z niektórymi z nich wywiady, na podstawie których opracowano ten raport.

⁷⁷ HRW, wywiad z GK, 23 kwietnia 2003.

⁷⁸ HRW, wywiad z EJ, 8 maja 2003.

⁷⁹ HRW, wywiad z IM, 19 października 2003.

⁸⁰ HRW, wywiad z KR, 28 grudnia 2003.

⁸¹ HRW, wywiad z WQ i MT, 4 sierpnia 2003, oraz z HM, 7 sierpnia 2003.

⁸² HRW, wywiad z FP, 19 grudnia 2003. O udział w rozprawie „poproszono” też przedstawicieli wszystkich 18 okręgów prefektury Kardze.

⁸³ Oficjalne witryny chińskich mediów oraz rządów Wielkiej Brytanii i Australii sprawdzono elektronicznie 28 stycznia 2003.

⁸⁴ Taśmę nagrano w areszcie śledczym w Darcedo 20 stycznia 2003 roku. Do RFA dotarła następnego ranka.

Wielu z zatrzymanych – i tych, którzy zdecydowali się na ucieczkę – pracowało z Tenzinem Delkiem przy jego projektach społecznych i kulturalnych. Niektórzy próbowali go chronić, gdy miał problemy z władzami. Cerang Dhondup, na przykład, osobiście dostarczał petycje władzom Sichuanu w 1994 roku, gdy Tenzin Delek walczył o zakaz karczowania lasów na terenach zarezerwowanych dla społeczności lokalnej. W 1998 roku należał do delegacji, która doprowadziła do powrotu Tenzina Delka po jego ucieczce przed aresztowaniem. W 2001 roku zorganizował skuteczną kampanię pisania petycji do rządu, dzięki której Tenzin Delek nie został zatrzymany i mógł wrócić do klasztoru. Taszi Phuncog uczestniczył w kampanii przeciwko karczowaniu lasów i zbieraniu podpisów pod petycjami. Aka Dargje i Cultrim Dargje walczyli o ocalenie lasów. Towarzyszyli Tenzinowi Delkowi, gdy obawiając się aresztowania, uciekł w góry w 1997 roku. Tamdrin Cering zbierał podpisy w 2001 roku i prowadził mały sklep. Dochody przeznaczał na wspieranie projektów Tenzina Delka.

Tortury

Mimo przekonujących dowodów stosowania tortur w związku ze sprawą Tenzina Delka w latach 2002-03 – takich jak relacje naocznych świadków, którzy twierdzą, że zwalniani nie mogli chodzić, mieli problemy z mówieniem czy doznali obrażeń nerek – nie można ich w pełni potwierdzić, ponieważ nie przeprowadzono szczegółowego dochodzenia. Z poważnych przesłanek wyłania się jednak obraz szablonu okrutnego torturowania i brutalnego bicia mnichów z Lithangu i Njagczu, podejrzewanych o prowadzenie działalności niepodległościowej. Pierwsze dowody stosowania tortur pochodzą z końca lat osiemdziesiątych.

Pod koniec lat osiemdziesiątych wielu działaczy z Lithangu zaczęło rozprowadzać ulotki niepodległościowe i zakazane modlitwy buddyjskie podczas uroczystości religijnych. Nocami rozlepiano plakaty. Wizyta ówczesnego premiera Hu Yaobanga i Grupy Roboczej KC KPCh w maju 1980 roku i odejście od polityki twardej ręki otworzyły przestrzeń dla tybetańskiej religii i kultury. Prowadzenie działalności niepodległościowej nadal jednak wiązało się z ogromnym ryzykiem. Po stłumieniu pięciu masowych demonstracji w Lhasie w latach 1987-89 każda forma krytyki władz mogła zostać uznana za „wzywanie do niepodległości”. Sądy skazywały organizatorów protestów na długoletnie kary więzienia. Okrutnie torturowano nawet ich przypadkowych uczestników. Zginęło wiele osób. Inni zostali kalekami. Największy odsetek ofiar stanowi mnisi.

W regionach wschodnich, gdzie inwigilacja nie była tak skuteczna, mnisi organizowali protesty jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych. Pod koniec dekady niebezpieczeństwo było jednak tak duże, że działalność niepodległościową prowadzono na znacznie mniejszą skalę*.

Zatrzymani byli torturowani, wydalani z klasztorów i poddawani ścisłej inwigilacji. Wielu uciekło z rodzinnych stron, obawiając się ponownego aresztowania. Niektóre sprawy z Kardze są dobrze udokumentowane; informacje o innych wychodzą na światło dzienne dopiero teraz. Jeden z pięciu mnichów, których zatrzymano w Lithangu za kolportaż ulotek niepodległościowych w latach 1993-94, był poddawany tak okrutnym torturom, że zmarł po kilku tygodniach w areszcie śledczym. Inny, skazany na dziesięć lat więzienia, wyszedł na wolność po ośmiu okaleczony fizycznie i psychicznie. Jak ujął to naoczny świadek: „Mówisz do niego, a jego tam nie ma”**. Przed zatrzymaniem obie ofiary były w pełni sił i cieszyły się dobrym zdrowiem. Inny głośny przypadek stosowania tortur dotyczył mnicha, który był brutalnie bity w 1988, uciekł z kraju i zdecydował się na powrót z wygnania w 1996 roku***. Dysponujemy też relacją mnicha, którego w 2000 roku przez kilka dni brutalnie bito na policyjnym komisariacie. Starał się o zezwolenie na pobyt w Njagczu i popełnił błąd, odzywając się podczas sesji „redukacji”****. Co najmniej trzy osoby, które zatrzymano w związku z wybuchem bomby w 1999 roku, były poddawane torturom*****.

* Por. Asia Watch (obecnie Human Rights Watch / Asia), *Human Rights in Tibet*, HRW 1989, ss. 57-64; Asia Watch, *Evading Scrutiny: Violations of Human Rights after the Closing of Tibet*, HRW 1988, Asia Watch: *Merciless Repression: Human*

Rights in Tibet, HRW 1990; Asia Watch, *81 Political Prisoners Held in Drapchi Prison, Lhasa*, HRW 1991; Asia Watch, TIN, *Political Prisoners in Tibet*, HRW 1992; Asia Watch, *Detained in China and Tibet*, HRW 1994, ss. 33-57, 163-215.

** HRW, wywiad z LS, 19 grudnia 2002.

*** HRW, wywiad z CW, 10 kwietnia 2003.

**** HRW, wywiad z KR, 1 maja 2001.

***** HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

SPADEK AKTYWNOŚCI RELIGIJNEJ I SPOŁECZNEJ

Po zatrzymaniu Tenzina Delka i uciszeniu jego zwolenników niezależna wspólnota religijna, którą udało mu się odtworzyć w Lithangu i Njagczu, znacznie podupadła. Na mnichów i mniszki wywierano ogromną presję, by stosowali się do chińskich przepisów dotyczących instytucji i działalności religijnej⁸⁵. Przepisy te kłócą się do wolności myśli, sumienia i religii, gwarantowanym przez Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, który Chiny podpisały, ale do tej pory nie ratyfikowały, w 1998 roku⁸⁶. Uczniowie Tenzina Delka nie mogą swobodnie praktykować swojej religii, nie mogą swobodnie wybierać swoich przywódców ani tych, z którymi chcą uczestniczyć w obrzędach, oraz – pod karą więzienia – nauczać innych.

Upadek klasztorów instytucji społecznych założonych przez Tenzina Delka jest niezwykle wymowny. Dwa lata przed jego aresztowaniem władze jasno przedstawiły swoje zamiary. W 2000 roku Tenzinowi Delkowi odebrano Gesze Lungpa – szkołę z najszerszym programem nauczania – zarzucając mu odwiedzenie „obcego kraju” i założenie placówki bez wymaganych zezwoleń⁸⁷. Pozbawiona kierownictwa i funduszy szkoła szybko upadła⁸⁸. W grudniu 2003 roku nie było w niej już nie tylko ludzi, ale i okien, i drzwi⁸⁹. Nie wiadomo, dlaczego władze przejęły Gesze Lungpa, pozostawiając Tenzinowi Delkowi inne szkoły.

Z podobnych przyczyn zaraz po aresztowaniu Tenzina Delka zaczęły upadać inne instytucje. W jednej ze szkół liczba uczniów spadła ze 160 do 30. Dwa domy starców zamknięto z powodu braku środków. Zamknięto też klinikę i jej filię, niemal całkowicie likwidując w ten sposób system opieki lekarskiej w regionie.

Ucierpiały również klasztory. W chwili pisania tego raportu, ponad 21 miesięcy po aresztowaniu Tenzina Delka, nadal zamknięte są dwie filie klasztoru Orthok. Niemal we wszystkich działających znacznie spadła liczba mnichów i mniszek (podobnie jak w innej świątyni, którą powierzono opiece Tenzina Delka). Ceremonie i rytuały przyciągają mniej wiernych. Nie wiadomo, czy mnisi i mniszki odeszli z własnej woli czy na polecenie władz.

Sytuacja klasztorów jest obecnie bardzo zróżnicowana. Orthok, nominalnie podlegający klasztorowi Lithang Gonczen, ma teraz nieokreślony status i nie wiadomo, co się z nim stanie. Według nie potwierdzonych raportów władze nakazały jego wyburzenie z uwagi na słabą konstrukcję⁹⁰. Mieszkańcy temu zaprzeczają i twierdzą, że główny budynek jest mocny i bezpieczny. Odejście wielu mnichów i brak funduszy sprawia jednak, że nikt nie nadzoruje i nie remontuje budynków sąsiednich⁹¹.

Monastyczna społeczność Orthoku jest znacznie mniejsza niż w latach 1987-2000, kiedy to przebywał tam Tenzin Delek. W tym czasie liczba duchownych sięgała 700; w 2003 roku pozostało ich tylko 290. Wcześniej Tenzin Delek wysłał 170 mnichów na studia do lhaskich klasztorów, a kolejnych

⁸⁵ Por. HRW, „Excerpts from Questions and Answers on the Patriotic Education Program in Monasteries” [w:] *China: State Control of Religion*, HRW 1997, ss. 100-103.

⁸⁶ Por. art. 18 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

⁸⁷ HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003.

⁸⁸ Tenzin Delek przeznaczał na utrzymanie szkoły datki, które otrzymywał, odprawiając rytuały religijne, chińscy urzędnicy uważali jednak, że pieniądze przekazuje mu tybetański rząd emigracyjny. HRW nie zajmuje stanowiska w sprawie legalności owego rządu. Por. Załącznik I.

⁸⁹ HRW, wywiad z NZ, 15 grudnia 2003.

⁹⁰ HRW, wywiad z PA, 4 sierpnia 2003.

⁹¹ Ibid.

dziesięciu miało uczyć się medycyny tybetańskiej⁹². Spadek liczby mnichów jest zgodny z wytycznymi III Forum (1994), zakładającymi redukcję liczby duchownych i limity dla wszystkich klasztorów⁹³.

„Każdy czuje, że w klasztorze jest jak w więzieniu – tłumaczy jeden z mnichów – dlatego wielu odeszło. Niektórzy wrócili do domów, inni wstąpili do sąsiednich klasztorów albo postanowili odbyć pielgrzymkę”⁹⁴. Według świadka, który był w Orthoku rok po aresztowaniu Tenzina Delka, „klasztor nie jest zamknięty, ale i nie otwarty”⁹⁵. W tym okresie urzędnicy monitorowali świątynię i społeczność świecką, m.in. składając „nie zapowiadane” wizyty. Sprawdzano też, czy ludzie modlą się za Tenzina Delka i Dalajlamę. Z czasem sytuacja ustabilizowała się i inwigilacja osłabła.

Wypatrywano też zdjęć Tenzina Delka. Ci, którzy posiadali je w klasztorze, domu lub sklepie, byli przesłuchiwani. Pytano ich, czy nie widzieli obwieszczeń z zakazem, i ostrzegano. Kiedy kończyliśmy prace nad tym raportem, pojawiły się doniesienia o coraz gorliwszym egzekwowaniu obowiązującego od dawna zakazu posiadania portretów, książek, nagrań itd. Dalajlamy. Urzędnicy, którzy objeżdżali wioski i miasteczka, mieli dać Tybetańczykom miesiąc na oddanie zdjęć Dalajlamy. Za niewypełnienie tego polecenia grozili konfiskatą ziemi⁹⁶. Według innego źródła zapowiadano też, że każdy urzędnik, posiadający zdjęcie Dalajlamy, zostanie ukarany grzywną w wysokości 8 tys. renminbi (500 USD)⁹⁷. Kadrom kazano położyć kres fali protestów niepodległościowych – kolportażowi ulotek i plakatów oraz rozwieszaniu zakazanych flag Tybetu⁹⁸.

Przed aresztowaniem Tenzina Delka w uroczystościach religijnych w Orthoku uczestniczyło wiele osób. Rok później – „Wszyscy tu pogrążeni są w żalobie”⁹⁹, informowano HRW – nie działa się właściwie nic.

Chiński urzędnik „poinformował” mnichów podczas zwołanego w Orthoku wiecu, że jeśli nie zaczną „koordynować” lokalnych obchodów i świąt, klasztor zostanie ukarany grzywną¹⁰⁰. Duchowni nie chcieli jednak wziąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie dyscypliny w trakcie wielkich ceremonii, ponieważ obawiali się, że ludzie nie będą traktować ich z takim respektem, jak Tenzin Delka¹⁰¹. Mimo to mnisi nie sądzą, by zamknięcie klasztoru było dobrym rozwiązaniem. „To byłaby ogromna strata – powiedział HRW jeden z nich. – I tak straciliśmy już tylu mnichów”¹⁰².

Równie niepewna jest sytuacja w Dziajjang Czekhorling, miejscu aresztowania Tenzina Delka. Choć przed obławą władze narzuciły świątyni limit 25 duchownych, z reguły przebywało w niej ponad 40 mnichów.

W kwietniu 2003 roku w Dziajjang Czekhorling mieszkało już trzech mnichów – w tym kucharz i stróż. Spotykali się w kuchni, by odprawić rytuały, ale „nie dało się tego robić, jak należy”, a „zwykli ludzie” nie mieli wstępu do klasztoru¹⁰³. Przebywali w nim jednak i inni duchowni – od tygodnia do roku

⁹² HRW, wywiad z EJ, 3 września 2003.

⁹³ Nie dysponujemy kopią żadnego formalnego przepisu, ale w wielu oświadczeniach mówiono o „wystarczającej” liczbie klasztorów i mnichów. W wewnętrznym „Dokumencie nr 5 Powiększonej Sesji Plenarnej Stałego Komitetu [IV Zjazdu] KPCh TRA”, sporządzonym dla najwyższych przedstawicieli partii w regionie, czytamy na przykład: „Trend budowania klasztorów i rekrutowania nowych mnichów i mniszek na ich życzenie powinien zostać natychmiast powstrzymany. (...) Klasztory, w których określono już liczbę mnichów powinny być dalej ograniczane; nie wolno dopuszczać do przekroczenia limitów. Nadliczbowych mnichów należy wydaląć, a w klasztorach, w których nie ma jeszcze limitów, należy je bezzwłocznie określić”. Por. TIN, HRW, *Odcinanie głowy węża – Tybet w latach 1994-1995: Więcej kontroli*, HFPC 1996, oraz „1997 Plan for TAR: Agriculture, Industry and Re-education”, TIN News Update, 18 lipca 1997.

⁹⁴ HRW, wywiad z EJ, 3 września 2003.

⁹⁵ HRW, wywiad z AQ i EJ, 20 maja 2003.

⁹⁶ Tybetańskie Centrum Praw Człowieka i Demokracji (TCHRD), „Kampania przeciwko Dalajlamie w Kardze i Lithangu”, HFPC 14 listopada 2003.

⁹⁷ International Campaign for Tibet, „Protesty w Kardze”, HFPC 14 listopada 2003.

⁹⁸ Ibid.

⁹⁹ HRW, wywiad z GK, 23 kwietnia 2003.

¹⁰⁰ HRW, wywiad z EJ, 3 września 2003.

¹⁰¹ Ibid.

¹⁰² Ibid.

¹⁰³ HRW, wywiad z AQ, 17 kwietnia 2003.

– w tym trzech zwolnieni z obozu pracy¹⁰⁴. Do połowy czerwca 2003 roku zamknięta była główna nawa¹⁰⁵. Potem otworzyli ją świeccy bez oficjalnego zezwolenia¹⁰⁶. Mimo tego bardziej symbolicznego niż rzeczywistego otwarcia klasztor był niedostępny dla większości osób¹⁰⁷.

Wkrótce po „otwarcu” do rezydentów dołączyła grupa mnichów z Orthoku, by odprawić tradycyjną, doroczną ceremonię. Pojawili się jednak przedstawiciele władz z Njagczukhi, którzy przesłuchali mnichów na okoliczność otwarcia nawy¹⁰⁸. Zakwestionowali również liczbę świeckich, „należących” do klasztoru, którzy wspierali go ofiarami, pomagali w sprzątanii, remontach, odśnieżaniu itd. Na początku sierpnia, mimo próśb okolicznych mieszkańców, służby bezpieczeństwa ponownie zamknęły klasztor¹⁰⁹.

Na początku września mówiło się o otwarciu Działmjang Czekhorling, ale pod auspicjami nie Orthoku, lecz innego klasztoru. Okoliczni mieszkańcy i mnisi z Orthoku powiedzieli stanowczo, że jeśli duchowni z tej świątyni nie będą mogli zamieszkać w Działmjang Czekhorling, woła, by klasztor pozostał zamknięty. Pod koniec października 2003 roku planowano przeniesienie do Działmjang Czekhorling pięciu sędziwych, znanych z uległości wobec władz mnichów z Orthoku¹¹⁰.

Klasztor Sungczera, nazywany również Keczkha, zamknięto niemal natychmiast po aresztowaniu Tenzina Delka. Ludziom pozwolono modlić się w świątyni, ale nie odprawiano żadnych rytuałów i usunięto wszystkich 40 mnichów¹¹¹.

Poważne straty poniosły również klasztory Coczu Ganden Czeling i Golog Thegcsen Namdrolling. W pierwszym z 30 mnichów pozostało trzech. W drugim – choć słynął z bardzo wysokiego poziomu kształcenia – ośmiu z 40. W Golog Taszikijl, w którym mieszkało 40 osób – w tym sieroty i dzieci z najuboższych rodzin, nauczyciele i praktykujący w odosobnieniu mnisi – zostali tylko trzej mnisi: stróż i dwaj pustelnicy. Klasztor Czede Czenmo Dziangsen Phengjalling (nazywany również Deca) stracił stu ze 160 mnichów.

Mniejsze straty poniósł w żeński klasztor Cun-gon Deczen Czeling – odeszło 10 z 60 mniszek. Klasztor Cegon Szedrub Dargjeling, który poprzedni opat powierzył Tenzinowi Delkowi, opuściło 40 z 330 mnichów¹¹².

HISTORIA TENZINA DELKA

Dzieciństwo i młodość

Edukacja monastyczna była w Tybecie jednym z niewielu – jeśli nie jedynym – sposobem na wykształcenie syna. Tenzin Delek, najstarsze dziecko i jedyny syn w rodzinie nomadów, „przeszedł na utrzymanie”¹¹³ klasztoru Lithang Goncsen¹¹⁴, głównego ośrodka studiów monastycznych w regionie, w 1957 roku. Miał wówczas siedem lat. Kilka lat wcześniej, w odpowiedzi na spontaniczne, izolowane akty oporu w Lithangu i jego okolicach, władze chińskie zaczęły rozbrajać Tybetańczyków i prowadzić „sesje walki”, podczas których potępiano wieśniaków, sprzeciwiających się reformom gospodarczym i politycznym¹¹⁵. Rok przed przywdzianiem przez Tenzina Delka szat zakonnych, podczas krwawej bitwy,

¹⁰⁴ HRW, wywiad z GK, 23 kwietnia 2003; z AQ, 4 lipca 2003; i z EJ, 24 września 2003.

¹⁰⁵ HRW, wywiad z AQ, 3 lipca 2003.

¹⁰⁶ HRW, wywiad z NZ, 15 grudnia 2003.

¹⁰⁷ HRW, wywiad z AQ, 3 lipca 2003.

¹⁰⁸ HRW, wywiad z NZ, 15 grudnia 2003.

¹⁰⁹ HRW, wywiad z EJ, 3 września 2003.

¹¹⁰ HRW, wywiad z MR, 10 września 2003.

¹¹¹ HRW, wywiad z GK, 23 kwietnia 2003.

¹¹² HRW, wywiad z EJ, 3 września 2003.

¹¹³ Popularne określenie tybetańskie., określające przystąpienie do klasztoru.

¹¹⁴ Formalnie: Lithang Działmcsen Czekhorling.

¹¹⁵ Joy, Blakeslee, Adhe Tapontsang, *Ama Adhe: The Voice That Remembers*, Wisdom Publications 1997, ss. 42-83.

w której straciły życie dziesiątki tysięcy osób, wojska chińskie zbombardowały klasztor Lithang¹¹⁶. W 1959 roku, gdy kampania militarna przeciwko tybetańskim powstańcom weszła w szczytową fazę, cały region pogrążył się w chaosie. Rok później nauczyciel Tenzina Delka zginął w kolejnej bitwie i chłopiec przeniósł się do sędziwego krewnego, gdzie potajemnie kontynuował nieformalne studia.

Dziesięć z 16 lat, jakie Tenzin Delek spędził w tym domu, pomagając w pracach polowych, przypadło na rewolucję kulturalną (1966-76) – dekadę gwałtownych, brutalnych wstrząsów społecznych. Obok wielu innych obowiązujących wtedy zakazów przywódcy Chin zabronili wszelkich praktyk religijnych w całym kraju. Rewolucję przetrwało tylko kilka z klasztorów, których nie zniszczono w latach pięćdziesiątych, i garstka mnichów i mniszek. Tenzin Delek nie miał żadnych szans na formalne studia, ale podjął ryzyko i potajemnie uczył się dalej.

„W tym czasie nie można było o niczym rozmawiać, o bogach, duchach, karmie – tłumaczy pewien Tybetańczyk. – Chińczycy znaleźli kiedyś księgę religijną w domu mojej babki. Zwołali ludzi, związali wujkowi ręce na plecach, kazali mu uklęknąć, a babci spalić księgę kartka po kartce. Babka i wuj czuli, że ciężko zgrzeszyli. Płakali z tego powodu jeszcze w latach osiemdziesiątych, gdy było już znacznie źlej”¹¹⁷.

W połowie lat siedemdziesiątych zmarł jego krewny i Tenzin Delek wrócił do domu matki. Zaraz po powrocie, kiedy jeszcze wiązało się to z ogromnym ryzykiem, zaczął szukać i znosić do domu przedmioty kultu – posągi, wizerunki, księgi – które ukryto, by ocalić je przed zniszczeniem. Pokazywał je i objaśniał ich znaczenie tym, których to interesowało¹¹⁸. Był za to często zatrzymywany – raz na dziesięć dni, innym razem na miesiąc – i wielokrotnie bity. Pod koniec lat siedemdziesiątych udało mu się – potajemnie – podjąć formalne studia u wybitnego mistrza w rodzinnej wiosce.

Kiedy nie było to już tak niebezpieczne, zaczął wykorzystywać każdą nadarzącą się okazję do ożywienia aktywności religijnej w Lithangu. Największą wagę przywiązywał do odbudowy klasztorów i wyświęcania nowych mnichów.

Do pierwszego ważnego przełomu w życiu Tenzina Delka doszło w 1979 roku, w okresie krótkiej „odwilży”, kiedy do Tybetu przybyła misja tybetańskiej rządu emigracyjnego, w której uczestniczył Lobsang Samten, brat Dalajlamy. Choć władze chińskie skierowały go na krótką „reeducację” za sprzeciwianie się polityce państwa¹¹⁹ i zakazały mu podróżowania, zdołał spotkać się z Lobsangiem Samtenem i opowiedzieć mu o zniszczeniu klasztoru Lithang oraz wciąż obowiązujących restrykcjach.

Druga okazja nadarzyła się w 1980 roku, gdy X Panczenlama, uważany przez Tybetańczyków za drugiego z kolei najważniejszego hierarchę buddyźmu tybetańskiego, odwiedził klasztor Labrang¹²⁰ podczas pierwszej od 18 lat wizyty w Tybecie. Panczenlama, który spędził 14 lat w chińskich więzieniach i areszcie domowym, odzyskał wolność trzy lata wcześniej. Sceptycy twierdzą, że rząd Chin zezwolił mu na odwiedzenie ziem tybetańskich, by przekonać ich mieszkańców, że rewolucja kulturalna była błędem, a przede wszystkim, korzystając z nieobecności przebywającego w Indiach Dalajlamy, budować własną pozycję wśród Tybetańczyków. W tamtym czasie – gdy wiedziano bardzo niewiele o prawdziwym charakterze jego relacji z władzami chińskimi – wielu uważało, że zdradził sprawę Tybetu i że kolaboruje z Chińczykami¹²¹.

Tenzin Delek znów nie mógł opuszczać rodzinnych stron, ale zdołał spotkać się z Panczenlamą. Opowiedział mu, że w istocie działa tylko kilka klasztorów, i uzyskał zapewnienie, że

¹¹⁶ Tsering Shakya, *The Dragon in the Land of Snows*, ss. 136-144, 165-170.

¹¹⁷ HRW, wywiad z KR, 5 września 2003.

¹¹⁸ HRW, wywiad z RP, 13 października 2003.

¹¹⁹ HRW, wywiad z FP, 5 września 2003. Władze „zapraszały” tych, których chciały poddać „reeducacji” na kilkutygodniowe kursy, z reguły organizowane jak najdalej od miejsca zamieszkania. Instruktorzy próbowali przekonać reedukowanych, że współpraca z władzami leży w ich najlepszym interesie.

¹²⁰ Klasztor Labrang w prowincji Gansu, czyli tybetańskim Amdo, został całkowicie zniszczony podczas rewolucji kulturalnej. Odbudowany, stał się słynną atrakcją turystyczną, ale jego znaczenie wynika przede wszystkim z wysokiego poziomu nauczania i możliwości uzyskania tu najwyższych buddyjskich tytułów naukowych.

¹²¹ Robert Barnett, *A Poisoned Arrow: The Secret Report of the 10th Panchen Lama*, TIN 1998, s. XIII.

nowe przepisy pozwalają na odbudowę świątyń zniszczonych w czasie rewolucji kulturalnej i rehabilitację pokrzywdzonych. Uzbrojony w tę wiedzę, zdołał przekonać lokalnych urzędników, ale prawdopodobnie naraził się wielu z nich. Wielokrotnie jeździł do władz okręgu, by uzyskać zgodę na otwarcie klasztoru Lithang. Pierwsze ceremonie zorganizowano w nim na początku lat osiemdziesiątych, a główną świątynię otwarto w 1984 roku¹²².

Niemal dziesięć lat później, dzięki poparciu Panczenlamy, Tenzin Delek wygrał z urzędnikami, którzy nie chcieli się zgodzić na wzniesienie budynku klasztornego w Orthoku. Kham Nalendra Thegchen Dziangczub Czeling, jak nazwał tę świątynię Panczenlama, czy też po prostu klasztor Orthok, został główną siedzibą Tenzina Delka. Interwencja Panczenlamy pomogła w rozwoju studiów buddyjskich w regionie i wzmocniła pozycję Tenzina Delka w rodzinnych stronach, dzięki czemu mógł z kolei wypowiadać się bez większych obaw. Stał się wzorem do naśladowania dla ludzi zainteresowanych propagowaniem buddyzmu i kultury tybetańskiej. Zjednanie sobie przezeń poparcia Panczenlamy było upokarzającą porażką dla urzędników z regionu.

W 1982 roku władze chińskie ogłosiły nową politykę, która zasadzała się na przekonaniu, że „nieuchronny zanik” religii w Chinach będzie procesem długotrwałym¹²³. Do tego czasu miano tolerować pewne wierzenia i tak zwane „normalne aktywności” religijne, ale jedynie jako wyraz wiary oderwany od spraw politycznych i społecznych. Władze chińskie twierdziły później, że Tenzin Delek granicę tę przekroczył. On sam mógł sądzić, że jego działalność dotyczy spraw monastycznych, ale urzędnicy, których celem było podporządkowanie religii państwu, uznali ją za polityczną.

Tenzin Delek prawdopodobnie zdawał sobie sprawę z politycznego charakteru swoich poczynań. Gdyby było inaczej, zapewne zaczęłyby rekrutować nowych mnichów jawnie, a nie potajemnie¹²⁴. Za pośrednictwem sieci zaufanych współpracowników przyciągnął do siebie 175 uczniów, którzy po wyświęceniu wrócili w rodzinne strony, by pomagać w odrodzeniu buddyzmu. W 1982 roku operacja ta była już tak głośna, że rekrutowanie i wyświęcanie nowych mnichów stało się zbyt niebezpieczne.

W 1982 roku Tenzin Delek opuścił Lithang bez zgody władz i udał się do klasztoru Drepung w Indiach. Z jednej strony, chciał zdobyć głębszą wiedzę, z drugiej, zdążył już zadrzeć z ludźmi, kontrolującymi Lithang Gonczen, z trzeciej, zaczął się obawiać aresztowania. Wrócił dopiero pięć lat później. W międzyczasie Dalajlama rozpoznał w nim inkarnację lamy Gesze Adona Phuncoga z klasztoru Orthok i nadał imię Tenzin Delek. Jak już wspominaliśmy, do tej pory był znany jako A-ngag Taszi. Tenzin Delek ryzykował aresztowaniem, przenosząc przez granicę, a następnie rozprowadzając broszury i kasety z wystąpieniami Dalajlamy. Jego uczeń wspomina, że często powtarzał, iż „wypełnianie życzeń Jego Świątobliwości jest cenniejsze od samego życia”¹²⁵.

Budowanie zaplecza w Orthoku

Wkrótce po powrocie z Indii w 1987 roku Tenzin Delek przystąpił do realizowania najważniejszego projektu – budowy budynku klasztornego w Orthoku. Od stuleci mnisi i świeccy zbierali się tu podczas uroczystości i świąt religijnych, pomiędzy którymi w Orthoku nie działo się nic. Nie było żadnego budynku, a uczestnicy ceremonii, głównie koczownicy, mieszkali w namiotach. W 1998 roku Tenzin Delek zaczął wznosić tu klasztor. Kiedy lokalni urzędnicy odmówili wydania zgody, pojechał do Pekinu i uzyskał aprobatę Panczenlamy.

Orthok okazał się zaledwie początkiem. W 1991 roku ruszył ambitny plan budowy i renowacji szkoły, sierocińca, domu starców, klinik medycznych i siedmiu filii klasztoru. Inicjatywy społeczne

¹²² Obecnie w największych ceremoniach w Lithangu – w którym na stałe rezyduje około stu duchownych – uczestniczy ponad 1.500 mnichów. Lithang ma 113 filii, w tym Orthok. Każdy mnich „ma” dwa klasztory: ten, w którym mieszka, i główny, któremu podlega.

¹²³ Por. Asia Watch (obecnie Human Rights Watch / Asia), „Document 19: The Basic Viewpoint and Policy on the Religious Question During Our Country’s Socialist Period” [w:] *Freedom of Religion in China*, HRW 1992, ss. 33-45.

¹²⁴ HRW, wywiad z KR, 29 kwietnia 2003.

¹²⁵ HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003.

Tenzina Delka były rzeczywiście niezbędne. Dzięki nim tybetańskie dzieci mogły zdobyć wykształcenie, którego do tej pory było dla nich nieosiągalne z powodu szczątkowej infrastruktury i wysokich kosztów. Kliniki służyły społeczności lokalnej i koczownikom, których przywożono do nich na koniach. Pozbawionym jakiegokolwiek opieki medycznej starcom i mnichom, którzy, nie mając rodzin, potrzebowali elementarnego wsparcia, dawał schronienie, koce na zimę oraz miesięczny przydział mięsa, masła i *campy* (prażonej mąki jęczmiennej).

Tenzin Delek starał się przeobrazić Orthok w ośrodek zaawansowanych studiów monastycznych i miejsce „poszerzające horyzonty mieszkańców”¹²⁶. Za jego radą – a często również z finansową pomocą – młodzi mnisi ruszali do Dharamsali, siedziby emigracyjnego rządu Dalajlamy, oraz wielkich klasztorów w Lhasie i innych regionach Tybetu, by studiować nauki buddyzmu tybetańskiego, kulturę, medycynę i sztukę, rozwijać zdolności i zdobywać nowe doświadczenia. W Orthoku założył szkołę dialektyki i szkołę medyczną. Urzędnicy mogli, czy to z powodów osobistych czy politycznych, patrzeć z niechęcią na nowe projekty i rosnący prestiż Tenzina Delka, ale potrzebowali jeszcze kilkunastu lat, by położyć kres jego „mieszaniu się” w sprawy lokalne.

Konflikty z władzami lokalnymi i walka o ochronę środowiska naturalnego

Tenzin Delek zdawał sobie sprawę z kruchości tybetańskiego środowiska naturalnego oraz tragicznych konsekwencji zakłócenia jego równowagi i próbował je chronić. Opowiadał się przeciwko kopalniom, które zanieczyszczały rzeki i ziemię, karczowaniu lasów, które powodowało powodzie i erozję, oraz bezmyślnemu polowaniu na zagrożone wyginięciem zwierzęta. Poglądy Tenzina Delka zaalarmowały urzędników lokalnych, opowiadających się za jak najszybszym rozwojem gospodarczym i najwyraźniej czerpiących osobiste korzyści z kopalń, drewna i kłusownictwa¹²⁷. Wkrótce, jak mieli się przekonać, udało mu się zdobyć wystarczające poparcie do częściowego zablokowania wycinki lasów w Lithangu i Njagczu.

Karczowanie starych lasów było jednym z najbardziej palących – i spornych – problemów ekologicznych w pięciu okręgach regionu, obejmującego Lithang i Njagczu. Według byłych działaczy, w Njagczu chińscy urzędnicy zaangażowali się w „ścinanie lasów jak włosów na głowie”¹²⁸ na początku lat osiemdziesiątych¹²⁹. Choć trzeba było zbudować kilka odcinków drogi, żeby przewozić pnie, gęstość drzewostanu i sieć rzek ułatwiała wycinkę i transport drewna do Chin centralnych. Tenzin Delek rozpoczął kampanię przeciwko deforestacji na przełomie 1987 i 1988 roku, ale władze próbowały zamknąć mu usta dopiero w 1993 roku, gdy coraz intensywniejsza wycinka zaczęła wywoływać ostre protesty mieszkańców.

Według Tybetańczyków, którzy mieszkali wówczas w regionie, lasy nieformalnie podzielono na trzy kategorie: jedną zarezerwowano dla rządu, drugą na użytek (np. budowa domu) urzędników miejskich¹³⁰, a trzecią, tak zwane „ziemie publiczne”, przyznano mieszkańcom. W 1993 roku ci ostatni mieli już zupełnie dość dwóch praktyk. Jedną była konieczność uzyskania zezwolenia „na budowę domu lub sporządzenie masztów koczowniczego namiotu”. Tybetańczycy twierdzą, że aby je zdobyć, musieli „przekupywać urzędników masłem i mięsem”¹³¹. Drugi problem polegał na tym, że lokalne departamenty bezpieczeństwa i leśnictwa próbowały wspólnie przekwalifikować lasy publiczne na rządowe. Według chińskiego ekologa, z którym rozmawiał HRW, dochody z wyrębu lasów stanowią lwią część budżetów

¹²⁶ HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

¹²⁷ HRW, wywiad z FP, luty 2000.

¹²⁸ HRW, wywiad z CW, 10 kwietnia 2003.

¹²⁹ HRW, wywiad z CW, 11 listopada 2003.

¹³⁰ „Miasto” odnosi się to do skupiska wiosek lub osad, z których jedna jest siedzibą władz administracyjnych.

¹³¹ HRW, wywiad z CW, 17 kwietnia 2003.

wielu okręgów w niektórych regionach ChRL¹³². Zadaniem departamentów leśnictwa nie jest ochrona zasobów, lecz szukanie nowych terenów wyrębu¹³³.

W Njagczu do konfrontacji doszło 9 listopada 1993 roku. W Loli „część rządowa była już właściwie wykarczowana” i urzędnicy chcieli zagarnąć las publiczny. Miesiąc wcześniej przesunęli znak¹³⁴, rozdzielający obie części.

„W Loli – tłumaczy jeden z informatorów – rósł gęsty las. Drzewa miały po 500 lat. Chińczycy okorowali pień i namalowali na nim czerwoną farbą: „las powyżej tego drzewa należy do mieszkańców, poniżej do rządu”, przesuwając granicę o niemal dwa kilometry w głąb lasu publicznego. Urzędnicy lokalni, z miasta i okręgu, przekupili tych z prefektury [żeby kontynuować wyręb]. Ludziom powiedzieli, że mają być cicho”¹³⁵.

Tydzień przed 9 listopada Tenzin Delek zorganizował spotkanie przywódców społeczności i przedstawicieli rodzin. Tłumaczył, że nie mogą lekceważyć problemu. Powiedział również, że niezależnie od tego, co zdecydują, gotów jest zająć się tą sprawą, nawet jeśli będzie miał za to iść do więzienia. „Wszyscy wiem, że to las publiczny – mówił – ale kilku urzędników z okręgu i miasta próbuje się do niego dobrać. Jeżeli to zrobią, bez wątpienia go zniszczą. Jeśli przymkniemy na to oczy, ucierpi środowisko naturalne. Będą burze i powodzie”¹³⁶.

Urzędnicy miejscy próbowali uprzedzić ewentualne działania mieszkańców. 9 listopada zwołano wiec, na którym obwieszczono, że las publiczny został przekwalifikowany na rządowy. W wiecu wzięli również udział przedstawiciele władz okręgu; wszyscy grozili surowymi konsekwencjami za próby sprzeciwu¹³⁷. Trzej mnisi z klasztoru Orthok, czując poparcie ludzi, stawili czoło urzędnikom. „Powiedzieliśmy im – wspomina jeden z nich – że nie możemy zgodzić się z tym, co robią, (...) nawet jeśli trafimy za to do więzienia. (...) W gruncie rzeczy nawet nie słuchali, a na koniec powiedzieli: „Próbowaliśmy ustalić, kto wywołuje kłopoty, kto stoi za tym problemem, i teraz już wiemy. (...) Możecie wracać do klasztoru. Zajmiemy się wami”. Nie odeszliśmy. Urzędnicy wezwali policję i kazali nas wyrzucić. Zbili nas, skopali i wyrzucili z budynku”¹³⁸.

Kiedy mnisi wrócili do Orthoku, dowiedzieli się od mieszkańców, że władze chcą ich aresztować. Ludzie zaofiarowali pomoc. Przez kilka nocy strzegli mnichów, a potem znaleźli im kryjówkę w górach. „Było bardzo źle”, podsumowuje jeden z duchownych.

Choć Tenzina Delka oskarżono o mieszanie się w sprawy, leżące w gestii rządu, władze okręgu i prefektury chciały rozładować napięcie i nalegały, by wykorzystał swój autorytet do uspokojenia ludzi¹³⁹. Prefektura zapowiedziała, że gdy opadnie napięcie, zajmie się sprawą lasu.

Tenzin Delek przystał na to. Tydzień później, na kolejnym zebraniu, indagowany przez niego przedstawiciel władz okręgu musiał przyznać, że nie może potwierdzić zapewnień swoich kolegów o zmianie polityki rządu. (Urzędnicy utrzymywali, że władze lokalne otrzymały pełną kontrolę nad lasami publicznymi i że mogą z nich korzystać bez konsultacji z mieszkańcami.) W związku z tym Tenzin Delek ogłosił podczas wielkiej uroczystości religijnej, że mieszkańcy przyjmą proponowane przez władze rozwiązanie sporu. Dodał, że nie zostanie aresztowany żaden mnich, i poprosił o zachowanie spokoju.

¹³² HRW, wywiad, lipiec 2003.

¹³³ We wrześniu 1998 roku, po katastrofalnych powodziach, ówczesny premier Zhu Rongji ogłosił nową politykę ochrony lasów. Por. np. „Chinese Premier Launches War Against Loggers Amid Flood”, AFP, 14 września 1998; „Chinese premier urges against deforestation on tour of Sichuan”, BBC Monitoring, 23 września 1999; „Major Events in China”, Inside China Mainland”, 1 listopada 1998 (zawierający fragmenty artykułu opublikowanego 5 września 1998 w *Wen Wei Po*).

¹³⁴ Granicę tę wyznaczono co najmniej dziesięć lat wcześniej.

¹³⁵ HRW, wywiad z CW, 22 kwietnia 2003.

¹³⁶ HRW, wywiad z CW, 30 lipca i 11 listopada 2003.

¹³⁷ HRW, wywiad z CW, 30 lipca 2003.

¹³⁸ Ibid.

¹³⁹ Na konieczność odwoływania się do autorytetu klasztorów, by zapobiegać protestom, zwraca uwagę Emily Yeh: „Państwo zwraca się do przywódców religijnych o mediację w sporach, podważając w ten sposób własną tezę, że jedyna prawowita władza w Chinach jest świecka i ateistyczna”. Emily T. Yeh, „Tibetan Range Wars: Spatial Politics and Authority on the Grasslands of Amdo” [w:] *Development and Change*, 34(3), ss. 499-523, 2003.

Kiedy stało się jasne, że władze prefektury, które prosiły lamę o współpracę, nie zamierzają wywiązać się z obietnicy zwrócenia ludziom lasu publicznego, Tenzin Delek i pięć innych osób – mnichów i przedstawicieli społeczności – zawieźli petycje, zdjęcia i listy do stolicy prowincji Sichuan, zapowiadając, że jeśli nie znajdą sprawiedliwości na tym szczeblu, zwrócą się bezpośrednio do rządu centralnego. Następnie cała grupa pojechała ze skargą do Pekinu. W końcu władze prefektury wywiązały się z obietnicy i zwróciły ludziom las, który do nich należał.

Choć problem rozwiązano pokojowo, wielu sygnatariuszy petycji miało poważne kłopoty. „Poszedłem siedzieć za ekologię – mówi jeden z nich. – Próbowałem walczyć z systemem przy pomocy chińskiej konstytucji. Mają w niej przepis, który pozwala chronić zwierzęta, środowisko naturalne i przyrodę. Stanowią prawa, których sami nie przestrzegają. Staralem się wykorzystać te przepisy i naraziłem się chińskim urzędnikom. Zostałem oskarżony o przestępstwa polityczne i zamknięty w więzieniu. Aresztowano mnie w Njagczu”¹⁴⁰.

Na skutek tego incydentu urzędnicy lokalni stracili twarz, a Tenzin Delek zyskał prestiż i wpływy. Mieszkańcy coraz częściej zwracali się do niego ze swoimi problemami, a kadry nie mogły liczyć na bezwarunkowe poparcie zwierzchników. Urzędnicy z czasem awansowali, ale nie zapomnieli o tym upokorzeniu.

Przywódca Religijny

Lojalność wobec Dalajlamy i niezależna postawa

Wszyscy wiedzieli o lojalności Tenzina Delka wobec Dalajlamy. Jego uczniowie mówią, że w sprawach natury religijnej radził im stosować się do zaleceń Dalajlamy, wspierać go i podążać za nim nawet za cenę życia¹⁴¹. Nauczał, że słuchanie Dalajlamy przyniesie Tybetańczykom pokój, dostatek i jedność¹⁴². Wydaje się jednak, że owo poparcie ograniczało się do kwestii natury religijnej, co było legalne w Chinach i regionach tybetańskich do 1995 roku (a w pewnych miejscach jeszcze dłużej). Tenzin Delek nie łamał więc w ten sposób chińskiego prawa.

Tenzin Delek miał też mówić ludziom, że „mają trwać przy tybetańskiej kulturze i religii, nie pozwolić na ich upadek i starać się je ożywić. Jeśli sami tego nie zrobicie – jeżeli nie będziecie chronić swej religii i kultury – nikt tego za was nie zrobi”¹⁴³.

Tenzin Delek organizował ceremonie publiczne w intencji Dalajlamy i fetował jego osiągnięcia. Latem 1993 roku, na przykład, prowadził modły o jego długie życie. Podczas uroczystości wyświetlano zdjęcia na ogromnym ekranie¹⁴⁴. Jak się przekonamy, aktywnie propagował stanowisko Dalajlamy w sprawie kultu Dordże Szugdena.

Tenzin Delek mówił też jednak swoim słuchaczom o Pokojowej Nagrodzie Nobla, którą przyznano Dalajlamie w 1989 roku, o jego Pięciodpunktowym planie pokojowym i Propozycji strasburskiej¹⁴⁵. Takie wzmianki, bardziej polityczne niż religijne, były zapewne nielegalne już w roku

¹⁴⁰ HRW, wywiad z CW, 10 kwietnia 2003. Trudno orzec, czy konstytucja ChRL z 1982 roku ustanawia taką ochronę. Artykuł 26 stanowi: „Państwo chroni i ulepsza środowisko, w którym żyją ludzie, oraz środowisko naturalne (...) Państwo organizuje i popiera zalesianie i ochronę lasów”. Bardziej szczegółowe są przepisy obowiązującej wówczas Ustawy w sprawie autonomii regionów mniejszości narodowych. Według artykułu 28 „organy samorządowe regionów autonomicznych będą gospodarować bogactwami naturalnymi w owych regionach i chronić je”; „organy (...) będą chronić i eksploatować łąki i lasy; organizować i zachęcać do sadzenia drzew i traw. Niszczenie łąk przez jakąkolwiek organizację lub osobę będzie zakazane”. Zgodnie z artykułem 45 „organy (...) będą chronić i rozwijać (...) środowisko naturalne”. Artykuł 62 stanowi natomiast, że „eksploatując bogactwa naturalne i prowadząc prace budowlane w regionach autonomicznych, państwo (...) będzie zwracać baczną uwagę na (...) dążenia i życie zamieszkujących je mniejszości”.

¹⁴¹ HRW, wywiad z CW, 17 kwietnia 2003.

¹⁴² HRW, wywiad z EJ, 24 czerwca 2003.

¹⁴³ HRW, wywiad z FP, 29 lipca 2003.

¹⁴⁴ HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

¹⁴⁵ Dalajlama przedstawił Pięciodpunktowy plan pokojowy na forum podkomisji praw człowieka Kongresu USA 21 września 1987 roku, oskarżając Chiny o „nielegalną okupację Tybetu” i podkreślając, że „w chwili inwazji Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

1993 (choć przepisy, zakazujące poparcia politycznego, kłóciły się z międzynarodowymi standardami praw człowieka). W połowie lat dziewięćdziesiątych, gdy państwo chińskie zaangażowało się w procedury wskazywania inkarnowanych lamów, Tenzin Delek ignorował zakaz rozpoznawania tulku bez konsultacji z władzami¹⁴⁶; nie zaprzestał też wznoszenia nowych świątyń i, gdy proszono go o pomoc, angażował się w sprawy nie należących do niego klasztorów.

Polityka Chin wobec Dalajlamy

W latach 1979-1996 religijne – w przeciwieństwie do politycznego – poparcie dla Dalajlamy nie było w Chinach atakowane. Zmieniło się to po III Forum, ale zakaz wprowadzano stopniowo, najpierw w zachodnich, potem we wschodnich regionach tybetańskich. W 1996 roku lojalność Tenzina Delka dla Dalajlamy i poparcie dla jego poglądów (np. w kwestii kultu Dordże Szugdena) postrzegano już nie w kategoriach religijnych, lecz traktowano jako polityczny sprzeciw wobec rządu centralnego.

W 1994 roku przywódcy Chin zwołali III Forum Robocze w sprawie Pracy w Tybecie, na którym zaakceptowali strategię, której celem było ograniczenie rozwoju religii w Tybecie i poddanie jej pełnej kontroli partii i rządu. Jej elementem było zmniejszenie liczby klasztorów i duchownych oraz ograniczenie niezależności hierarchów. W maju 1995 roku rozgorzał spór o to, czy inkarnację Panczenlamy – a co za tym idzie, i innych najważniejszych lamów – powinien wskazać rząd Chin czy Dalajlama. Gendun Czokji Nima, chłopiec rozpoznany przez Dalajlamę, zniknął; mianowany przez władze Gjalcen Norbu został wywieziony z Taszilhunpo, tradycyjnej siedziby panczenlamów, do Pekinu, gdzie nad jego edukacją czuwają chińscy urzędnicy.

W 1996 roku dyrektywa Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin uruchomiła kampanię „edukacji patriotycznej” w klasztorach. Mnisi musieli wyrzec się Dalajlamy, odrzucić wskazanego przezeń Panczenlamę oraz napisać i podpisać oświadczenie, popierające oficjalne wersję historii, wedle której Tybet stanowił zawsze integralną część Chin¹⁴⁷. W ramach kampanii zaszczepiania duchownym patriotyzmu, podporządkowywania ich polityce państwa i separowania od „kliki Dalaja” urzędnicy szczebla okręgu i prowincji oraz przedstawiciele urzędów ds. religii zaczęli mieszać się w proces rozpoznawania inkarnacji. Rząd zaczął formalnie autoryzować akceptowanych przez siebie tulku. Tenzin Delek ani żaden z rozpoznanych przez niego lamów nie uzyskali oficjalnej aprobaty.

Wszystkie te polityczne zmiany miały ogromny wpływ na sytuację Tenzina Delka, który zdawał się nie zwracać uwagi na próby ograniczania jego działalności i wpływów. Uczyniły zeń dysydenta, „separatystę”, który odmawiał współpracy i zachowywał się tak, jak gdyby w sprawach dotyczących religii był zupełnie niezależny. Jego niezależność mogła – potencjalnie – zrujnować kariery urzędników lokalnych, odpowiadających za skuteczne wdrażanie dyrektyw rządu.

(1949-50) był on w pełni niepodległym krajem”. Mówiąc o Tybecie, Dalajlama precyzuje, że idzie o Tybetański Region Autonomiczny, Kham i Amdo. Plan obejmował m.in. zaprzestanie prowadzenia polityki przesiedlania ludności chińskiej oraz negocjacje w sprawie przyszłego statusu Tybetu. Propozycja strasburska, jego nieco zmodyfikowana wersja przedstawiona w Parlamencie Europejskim 15 czerwca 1988 roku, zakładała przeobrażenie Tybetu w „samorządną, demokratyczną jednostkę polityczną (...) związaną z Chińską Republiką Ludową”. Wedle niej, choć ChRL miała „pozostać odpowiedzialna za prowadzenie polityki zagranicznej Tybetu”, rząd Tybetu powinien posiadać własne Biuro Spraw Zagranicznych, „utrzymujące i rozwijające kontakty” w sprawach „nie dotyczących kwestii politycznych”, oraz „mieć prawo do decydowania o wszystkich sprawach dotyczących Tybetu i Tybetańczyków”. Rząd Chin odrzucił Plan i Propozycję jako „zawołowane” wezwania do niepodległości Tybetu.

¹⁴⁶ Po odwilży w 1980 roku niektórzy lamowie zaczęli po cichu, bez udziału urzędników państwowych, rozpoznawać inkarnacje. W 1995 roku w TRA wprowadzono nowe przepisy, nakazujące konsultacje z władzami; nic nie wiadomo o podobnych rozporządzeniach na szczeblu krajowym, w Kardze lub Sichuanie.

¹⁴⁷ Szczegółowe omówienie zmian w polityce wobec religii znajdzie Czytelnik w: TIN, HRW, *Odcinanie głowy węża – Tybet w latach 1994-1995: Więcej kontroli*, HFPC 1996, a przykładowe programy „edukacji patriotycznej” w: HRW, „Excerpts from Questions and Answers on the Patriotic Education Program in Monasteries” [w:] *China: State Control of Religion*, HRW 1997, ss. 100-103; oraz TIN, „A Brief Summary of Propaganda Materials for Patriotic Education in Tibetan Buddhist Monasteries” [w:] *Tibet Since 1950: Silence, Prison, or Exile*, Aperture Foundation, HRW 2000, ss. 88-89.

Władze 18 okręgów Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze po raz pierwszy ogłosiły nowe wytyczne we wrześniu 1995 roku. Od tej pory nie wolno było budować klasztorów i szkół bez formalnego zezwolenia władz okręgu, a Tenzin Delek został poddany wzmożonej inwigilacji¹⁴⁸. Owe zmiany mogły być po części reakcją na oświadczenie, które wygłosił podczas zebrania w prefekturze. Krytykował przedstawicieli władz lokalnych i rządu centralnego za lekceważenie dobra ogółu, wytykając, między innymi, brak nowoczesnego i tradycyjnego systemu oświaty w regionach zamieszkiwanych przez koczowniców i słabość lokalnej gospodarki. Skarżył się też, że mieszkańcy nie mogą korzystać z bogactw naturalnych regionu¹⁴⁹.

W 1996 roku, gdy Tenzin Delek usłyszał, że nie może uznać wskazanego przez Dalajlamę Panczenlamy, miał powiedzieć: „Osobiście wierzę w tego, którego wybrał Dalajlama. I jestem przekonany, że będą w niego wierzyć Tybetańczycy. A ten mianowany przez chiński rząd? Nic mi o tym nie wiadomo”¹⁵⁰. Krótko mówiąc, choć Tenzin Delek niewzruszenie popierał Dalajlamę, był ostrożny i wyważony – nie odrzucał kandydata władz. W tym samym roku, kiedy ogłoszono, że w klasztorach nie będzie można wystawiać zdjęć Dalajlamy, a przywódcy duchowi będą musieli krytykować jego „separatyzm” – odmówił.

W 1996 roku Tenzin Delek został powiadomiony, że wysyłanie mnichów i uczniów na studia do innych regionów Tybetu i Indii jest nielegalne. Obarczono go odpowiedzialnością za sprowadzenie z powrotem tych, którzy jeszcze nie wrócili. Według jednego ze źródeł władze chińskie obawiały się, że uczniowie Tenzina Delka przysporzą mu prestiżu i wpływów, wyjeżdżając poza granice Lithangu i Njagczu¹⁵¹.

W 1997 roku Biuro ds. Religii i Departament Pracy Frontu Jedności skierowały do Tenzina Delka list, zatytułowany „Sześć artykułów”, w którym – tytułując go „Rinpocze” – zakazały mu angażowania się w sprawy o charakterze politycznym. W dokumencie tym wyliczono też przypadki naruszania przezeń polityki religijnej. W 2000 roku, w kolejnym liście, w którym zwracano się do niego świeckim imieniem A-ngag Taszi (chiń. A'an Zhaxi), oskarżono go o prowadzenie zakazanej działalności, informując jednocześnie, że „spadł” jego status religijny¹⁵².

Sprzeciw wobec kultu Dordże Szugdena

Władze chińskie wykorzystały ezoteryczny spór wokół Dordże Szugdena, tybetańskiego bóstwa opiekuńczego, do zaatakowania Tenzina Delka, uznając jego poparcie dla poglądów Dalajlamy za sprzeciw wobec polityki Chin. Choć owa dysputa, to powracająca, to cichnąca od ponad dwudziestu lat, nie ma charakteru politycznego, popieranie poglądów Dalajlamy w tej materii zrównano najwyraźniej z działalnością „separatystyczną”.

Dordże Szugden uchodzi za potężną, magiczną istotę, która potrafi pomagać tym, którzy uprawiają jej kult, w uzyskaniu światowych korzyści, nadzwyczajnych mocy itd. Niektórzy uważają to bóstwo za strażnika szkoły gelugpa buddyzmu tybetańskiego. Przypisuje mu się również moc szkodzenia tym, którzy przestają oddawać mu cześć lub należą do innych szkół buddyjskich.

W 1976 roku Dalajlama zrezygnował z kultu Szugdena i zaczął nauczać, iż może on być szkodliwy dla tych, którzy „obrażają” to bóstwo. Oświadczył też, że Dordże Szugden szkodzi jemu samemu i sprawie niepodległości Tybetu, tłumacząc przy tym, że prawdziwe bóstwa myślą o wyzwaniu ludzi z cierpienia, a nie szkodzeniu im. Uznał za swój obowiązek poinformowanie o tym buddystów tybetańskich, pozostawiając uznaniu każdego to, czy zechce skorzystać z jego rady.

W 1996 roku Dalajlama poszedł dalej, zakazując kultu Szugdena tym, którzy chcą być jego uczniami lub otrzymywać jego nauki. W tym momencie doskonale zorganizowani wyznawcy Szugdena

¹⁴⁸ HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

¹⁴⁹ HRW, wywiad z DQ, 7 sierpnia 2003.

¹⁵⁰ HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003.

¹⁵¹ Ibid. HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

¹⁵² HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

zaczęli aktywnie sprzeciwiać się stanowisku Dalajlamy, posuwając się aż do oskarżenia go o naruszanie swobód religijnych tybetańskiej diaspory. Pozornie wąska kwestia szkodliwości czy też użyteczności kultu Dordże Szugdena też odsłoniła inne problemy między czterema głównymi szkołami buddyzmu tybetańskiego. W samej szkole gelugpa, z którą kojarzony jest Dalajlama, doszło do głębokiego konfliktu między ultrakonserwatystami, którzy nadal oddawali cześć temu bóstwu, a akceptującą stanowisko Dalajlamy większością.

Rząd Chin – jak utrzymują pewne źródła – zaczął promować kult Szugdena w społecznościach tybetańskich¹⁵³. Wydaje się, że władze chciały w ten sposób podkopać moralny autorytet Dalajlamy i wykorzystać teologiczny spór do pogłębienia podziałów wśród Tybetańczyków.

Wyznawcy Szugdena byli, tradycyjnie, najsilniejsi w południowym Khamie. Tenzin Delek włączył się w kampanię przeciwko Szugdenowi już w 1979 roku, zwracając uwagę X Panczenlamy na kult tego bóstwa w klasztorze Lithang Gonczen. Kiedy wrócił z Indii w 1987 roku, ponownie oparł się naciskom tych, którzy chcieli, by wstąpił w szeregi wyznawców Szugdena. Tłumaczył świeckim, przywódcom lokalnym i mnichom z Lithang Gonczen, dlaczego powinni zrezygnować z tej praktyki. Oświadczył nawet, że nie przekroczy progu tego klasztoru, dopóki będzie się w nim odprawiać rytuały Dordże Szugdena¹⁵⁴. Jego stanowisko sprawiło, że część mnichów opuściła Lithang Gonczen, największy klasztor w regionie, i przeniosła się do Orthoku¹⁵⁵. Te i podobne przypadki, związane z powstaniem stałej świątyni i obecnością Tenzina Delka w Orthoku, świadczyły o wzroście jego wpływów i mogły wywołać zaniepokojenie konkurujących o środki klasztorów.

Konflikt to słabł, to wybuchał ze zdwojoną siłą. W 1999 roku zatrzymano grupę mnichów z Lithang Gonczen, którzy nie oddawali czci Szugdenowi¹⁵⁶. Dwa lata później – tuż przed aresztowaniem Tenzina Delka i wkrótce po wycofaniu się wpływowego lamy z Lithangu z kultu tego bóstwa – w klasztorze tym całkowicie poniechano odprawiania rytuałów Szugdena. Z tej okazji zorganizowano ceremonię, na którą przybyli mnisi „ze wszystkich stron”¹⁵⁷.

Władze chińskie nadal zachęcały do kultu Dordże Szugdena. Jak już wspominaliśmy, jedna lub dwie bomby, których podłożenie przypisano Tenzinowi Delkowi i Lobsangowi Dhondupowi, eksplodowały przed rezydencją wpływowego mnicha, który był jego żarliwym propagatorem¹⁵⁸.

Poparcie dla Dalajlamy jako przywódcy duchowego oraz szacunek monastycznych i świeckich społeczności były przyczyną problemów innych znanych, charyzmatycznych nauczycieli buddyjskich z TPA Kardze. Ich historie, choć różne, mają wspólny mianownik: zaniepokojenie władz popularnością duchownych, która utrudniała walkę z poparciem dla Dalajlamy i oddaniem dla religii. Chińscy przywódcy boją się, że przywiązanie do buddyzmu tybetańskiego, stanowiące element tożsamości Tybetańczyków, podsycy tęsknotę za niepodległym Tybetem.

Mechanizm ten najlepiej ilustruje los Sonama Phuncoga, odbywającego karę pięciu lat więzienia za „separatyzm”, i sytuacja w Larung Gar, społeczności monastycznej stworzonej przez Khenpo Dzigme Phuncoga, której działalność drastycznie ograniczono.

Sankcje

Ekologiczne kampanie Tenzina Delka i jego poglądy religijne – np. odmowa uznania chłopca mianowanego przez Chińczyków XI Panczenlamą – stanowiły zagrożenie dla urzędników lokalnych. Lama utrudniał im, jeśli nie uniemożliwiał, przekonanie władz centralnych, że wszyscy przywódcy religijni w ich okręgach publicznie i prywatnie popierają stanowisko rządu i egzekwują taką postawę od swoich mnichów. W 1996 roku, gdy rząd centralny rozpoczął kampanię „edukacji patriotycznej” w

¹⁵³ Por. Isabel Hilton, „1. The Dalai Lama”, *Independent*, 22 września 1999; David Van Biema, „Monks vs. Monks”, *Time Magazine*, vol. 151, nr 18, 11 maja 1998.

¹⁵⁴ HRW, wywiad z KR i ZB, 5 września 2003; oraz z HM, 7 sierpnia 2003.

¹⁵⁵ HRW, wywiad z HM, 7 sierpnia 2003.

¹⁵⁶ HRW, wywiad z KR, 22 września 2003.

¹⁵⁷ HRW, wywiad z KR, 14 grudnia 2002.

¹⁵⁸ HRW, wywiad z DQ, 4 kwietnia 2003. Por. Załącznik II.

klasztorach, zwiększając tym samym presję na urzędników lokalnych, Tenzin Delek nadal nie chciał się podporządkować. Nie konsultując się z urzędnikami państwowymi w sprawach religijnych – takich jak rozpoznawania inkarnowanych lamów czy zakładanie nowych klasztorów – kwestionował ich władzę i prestiż.

W 1997 roku Biuro ds. Religii prefektury Kardze zwołało zebranie poświęcone działalności Tenzina Delka i wydało dokument zatytułowany „A'an Zhaxi łamie prawo”, w którym wyliczono przypadki naruszania przezeń przepisów. Oskarżono go o budowanie nowych świątyń i szkół bez wymaganych zezwoleń, wtrącanie się w sprawy innych klasztorów¹⁵⁹, przypisywanie sobie prawa do tytułu Rinpocze, rozpoznawanie tulku¹⁶⁰ bez konsultacji z odpowiednimi władzami, naruszanie wolności sumienia poprzez opowiadanie się przeciwko kultowi Dordże Szugdena i szerzenie szkodliwych poglądów¹⁶¹.

Dalej oświadczone, że jego tytuł nie będzie już uznawany i że ma bezzwłocznie zrezygnować z wszelkich działań związanych ze statusem Rinpocze – m.in. nauczania i uczestniczenia w ceremoniach w klasztorach innych niż Dziajang Czekhorling oraz budowania nowych i rozbudowywania istniejących klasztorów. Tulku, których zdążył rozpoznać, mieli być pozbawieni statusu. „Degradacja” oznaczała podporządkowanie Tenzina Delka *zhurenowi*, kierownikowi klasztoru mianowanemu przez rządowe Biuro ds. Religii i Departament Pracy Frontu Jedności¹⁶². Biuro ds. Religii odwołało go również z okręgowej komórki Ogólnochińskiej Ludowej Konferencji Konsultatywnej¹⁶³ w Lithangu i odebrało mu prawo do zabierania głosu podczas spotkań w okręgu Njagczu¹⁶⁴.

Prefektura Kardze i Biuro ds. Religii rozesłały ten dokument w formie książeczki do urzędów i mieszkańców wszystkich 18 okręgów. Kilka miesięcy później zaczęły go po cichu odbierać od adresatów.

10 sierpnia 1997 roku, wkrótce po tym zebraniu, Tenzin Delek uciekł w góry. Doszedł do wniosku, że grozi mu aresztowanie (miedzy innymi z powodu śledztwa w sprawie pojawienia się ulotek niepodległościowych)¹⁶⁵. Zostawił taśmę dla urzędników z okręgu Njagczu, którą dostarczono do lokalnego Biura ds. Religii. „Oskarżono mnie [o wykorzystywanie religii do prowadzenia działalności politycznej] – oświadczył – ale nie zrobiłem nic złego. Jeżeli zostanę aresztowany, mogą być problemy z ludźmi, lepiej więc będzie, jeśli na pewien czas się oddalę”. Prosił też władze o „rozwiązanie problemu”¹⁶⁶.

Miesiąc później – po konsultacjach między klasztorami Tenzina Delka i okolicznymi wioskami – mieszkańcy zorganizowali bezprecedensowy protest: marsz do Njagczukhi, siedziby władz okręgu. Dzień wcześniej wysłany przez organizatorów młody mnich przekazał wszystkim informacje o dokładnym czasie i miejscu akcji. Około 400-500 osób, głównie chłopów, podjęło ryzyko związane z udziałem w proteście publicznym. Służby bezpieczeństwa próbowały zatrzymać demonstrantów w miejscu wymarszu. Zdruzgotani oficerowie zdołali zastraszyć groźbami i krzykiem połowę

¹⁵⁹ Zarzut ten dotyczył klasztoru, który dosłownie się rozpadał. Jego umierający lama przekazał swoje obowiązki Tenzinowi Delkowi. Drugi lama zaproponował odbudowanie klasztoru w innym miejscu, wywołując ostry spór wśród mnichów i świeckich. Tenzin Delek zdołał załagodzić konflikt. HRW, wywiad z DQ, 28 lipca 2003.

¹⁶⁰ Rząd Chin próbuje kontrolować proces rozpoznawania inkarnacji, by zapewnić sobie legitymację do podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie wyboru następnego Dalajlamy. Por. np. „Chinese Regulations and Procedures on the Panchen Lama Reincarnation”, *Documents and Statements from Tibet, 1995*, TIN Background Briefing Paper No. 25, TIN 29 grudnia 1995, ss. 2-5; „Official on PRC Authority Over Tibetan Religion”, AFP, 18 stycznia 2000; „China: Tibetans Welcome Reincarnated Seventh Living Buddha”, *People's Daily Online*, 31 stycznia 2000 (kopia w archiwum HRW). Przy mniej ważnych inkarnacjach procedura ta sprowadza się do konsultacji między urzędnikami a duchownymi.

¹⁶¹ HRW, wywiad z EJ, 20 maja 2003.

¹⁶² Zhuren jest „pomostem” – przekazuje wiadomości mnichom i informuje o ich pretensjach. Odpowiada za dostosowanie podlegającego mu klasztoru do wymogów nowej polityki oraz za egzekwowanie w nim nowych przepisów i zasad.

¹⁶³ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A'anem Zhaxi”. To jedyny artykuł mówiący o przynależności Tenzina Delka do lokalnej OLPKK. OLPKK jest elementem Frontu Jedności. Należą do niej bezpartyjni, z reguły znani, popierający politykę partii.

¹⁶⁴ HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003.

¹⁶⁵ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A'anem Zhaxi”.

¹⁶⁶ Oskarżono go o „prowadzenie działalności politycznej pod płaszczykiem religii”. HRW, wywiad z FP, 29 lipca 2003; i z EJ, 11 listopada 2003.

protestujących. Wykrzykiwali imiona zebranych, wołając: „wiemy, kim jesteście”, „obserwujemy was”, „zajmiemy się wami za kilka dni, stać nas na to”¹⁶⁷. Ci, którzy dotarli do Njagczukhi, powiedzieli władzom, że Tenzin Delek jako jedyny dbał o mieszkańców, że urzędnicy doprowadzili do jego zniknięcia i mają teraz zwrócić go ludziom¹⁶⁸. Poza kilkoma zbitymi szybami i „kuksańcami”¹⁶⁹ protest miał charakter pokojowy.

Podobne problemy w Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej Kardze

Sonam Phuncog

Sonam Phuncog, znany uczonec i nauczyciel języka tybetańskiego z klasztoru Dargje w prefekturze Kardze prowincji Sichuan, odbywa karę pięciu lat więzienia za „podżeganie do separatyzmu”. Zatrzymano go 24 października 1999 i skazano na niejawnym procesie w listopadzie 2000 roku. Według sentencji wyroku funkcjonariusze okręgowego Biura Bezpieczeństwa Publicznego zatrzymali go „w związku z podejrzeniem o udział w incydencie z bombą”, która wybuchła przed niewielkim budynkiem, należącym do wyznawcy Szugdena. W akcie oskarżenia nie ma jednak mowy o żadnej bombie, lecz o poparciu dla Dalajlamy. Sąd orzekł, że skoro przywódcy Chin uznają Dalajlamę za „uchodźcę politycznego, którego działalność ma na celu podzielenie macierzy”^{**}, to popieranie go czyni z Sonama Phuncoga „separatystę”. Nie uczyniono żadnego rozróżnienia między oddaniem dla Dalajlamy jako przywódcy duchowego a spieraniem tego, co władze chińskie uznają za nawoływanie do niepodległości Tybetu. „Kwestia Dalajlamy nie jest kwestią religijną, ale polityczną”^{***}, stwierdził sąd.

Zarzuty stawiane Sonamowi Phuncogowi mówią same za siebie: spotkanie i sfotografowanie się z Dalajlamą w Indiach, zorganizowanie zgromadzenia około 2.000 mnichów, którzy „recytowali modlitwy o długie życie Dalajlamy”, „podniesienie wielkiego portretu Dalajlamy”, który „sam przyniósł” oraz „wzywanie wszystkich do uważnego słuchania tego, co mówi Dalajlama”^{***}. Sonam Phuncog odrzucił zarzuty, twierdząc, że jego nauki w znacznej mierze dotyczyły czegoś innego i że nigdy nie wspominał o „niepodległości Tybetu”.

Według sądu przeciwko zatrzymaniu Sonama Phuncoga protestowało w Kardze 3.000 Tybetańczyków (inne źródła mówiły o 300), co „przyniosło bardzo szkodliwy skutek”. W 1999 roku program ograniczania niezależności wpływowych mnichów i lamów z Kardze był już bardzo zaawansowany. Demonstracja poparcia dla Sonama Phuncoga mogła dać władzom chińskim kolejny powód do odseparowania go od wiernych.

Khenpo Dzigme Phuncog i Instytut Studiów Buddyjskich Larung Gar

Władze chińskie drastycznie zmniejszyły liczbę mnichów i mniszek, mogących kształcić się w Instytucie Studiów Buddyjskich Larung Gar, najsłynniejszym centrum monastycznym w regionach tybetańskich, położonym w górach w TPA Kardze prowincji Sichuan. W akademii – kompleks nie jest klasztorem – założonej w 1980 roku przez Khenpo Dzigme Phuncoga, który zmarł 7 stycznia 2004 roku, studiowało około 6.000-7.000 mnichów i mniszek. Władze chińskie zredukowały ich liczbę do 1.500, wydalając pozostałych i równając z ziemią ich domy^{****}.

Operacją nadzorowali urzędnicy z pekińskiego biura Departamentu Pracy Frontu Jedności, organu Komunistycznej Partii Chin. Ich udział świadczy o tym, że decyzja o rozbiciu Instytutu zapadła za najwyższych szczeblach hierarchii partyjnej.

Choć Dzigme Phuncog unikał kontrowersji politycznych, realizując cel Larung Gar, jakim było ratowanie i krzewienie nauk buddyjskich, władze najwyraźniej uznały, że „Instytut idzie złą drogą”^{*****}.

¹⁶⁷ HRW, wywiad z EJ, 20 maja 2003.

¹⁶⁸ Ibid. Oraz HRW, wywiad z FP, 1 maja 2003.

¹⁶⁹ HRW, wywiad z EJ, 11 listopada 2003.

Zarzuty uderzająco przypominają kwestie, które pojawiały się w sprawach Tenzina Delka i Sonama Phuncoga. Z wielu raportów wynika, że Dzigme Phuncog odmówił krytykowania Dalajlamy; władze niepokoiły się też, że duże skupisko mnichów i mniszek może się stać wylęgarnią „separatyzmu”. Wydaleni musieli podpisać dokument potępiający Dalajlamę i zobowiązujący ich do przestrzegania wytycznych chińskich władz wobec religii oraz niewracania do Larung Gar.

Schorowany Dzigme Phuncog wrócił do Instytutu ponad rok po rozpoczęciu tej kampanii. Najpierw wywieziono go do szpitala wojskowego, a następnie, jak wynika z raportów, przetrzymywano w Czengdu, stolicy prowincji Sichuan. Pierwszych nauk publicznych udzielił w listopadzie 2002 roku pod czujnym okiem policji. Kilka miesięcy wcześniej zaczął nauczać zaaprobowanych przez władze mnichów i mniszek w głównej świątyni kompleksu. Zmarł po ciężkiej chorobie w wieku 74 lat.

W Larung Gar utworzono stały posterunek policji; funkcjonariusze noszą cywilne ubrania.

* Ludowy Sąd Pośredni Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi Prowincji Sichuan, Uzasadnienie wyroku, HFPC 27 stycznia 2003.

** Ibid.

*** Ibid.

**** „Setki wydań z instytutu buddyjskiego”, *TIN News Update*, HFPC 19 sierpnia 2001.

***** „Nauczyciel z Serthar w Czengdu; nowe informacje o wydalaniu mniszek”, *TIN News Update*, HFPC 8 listopada 2001.

Podobne demonstracje są rzadkością w regionach tybetańskich. Ta wynikała ze statusu Tenzina Delka i znaczenia jego projektów dla okolicznych mieszkańców.

Po sześciu miesiącach apelacji na szczeblu prowincji udało się uzyskać zapewnienie, na piśmie, że Tenzin Delek może bezpiecznie wrócić¹⁷⁰. Musiał jednak zgodzić się na część stawianych mu warunków – żadnej działalności politycznej, żadnego mieszania się w sprawy innych świątyń, żadnego nauczania poza murami własnych klasztorów¹⁷¹.

Jedno ze źródeł twierdzi, że tłum, który witał go w Njagczukhce 27 stycznia 1998 roku, był największym zgromadzeniem w historii miasta¹⁷². Inne szacuje, że przyszło 10 tys. osób¹⁷³. Przedstawiciel prefektury publicznie ogłosił warunki, których musiał przestrzegać Tenzin Delek, by zachować wolność. Obejmowały one ograniczenie swobody podróżowania, wolności słowa i angażowania się w przedsięwzięcia, które władzy uważały za polityczne. Jeden z urzędników miał mu powiedzieć: „Wygląda na to, że jesteś dobrym Rinpocze i że ludzie cię lubią. Nie chcemy tylko jednego – masz nie mówić o Dalajlamie. Wtedy nam nie po drodze. (...) Od tej pory masz się trzymać bliżej Njagczu. Nie możesz mieszkać w Orthoku, ale wolno ci tam jeździć, jak otrzymasz zezwolenie. I nie wolno ci się mieszać w żadną politykę”¹⁷⁴.

„Dalajlama jest przywódcą buddyzmu tybetańskiego – odpowiedział na pierwszy warunek Tenzin Delek. – Ma się rozumieć, jest moim duchowym nauczycielem. Jeśli nie będzie dla mnie wzorem, wszystko straci znaczenie. Nasza religia, pozbawiona głowy, nie ma sensu”¹⁷⁵.

Tenzin Delek przestrzegał nakazu „trzymania się blisko” Njagczu, „gdzie jego miejsce”¹⁷⁶. Przeniósł się do Działjang Czekhorling, gospodarstwa, które kupił w 1991 roku i stopniowo przeobraził w klasztor. Tam też aresztowano go w kwietniu 2002 roku. Nie wiadomo, dlaczego kazano mu przenieść się do Njagczukhi, ale można założyć, że znacznie ułatwiło to inwigilację. Orthok jest

¹⁷⁰ Ibid.

¹⁷¹ Ibid.

¹⁷² Ibid.

¹⁷³ HRW, wywiad z EJ, 21 lipca 2003.

¹⁷⁴ HRW, wywiad z FP, 1 maja 2003.

¹⁷⁵ Ibid.

¹⁷⁶ HRW, wywiad z EJ, 17 lipca 2003; i z FP, sierpień 2003.

regionem wiejskim, oddalonym o dwie, trzy godziny jazdy samochodem od Njagczukhi. Z Działang Czechorling idzie się do centrum miasta pięć minut.

Choć Tenzin Delek unikał zakazanych aktywności, znalazł inne sposoby na propagowanie swoich idei społecznych. Nadal zakładał szkoły tam, gdzie nie było żadnej – przede wszystkim w regionach zamieszkiwanych przez koczowników – lub prawie żadnej infrastruktury edukacyjnej. W 1998 roku powstała szkoła Gesze Lungpa i, nieco później, dom starców oraz klinika medyczna.

W połowie czerwca 2000 roku, po ponad dwuletniej przerwie, urzędnicy znów wezwali Tenzina Delka. Nie wiadomo, dlaczego zwlekali tak długo. Według niektórych informatorów władze lokalne nie chciały ryzykować kolejnego protestu; najwyraźniej zakładano, że po ograniczeniu działalności straci popularność.

W Njagczukhce Tenzin Delek i jego dwaj asystenci spotkali się z urzędnikami z prefekturalnego Biura ds. Religii, a potem z przedstawicielami Departamentu Pracy Frontu Jedności, którzy zarzucili mu naruszenie zakazu podróży. Na koniec Tenzin Delek, już sam, odbył rozmowę z funkcjonariuszami Biura Bezpieczeństwa Publicznego i Biura Bezpieczeństwa Państwa. Podczas długiej dyskusji nakłaniano go do podpisania dokumentu, w którym wymieniono nie tylko „przestępstwa” z listy z 1997 roku, ale i kilka innych: podżeganie do protestów przeciwko polityce departamentu leśnictwa i przeciwstawianie się chińskiej polityce kontroli urodzeń¹⁷⁷. Kazano mu uznać mianowanego przez Chiny Panczenlamę, ogłosić zakaz posiadania zdjęć Dalajlamy w podległych mu klasztorach oraz publicznie krytykować „separatystów Dalaja”. Oskarżono go także o egoistyczne atakowanie rządu i pewnych urzędników pod pozorem ochrony lasów¹⁷⁸. Funkcjonariusze, grożąc „przykrościami”, kazali mu przyznać się na piśmie do zarzucanych czynów i zobowiązać się do ich zaprzestania.

Różne źródła odmiennie opisują reakcję Tenzina Delka. Wang Lixiong, działacz, pisarz i obrońca Tenzina Delka, który przeprowadził z nim wywiad w 2001 roku, utrzymuje, że lama został zmuszony do złożenia na tym zeznaniu 30 podpisów¹⁷⁹. Asystent, który towarzyszył mu tego dnia twierdzi, że Tenzin Delek odmówił w sprawie Dalajlamy, Panczenlamy i zakazu posiadania zdjęć¹⁸⁰. Jeszcze inni mówią, że choć nie uznał decyzji władz, zgodził się nie propagować swojej wiary w dziecko, w którym Dalajlama rozpoznał Panczenlamę. Miał też zobowiązać się – jednak z „ubolewaniem” – że nie będzie mówić publicznie o Szugdenie i kontroli urodzeń, gdyż pierwszą kwestię uznawano za polityczną, a opowiadanie się przeciwko aborcji jest w Chinach przestępstwem¹⁸¹. Co się tyczy wznoszenia klasztorów, oświadczył, że pomaga jedynie tym, którzy się do niego zwracają po uzyskaniu oficjalnego zezwolenia, a jeśli idzie o rozpoznawanie tulku – że to ludzie decydują o tym, czy chcą wierzyć w ich autentyczność.

W połowie czerwca 2000 roku, w dzień lub dwa po „przyznaniu się do winy”, w środku nocy zadzwonili do niego urzędnicy Departamentu Pracy Frontu Jedności lub Biura Ds. Religii, „prosząc”, by w ciągu dwóch dni stawiał się – sam – w Darcedo. Powiedziano mu, że gdyby ktoś pytał, ma odpowiedzieć, że jedzie na badania lekarskie¹⁸². Jednak 16 czerwca Tenzin Delek znów uciekł w góry.

„Niespodziewanie otrzymałem telefon od urzędników z Bezpieczeństwa Publicznego, którzy kazali mi udać się, samemu, nic nikomu nie mówiąc, na komisariat w Darcedo – tłumaczył tę decyzję. – Słyszałem, że chcieli mnie aresztować podczas ostatniego przesłuchania, ale z jakiejś przyczyny musiało być to dla nich niewygodne. Chcą, żebym po cichu sam stawiał się [w Darcedo], ale ja nie zamieram jechać tam po kryjomu, nic nikomu nie mówiąc. Mogą tu po prostu przyjechać i aresztować mnie. Mogą obwieścić to publicznie z głośników na samochodzie. Mogą przyjechać z kajdanami. Jeżeli popełniłem przestępstwo, powinni tu przyjechać i aresztować mnie w taki sposób. Nie pozwolę, by ktokolwiek protestował. Dziś w Chinach żyje 1,3 miliarda ludzi. Ich gospodarka, armia i uzbrojenie nie

¹⁷⁷ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A’anem Zhaxi”.

¹⁷⁸ HRW, wywiad z ZB, luty 2000.

¹⁷⁹ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A’anem Zhaxi”.

¹⁸⁰ HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003.

¹⁸¹ HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003.

¹⁸² HRW, wywiad z EJ, 27 czerwca 2003; Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A’anem Zhaxi”.

mają sobie równych. W obliczu tak potężnego państwa popełnienie przestępstwa przez kogoś tak małego, jak my, byłoby jak rzucanie jajkiem w skałę. Jak skok w przepaść z otwartymi oczami. Ludzie w naszym regionie są pełni pokory. Po co mieliby rzucać jajkiem w skałę? Jeżeli popełniłem przestępstwo, mogą mnie aresztować. Będą zadowoleni, a ja, jeżeli dopuściłem się przestępstwa, nie będę miał nic przeciwko temu”¹⁸³.

„Mam nadzieję – powiedział na koniec – że będę mógł porozmawiać z władzami centralnymi. Nie mam powodu protestować przeciwko Chinom i nie chce jechać do żadnego innego kraju. Nie chodźcie do miasta. Zrobiliście to kiedyś, próbując mnie bronić. Błagam was, nie róbcie tego. (...) Wszystko, o co proszę, to pomoc ogółu w uzyskaniu zezwolenia na kontakt z wyższymi urzędnikami, bym mógł im przedstawić moją sytuację. Byłoby dobrze, gdyby przedstawiciele Zgromadzenia Ludowego powiedzieli prawdę o moim położeniu władzom centralnym. Ale pamiętam, co się stało, gdy odszedłem ostatnim razem. Ludzie poszli protestować do miasta i okręgu. Nie róbcie tego. To nie pomoże. Wygląda to tak, jak gdybym do tego podzegał, więc, proszę, nie róbcie tego. Gdyby szło o Tybetańczyka, „jedzącego campę”, mógłbym przysiąc, że o nic takiego nie prosiłem, ale gdy patrzy się na to z zewnątrz, wygląda to tak, jakbym to ja nawiał ludzi”.

W odpowiedzi lokalni przywódcy i bliscy współpracownicy zorganizowali potężną, niezwykłą kampanię petycyjną¹⁸⁴, która zaprowadziła ich jednocześnie do Pekinu, Czengdu, Darcedo, Njagczukhi i wielu innych miejsc, w których rozmawiali z przedstawicielami Departamentu Pracy Frontu Jedności, Biura ds. Religii i Biura ds. Wniosków. „Tenzin Delek – brzmiało ich przesłanie – nie zrobił nic złego, nie złamał prawa, troszczył się o potrzebujących, pomagał chronić język tybetański, mówił nam, jak żyć, pomagał w porzuceniu hazardu i alkoholu. Jeśli musicie go aresztować, aresztujcie i nas”¹⁸⁵.

„W oczach mieszkańców – napisał Wang Lixiong – wszystkie zbrodnie przypisywane [Tenzinowi Delkowi] były w istocie cnotami”¹⁸⁶.

Wielu organizatorów kampanii było intensywnie przesłuchiwanym. Władze chciały wiedzieć, kto zainicjował pisanie petycji, co nim powodowało i czy za zbieraniem podpisów nie stała jakaś organizacja.

W końcu urzędnicy pekińskiego Biura ds. Wniosków zgodzili się, by Tenzin Delek nie niepokojony wrócił do swego klasztoru¹⁸⁷. Kiedy to zrobił, 20 grudnia 2000 roku, „natychmiast pokazał się władzom w nadziei, że to je uspokoi”¹⁸⁸. Zdaniem Wang Lixionga, który rozmawiał z nim w 2001 roku, „władze okręgu i prefektury straciły przez niego twarz. Z pewnością nie mogły tego tak zostawić. Rozstawałem się z nim z takimi właśnie wątpliwościami”¹⁸⁹.

Według jednego ze źródeł przez 15 miesięcy – od powrotu do chwili aresztowania – Tenzin Delek w gruncie rzeczy nie zabierał głosu. Nie wolno mu było mówić o sprawach, które władze świeckie i religijne uznawały za polityczne. Drastycznie ograniczono mu możliwości spotykania się z wyznawcami. Z pozoru wydawało się, że nie dojdzie już do żadnej konfrontacji.

Do grudnia 2000 roku Tenzin Delek zajmował się sprawami siedmiu filii swego klasztoru. W sześciu z nich mieszkało i pracowało wielu starszych mnichów z Orthoku. Nauczali, prowadzili sprawy administracyjne, troszczyli się o dyscyplinę. Współpracując z lokalnymi przywódcami, mówili mieszkańcom o znaczeniu ochrony środowiska naturalnego, zagrożeniach, jakie niesie z sobą picie

¹⁸³ Por. Załącznik I.

¹⁸⁴ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A’anem Zhaxi”. Według rozmaitych źródeł organizatorom udało się zebrać – w miejscach publicznych, przy pomocy łagodnej perswazji – 40 tys. podpisów.

¹⁸⁵ HRW, wywiad z EJ, 24 czerwca 2003.

¹⁸⁶ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A’anem Zhaxi”. Wang odwiedzał regiony tybetańskie co najmniej dziesięciokrotnie. W 1998 roku opublikował głośny „Pogrzeb przez powietrze – Los Tybetu”. Po podjęciu próby zapewnienia Tenzinowi Delkowi otwartego procesu musiał zrezygnować z pełnienia stanowiska sekretarza w ważnej chińskiej organizacji ekologicznej Przyjaciiele Przyrody. Było jasne, że gdyby na nim pozostał, grupa mogłaby nie uzyskać rejestracji. Książki Wanga są w Chinach na indeksie.

¹⁸⁷ HRW, wywiad z EJ, 20 maja 2003.

¹⁸⁸ Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A’anem Zhaxi”.

¹⁸⁹ Ibid.

alkoholu, przestępczość i bezmyślne polowanie na zwierzęta. Tenzin Delek odwiedzał każdy z tych klasztorów co najmniej dwa razy w roku, a do siódmego wysyłał szczegółowe instrukcje.

Restrykcje, które nałożyło nań Biuro ds. Religii i Departament Pracy Frontu Jedności, odebrały mu jednak swobodę ruchów, ograniczając kontrolę nad klasztorami. Jego uczniowie porównywali tę sytuację do aresztu domowego¹⁹⁰. Każdy wyjazd poza Njagczu lub dłuższy niż jednodniowy pobyt w granicach tego okręgu wymagały uzyskania zezwolenia. Przy udzielaniu nauk większej grupie wiernych obowiązywała podobna procedura. Na przykład na wyjazd z okręgu trzeba było uzyskać zgodę trzech osób: przedstawiciela władz okręgu Njagczu i okręgu docelowego oraz zwierzchnika odwiedzanego klasztoru. Osoby te określały również dopuszczalny czas wizyty.

Choć Tenzin Delek starał się pomagać władzom w monitorowaniu własnych poczynań, nie zdało się to na wiele. Po raz trzeci i ostatni zatrzymano go w kwietniu 2002 roku. W listopadzie stanął przed sądem, a w grudniu został skazany na karę śmierci w zawieszeniu na dwa lata. 26 stycznia 2003 roku odrzucono jego apelację.

WNIOSKI

W porównaniu z poparciem, jakim cieszył się wcześniej, uderza brak publicznych protestów po aresztowaniu Tenzina Delka w 2002 roku. Przedstawiciele władz tłumaczą milczenie społeczności uprzytomnieniem sobie oszustw lamy. Jego uczniowie mówią o leku i zastraszeniu.

„Wygląda na to, że doskonale to zaplanowali – tłumaczy jeden z nich. – Ściągnęli żołnierzy, skonfiskowali broń, odbierając ją nawet tym, którzy mieli zezwolenia. Ci, których Chińczycy uznali za odważnych i zdolnych do stawienia oporu, spędzili za kratami co najmniej kilka tygodni. Golono im głowy. Spotkało to jednego z moich krewnych”¹⁹¹.

Wang Lixiong, jeden z niewielu, którym udało się dotrzeć do Lithangu po aresztowaniu Tulku Tenzina Delka, nie znalazł „mas”, które podjęłyby ryzyko pisania petycji w jego obronie. Zamiast tego otrzymał ostrzeżenie: „Jeżeli będziesz publicznie wypytywać o sytuację [Tenzina Delka], to wkrótce do twoich drzwi zapuka policja”¹⁹².

Władze okręgu, prefektury i prowincji od lat naruszały prawa Tenzina Delka, jego uczniów oraz społeczności, w której żył i pracował. Odebrały mu prawo do swobodnego podróżowania w granicach Chin i spotkania się z uczniami, kontrolowały listy, które wysyłał do wiernych, ograniczały jego wolność sumienia oraz uzewnętrzniania wiary poprzez działalność religijną i zakpiły z międzynarodowych standardów uczciwego procesu.

Władze sądownicze prowincji Sichuan i Tybetańskiej Prefektury Kardze nie działały niezależnie na żadnym etapie postępowania. W przeciwieństwie do powtarzanych przez władze oskarżeń, publicznie nie przedstawiono żadnego dowodu winy oskarżonych. Nie istniało domniemanie niewinności, niezależna obrona ani skuteczne odwołanie. Ponieważ Tenzin Delek i Lobsang Dhondup byli więzieni incommunicado, nie wiadomo, czy mogli korzystać z pomocy prawnej w trakcie obu rozpraw. Ponieważ w chińskich sądach jako dowody przedstawia się informacje wymuszone torturami, można zakładać, że „przyznanie” się do „winy” uzyskano w podobny sposób.

Informacje o reakcjach urzędników na religijną i społeczną działalność Tenzina Delka wpisują się w ogólną strategię chińskich władz, których celem jest w ostatnich latach podkopywanie autorytetu i wpływów duchownych w regionach tybetańskich. Do 1995 roku nie oskarżono o przestępstwo polityczne żadnego wysokiego lamy. W TPA Kardze, w której wpływy duchowieństwa były silne od zakończenia rewolucji kulturalnej do lat dziewięćdziesiątych, nową politykę wprowadzono stosunkowo późno. Przedstawione tu dowody świadczą o tym, że w tej chwili nabrała ona pełnego impetu. Można się spodziewać, że następnym miesiącach i latach władze wezmą na cel kolejnych wpływowych

¹⁹⁰ HRW, wywiad z EJ, 21 lipca 2003.

¹⁹¹ HRW, wywiad z DQ, 3 kwietnia 2003.

¹⁹² Wang Lixiong, „Konflikt władz Ganzi z A'anem Zhaxi”.

przywódców religijnych w zachodnim Sichuanie. Duchowni, którzy wciąż nie chcą wyrzec się Dalajlamy, usiłują przeciwstawiać się próbom ograniczania rozwoju społeczności buddyjskich i starają się zaspakajać społeczne i religijne potrzeby wiernych, mogą zostać poddani „edukacji patriotycznej”.

Konstytucja ChRL oraz podpisany przez Chiny Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych jednoznacznie zobowiązują Pekin do dostosowania prawa wewnętrznego i praktyki jego stosowania do standardów międzynarodowych. Społeczność międzynarodowa powinna na to nalegać i publicznie oraz prywatnie pociągać chińskich przywódców do odpowiedzialności za nieprzestrzeganie owych norm. Władze Chin powinny zacząć od uwolnienia Tenzina Delka Rinpocze oraz Taszi Phuncoga i Taphela. Należą się im – oraz innym uwięzionym, którzy zostali już zwolnieni i zmagają się z podobnymi problemami – odszkodowania za czas, jaki spędzili w więzieniu, oraz wszelkie krzywdy fizyczne i psychiczne. Rząd centralny powinien wykryć i usunąć wszystkich urzędników, na którzy ponoszą odpowiedzialność za sprawę Tenzina Delka, oraz przeprowadzić niezależne śledztwo. Niezależnie od tego, co sądzi się o niepodległości Tybetu – Human Rights Watch nie zajmuje w tej kwestii żadnego stanowiska – należy niezwłocznie położyć kres restrykcjom i prześladowaniom za popieranie Dalajlamy i lamów takich, jak Tenzin Delek. Tybetańczycy muszą mieć prawo do praktykowania religii zgodnie z własnymi przekonaniem i do popierania tego, kogo chcą popierać. To podstawowe wolności, których nie może nikomu odebrać żadne państwo.

Uwięzieni, zatrzymani lub zaginieni współpracownicy Tenzina Delka¹⁹³

Imię	Zawód, miejsce zamieszkania, wiek w 2002 roku	Sytuacja
Tenzin Delek Rinpocze A-ngag Taszi (imię świeckie) A'an Zhaxi (chiń.)	Lama Dziamjang Czekhorling 52 lata	Zatrzymany: 7 kwietnia 2002 Skazany: 29 listopada 2002 za „powodowanie wybuchów [oraz] podżeganie do podzielenia państwa” Wyrok: 2 grudnia 2002, kara śmierci w zawieszeniu na dwa lata Miejsce pobytu: nie znane
Lobsang Dhondup Lorang Dengzhu (chiń.)	Przedsiębiorca Lithang 28 lat	Zatrzymany: 2-3 kwietnia 2002 Skazany: 29 listopada 2002 za „powodowanie wybuchów [oraz] podżeganie do podzielenia państwa” i „nielegalne posiadanie broni i amunicji” Wyrok: 2 grudnia 2002, kara śmierci Stracony 6 stycznia 2003
Cultrim Dargje Cicheng Dajie (chiń.)	Mnich Dziamjang Czekhorling 36 lat	Zatrzymany: 7 kwietnia 2002 Kara administracyjna: 10 maja 2002; rok reedukacji przez pracę (lao jiao) Zwolniony: 6 kwietnia 2003
Aka Dargje Ahei Dajie (chiń.)	Mnich Dziamjang Czekhorling	Zatrzymany: 7 kwietnia 2002 Kara administracyjna: 10 maja

¹⁹³ Przedstawiono tu dane współpracowników Tenzina Delka, którzy zostali zatrzymani, uwięzieni lub zaginęli po jego aresztowaniu 7 kwietnia 2002 roku. Jak widać, wielu zostało już zwolnionych. Stan z 23 grudnia 2003 roku.

	40 lat	2002; rok reedukacji przez pracę (lao jiao) Zwolniony: 6 kwietnia 2003
Tamdrin Cering Dangzhen Zeren (chiń.)	Mnich Dziamjang Czekhorling 35 lat	Zatrzymany: 7 kwietnia 2002 Kara administracyjna: 10 maja 2002; rok reedukacji przez pracę (lao jiao) Zwolniony: 6 kwietnia 2003
Tenpa Rabgjal Danba Raojie (chiń.)	Mnich Orthok Okolo 30 lat	Uciekł, obawiając się aresztowania Zaginiony
Thupten Szerab vel Kjido	Mnich Orthok Okolo 35 lat	Uciekł, obawiając się aresztowania Zaginiony
Czecom	Mnich Dziamjang Czekhorling 19 lat	Zatrzymany: ok. 14 kwietnia 2002 Zwolniony: ok. 21 kwietnia 2002 Zaginiony
Pasang	Mnich Dziamjang Czekhorling 19 lat	Zatrzymany: ok. 14 kwietnia 2002 Zwolniony: ok. 21 kwietnia 2002 Zaginiony
Taszi Phuncog Zhaxi Pingcuo (chiń.)	Mnich Dziamjang Czekhorling Orthok Okolo 40 lat	Zatrzymany: 17 kwietnia 2002 Skazany: brak daty, 7 lat więzienia Miejsce pobytu: Darcedo
Cerang Dhondup vel Dzorze Cerang Dengzhu (chiń.)	Sołtys Njagczu Okolo 65 lat	Zatrzymany: początek czerwca 2002 Skazany za „popieranie Tenzina Delka Rinpocze” Wyrok: styczeń 2003, 5 lat więzienia Zwolniony: 9 lipca 2003
Drime Gjaco	Koczownik Njagczu 25 lat	Zatrzymany: sierpień 2002 Brutalnie bity w areszcie Zwolniony: po kilku tygodniach
Cultrim Dargje vel Culdi Cicheng Dajie (chiń.)	Księgowy Njagczu Okolo 40 lat	Zatrzymany: sierpień 2002 Brutalnie bity w areszcie Zwolniony: ponad dwa miesiące później
Taphel vel Tabo Dapei (chiń.) Formalnie: Lobsang Taphel lub Lobsang Tenphel Lorang Dapei (chiń.)	Przedsiębiorca, były mnich Lithang 37 lat	Zatrzymany: 12 lutego 2003 Wyrok: 15 lipca 2003, 5 lat więzienia Miejsce pobytu: Tybetańsko-Qiang Prefektura Autonomiczna Ngaba (chiń. Aba)
Dzeri Di-Di	Przedsiębiorca Lithang 43 lata	Zatrzymany: 14 lutego 2003 Zwolniony: przed 6 kwietnia 2003
Markham Celo	Mnich	Zatrzymany: 12 lutego 2003

	Lithang Gonczen 41 lat	Zwolniony: przed 6 kwietnia 2003
--	---------------------------	----------------------------------

Poza wymienionymi tu 16 osobami, między kwietniem 2002 i styczniem 2003 roku zatrzymano co najmniej 44 innych Tybetańczyków, których więziono od dwóch dni do ponad czterech miesięcy. Wydaje się, że co najmniej 60-70 innych wielokrotnie przesłuchiowano, a ponad stu uciekło z regionu. HRW udało się ustalić imiona 51 zatrzymanych. Dla ich bezpieczeństwa nie podajemy tych danych do wiadomości publicznej. 33 osoby, których tu nie wymieniono, pochodzą z okręgu Njagczu. Jest wśród nich 22 koczowników, czterech chłopów, dwóch półkoczowników, dwóch lamów i jeden mnich. Do tej pory nie udało się określić profesji dwóch pozostałych. Ośmiu nomadów było przywódcami społeczności lub piastowało oficjalne stanowiska. Ustalono dane tylko dwóch osób z Lithangu, w tym koczowniczką, która zajmowała się prowadzeniem interesów.

Wszystkich zatrzymano za związki z Tenzinem Delkiem. Władze, jak ujął to jeden z informatorów, działały na zasadzie „łapać kogo popadnie; ci, z których nic nie wydusili, byli zwalniani”¹⁹⁴.

Klasztory Tenzina Delka

Nazwa	Położenie	Rok założenia	Funkcja	Obecny status
Kham Nalendra Thegczen Dziangczub Czeling vel klasztor Orthok (wcześniej nazywany Geden Taszi Dargjeling)	Thangkarma Holong, okręg Njagczu	1988; główny budynek oddano w 1993 roku.	Główny klasztor Tenzina Delka; pozostałe są jego filiami. Działa przy nim Szkoła Dialektyki i Szkoła Medyczna. Okolo 700 mnichów – w tym 40 w szkole medycznej, 360 w szkole dialektyki, 60 nowicjuszy, 80-90 starszych mnichów oraz 170 na studiach w lhaskich klasztorach.	Otwarty, lecz pozostało w nim 290 mnichów. W sierpniu 2003, według niepotwierdzonych informacji, grożono jego wyburzeniem.
Dziamjang Czekhorling	Njagczukha, okręg Njagczu	Ziemię zakupiono w 1991 roku. Główny budynek (pierwszą kaplicę” oddano w 1994.	Rezydencja Tenzina Delka od 1998 roku, kiedy to władze kazały mu „trzymać się blisko” siedziby władz okręgu Njagczu. Oficjalny limit – 25 mnichów; w kwietniu 2002 – około 40.	Zamknięty przez policję po aresztowaniu Tenzina Delka; w kwietniu 2003 zaczęło w nim mieszkać kilku mnichów, ale oficjalnie pozostaje zamknięty.
Cun-gon Deczen Czeling	Dzomkhog Golog, okręg Njagczu	1990	Klasztor żeński; w kwietniu 2002 mieszkało w nim około 30-60 mniszek.	Szacuje się, że zostało 25-50 mniszek.
Golog Thegczen	Golog, okręg Njagczu	1994	W kwietniu 2002 mieszkało w nim około	Pozostało 8-25 mnichów.

¹⁹⁴ HRW, wywiad z LS, 15 grudnia 2003.

Namdrolling			25-40 mnichów, głównie nowicjuszy.	
Coczu Ganden Czeling	Tha-ngo Mara, okręg Njagczu	1992	Okolo 30-40 mnichów w kwietniu 2002.	Pozostało trzech mnichów.
Golog Taszikil	Łamda Gating Golog, okręg Njagczu	1991-92	Położona w odludnym, ale cieplejszym miejscu świątynia; zimowa kwatery młodszych uczniów z Orthoku. Mieszkali tu nauczyciele, praktykujący w odosobnieniu mnisi oraz, zimą, uczniowie.	Pozostało trzech mnichów: stróż i dwóch pustelników.
Kham Czedo Czenmo Dziangsen Phengjalling vel klasztor Deca	Thrado Deca, okręg Njagczu	Początek lat dziewięćdziesiątych	Klasztor pełnił funkcję szkoły dla nowicjuszy i nowicjuszek. W kwietniu 2002 mieszkało w nim 140-160 mnichów.	Pozostało około 60 mnichów.
Sungczera	Keczukha, okręg Njagczu	1998-2000	Okolo 40-70 mnichów.	Po aresztowaniu Tenzina Delka mnichów odesłano do domów, a klasztor zamknięto.
Cegon Szedrub Dargjeling	Ritrama Caka (Maja), okręg Lithang	Nowy budynek oddano w 1995.	Klasztor szkoły sakja buddyzmu tybetańskiego (pozostałe należą do gelugpy). Nie został założony przez Tenzina Delka i nie jest filią Orthoku. Pod opiekę Tenzina Delka oddano go na początku lat dziewięćdziesiątych. W kwietniu 2002 mieszkało w nim około 330 mnichów.	Pozostało około 290 mnichów.

Projekty Tenzina Delka

Nazwa	Położenie	Rok założenia	Funkcja	Obecny status
Szkoła Gesze Lungpa	Njagczukha, okręg Njagczu	Początek 1998	Świecka edukacja sierot, pól sierot i najuboższych dzieci z okręgów Njagczu, Lithang, Dabpa i Darcedo. Nauczano w niej	Władze skonfiskowały szkołę w lutym 2000, twierdząc, że powstała bez zezwolenia. Nauczycieli i

			tybetańskiego, chińskiego, matematyki i medycyny. W 2000 roku uczęszczało do niej około 350 uczniów.	personel wydano; po miesiącu zostało w niej ledwie 30 uczniów. W grudniu 2003 szkołę ostatecznie zamknięto.
Szide Bu-so-khang (Miejsce Pokojowego Wychowywania Dzieci)	Klasztor Orthok, okręg Njagczu	1991-92	Podstawowa edukacja sierot, pól sierot i ubogich dzieci, często jednocześnie nowicjuszy, z okręgów Njagczu, Lithang, Dabpa i Darcedo; zapewniała schronienie, wyżywienie, podręczniki itd. Nauczano w niej czytania, pisanie i gramatyki tybetańskiej, filozofii buddyjskiej i religijnych dysput. 160 uczniów w kwietniu 2002.	Po aresztowaniu Tenzina Delka większość dzieci uciekła do Indii, pozostało około 30 uczniów.
Zimowa szkoła przyklasztorna Orthoku.	Klasztor Golog, okręg Taszikijl, Njagczu	1998/99	Położona w odludnym, lecz cieplejszym miejscu; zimą uczyli się tu i mieszkali młodzi uczniowie z Orthoku.	Brak personelu i środków sprawił, że po aresztowaniu Tenzina Delka nie wysłano tu uczniów.
Dom starców klasztoru Orthok	Klasztor Orthok, okręg Njagczu	1991-92	Dom starców – głównie dla koczowników z okręgów Njagczu i Lithang; pensjonariusze – 32 w kwietniu 2002 – otrzymywali miesięczne racje żywności i koce na zimę.	Po aresztowaniu Tenzina Delka placówkę zamknięto z powodu braku środków. Część pensjonariuszy zmarła; pozostałymi zaopiekowali się przyjaciele i mnisi z Lithangu i Orthoku.
Dom starców klasztoru Orthok, filia w Njagczukhce	Njagczukha, okręg Njagczu	1998/99	Klinika dla starców potrzebujących opieki medycznej. Władze	Klinika chyliła się ku upadkowi od 2000 roku. Ostatni pensjonariusze

			zarekwirowały większość budynków w 2000, gdy konfiskowano szkołę Gesze Lungpa. W kwietniu 2002 roku mieszkało tu około 20 pensjonariuszy.	opuścili ją po aresztowaniu Tenzina Delka. Brak środków i personelu.
Szkoła i klinika medycyny tybetańskiej klasztoru Orthok	Klasztor Orthok, okręg Njagczu	1991-92	Szkoła i klinika medycyny tybetańskiej; jedyna placówka tego rodzaju w regionie. Zbierano w niej zioła, produkowano leki i rozdawano je potrzebującym; w kwietniu 2002 studiowało w niej 40 uczniów.	Po aresztowaniu Tenzina Delka zamknięto szkołę i klinikę z powodu braku środków. Lekarze mogą praktykować indywidualnie.
Klinika medycyny tybetańskiej klasztoru Orthok, filia w Njagczukhce	Njagczukha, okręg Njagczu	1998	Klinika medyczna działająca przy szkole Gesze Lungpa. Służyła uczniom, starcom i okolicznym mieszkańcom.	Władze skonfiskowały ją w lutym 2000 wraz ze szkołą Gesze Lungpa. Obecnie zamknięta.

Załącznik I

Oświadczenie Tenzina Delka nagrane tuż przed 16 czerwca 2000 roku¹⁹⁵

Notka: Tenzin Delek nagrał to oświadczenie, gdy funkcjonariusze służby bezpieczeństwa zmusili go do podpisania dokumentu, w którym wymieniono zarzucane mu przestępstwa, a władze TPA „poprosiły” go, telefonicznie, w nocy, o stawienie się, samemu, w stolicy prefektury. Poradzono mu przy tym, żeby w odpowiedzi na ewentualne pytania mówił, że jedzie na badania lekarskie. Tenzin Delek, obawiając się aresztowania, wyjaśnia powody swego zniknięcia i sugeruje uczniom, jak mogą mu pomóc. Mówi też o zarzucanych mu „przestępstwach” i tłumaczy swoje pobudki.

Mam kilka słów do wszystkich. Kiedy informują was o tej trudnej sytuacji, najważniejsza jest czysta motywacja. Sutra mówi, że „wszystkie zjawiska są uwarunkowane”, dlatego też motywacja ma znaczenie kluczowe.

Nawet w trudnych sytuacjach zawsze zabierałem głos z dobrą intencją; nie narzekałem, mówiłem pozytywnie. Tak też mówię teraz do was wszystkich, przywódców, ludzi, mnichów i świeckich.

Przysłowie powiada, że „nawet jeśli robisz coś dobrego, może to zostać nazwane złym”. W ostatnich latach byłem oskarżany i mam podstawy, by sądzić, że znów zostanę fałszywie oskarżony. Sądzę tak, gdyż ostatnio byłem intensywnie przesłuchiwany w stolicy okręgu. Zadawano mi wiele pytań.

¹⁹⁵ Taśma i pełna transkrypcja w archiwum HRW.

Co więcej, liczne pytania zadawali mi również funkcjonariusze Biura Bezpieczeństwa Publicznego, [którzy pojawili się] w prefekturalnym Biurze ds. Religii.

Kiedy mnie wezwano, nie wiedziałem, że polecenie przyszło z Biura Bezpieczeństwa Publicznego. Gdy władze skonfiskowały szkołę w Gesze Lungpa¹⁹⁶, decyzję podjął szef okręgu. [W Biurze ds. Religii] poznałem kilku z urzędników. Kiedy zapytałem, z jakiego są departamentu, nie odpowiedzieli na moje pytanie. Kiedy zaczęło się przesłuchanie, chiński urzędnik powiedział: „Nie powiemy ci, z jakiego jesteście departamentu. W naszym departamencie nikt nie zadaje nam pytań”. Tak zaczęło się przesłuchanie. Powiedzieli mi też, że mogę się domyślić, z którego są departamentu. Tak do mnie mówili, ale nie wiedziałem, skąd są. Pomyślałem, że to dziwne i dlatego spytałem. Powiedziałem im, że sądziłem, że są z Biura Edukacji, i dlatego zapytałem. Nie powodowało mną nic innego.

Powiedzieli mi: „Nie możesz zadawać pytań, masz na nie odpowiadać. Musisz nam opowiedzieć o swoich najważniejszych poczynaniach, nie przed wyjazdem z Tybetu, ale po powrocie z Indii”. Powiedziałem im, że po powrocie angażowałem się w wiele spraw i że nie wiem, o czym mam mówić. Powiedziałem też, że jeśli mnie o coś zapytają, udzielę jasnej odpowiedzi.

Zadawali mnóstwo pytań, ale zaczęli od powodu wyjazdu do Indii, odparłem więc, że pojechałem do Indii, bo byłem mnichem. Pragnąłem zdobyć wykształcenie religijne. Powiedziałem, że wyjechałem do Indii, ponieważ chciałem otrzymać przekazy i nauki. Starłem się również praktykować to, co studiowałem. To był jedyny powód wyjazdu. Najbliżsi i krewni prosili, żebym wrócił do Tybetu. Powiedzieli mi, że polityka Chin jest dobra. Mówili, że sytuacja w Tybecie uległa poprawie. Dlatego też wróciłem do Tybetu.

A teraz siedziałem na komisariacie.

Kiedy wróciłem, wszyscy znali mnie tu pod świeckim imieniem A-ngag Taszi. Nie mam wielu zalet. Posiadam jedynie tytuł tulku, ale nie jestem tulku wykształconym, nic z tych rzeczy. Mam bezpośredni związek karmiczny z mieszkającymi tu ludźmi [i dlatego] pokładają oni we mnie wiele nadziei.

Od chwili powrotu z Indii wszystko, co robiłem, robiłem w granicach jednego kraju, Chińskiej Republiki Ludowej. Celem mojej pracy było jednoczenie ludzi, podnoszenie stopy życiowej, ochrona środowiska naturalnego, promowanie rozwoju gospodarczego dla pożytku ludzi i edukacji. To o tym zawsze rozmawiałem z ludźmi. O kwestiach tych również pisałem. Temu właśnie poświęcałem energię. Choć staram się robić rzeczy pożyteczne, czasami okazują się one bezużyteczne.

Zadawali mi wszystkie te pytania, a gdy na nie odpowiadałem, mówili, że wszystko, co zrobiłem, było złe, i że jestem winny. Mówili, że muszę sobie uświadomić, że wszystko to były błędy. Powiedzieli, że jeśli przyznam się do błędów, nie postawią mnie przed sądem. Kazali nie powtarzać ich w przyszłości. Powiedziałem im „dobrze”, „tak”.

Ponieważ jestem mnichem z klasztoru Lithang, stawilem się w nim zaraz po powrocie z Indii. W tamtym czasie, tak, wiele rozmawiałem z innymi mnichami o praktyce kultu Dordże Szugdena. Robiłem to, bo jestem mnichem Lithangu. Powiedziałem urzędnikom, że sprawa ta była dla mnie kwestią religijną, nie mającą nic wspólnego z działalnością polityczną. Później policja powiedziała mi, że to polityka i że nie wolno mi wypowiadać się na ten temat. A więc milczałem. To pierwsza rzecz, którą mi zarzucono.

Drugą złą rzeczą, jaką zrobiłem – powiedzieli urzędnicy – było to: kiedyś byłem w Kholu u chorego, umierającego człowieka. Nie było tam żadnego lekarza, ani nawet lekarstwa, które można by mu było podać. Nie było mnichów i lamów, którzy mogliby recytować modlitwy. W sąsiednim domu była kobieta, umierała po komplikacjach porodowych. Widząc wszystkie te smutne rzeczy, ludzie chcieli być bliżej drogi, którą mogliby dotrzeć do szosy. To było pragnienie ludzi. Wszyscy mieszkańcy regionu prosili mnie o pomoc. Jeżeli się uda, będą do nas mogli przyjechać chińscy urzędnicy, bo będziemy blisko drogi. Zaplanowałem, że przeniosą się z Kholi do Thangkarmy. Chodziło o zbudowanie stałego

¹⁹⁶ Placówka założona przez Tenzina Delka.

budynku dla starszych ludzi, żeby ułatwić im dostęp do szosy. Dzięki temu dzieci mogłyby się uczyć. Prosilili o to ludzie. Ogłosiłem ten plan podczas święta koni¹⁹⁷.

To był drugi zarzut. Powiedzieli, że to ciężkie przestępstwo. Znowu przeprosiłem i powiedziałem, że nie wiedziałem, że było to ciężkie przestępstwo, i że nigdy już tego nie zrobię. Kiedy opowiadałem ludziom o moim pomysle, nikogo do niczego nie zmuszałem. Po prostu coś zasugerowałem. Jeśli to coś złego, więcej tego nie zrobię. Powiedzieli, że jestem winny z powodu [kultu] Szugdena, ale nie wiem, dlaczego uznano mnie winnym tego drugiego przestępstwa.

Mieliśmy też problem z naszym lasem. Ten las nie należał do rządu; tu był las publiczny i należał do ludzi. Okręgowy departament leśnictwa próbował skonfiskować las publiczny co najmniej dwa lub trzy razy. To jak kradzież pożywienia z dzioba pisklęcia. Nie mogłem beczynninie na to patrzeć. Dlatego rozmawiałem i pracowałem nad tym z ludźmi. Jeździłem i mówiłem o sprawie lasu dla dobra ludzi. Chińscy urzędnicy i to uznali za bardzo poważne przestępstwo.

Tybet został wyzwolony przez Chin przed wielu laty, ale pewne regiony są nadal gospodarczo zacofane. Nie ma edukacji. Zawsze tłumaczyłem to ludziom. Chińczycy, którzy przybyli z Chin wewnętrznych, to ludzie, którzy nie mogą podoląć życiu we własnych społecznościach albo nie mają partnerów. Przyjeżdżają w nasze strony sprzedawać prażoną kukurydzę czy naprawiać buty, ale są lepiej wykształceni od naszych urzędników okręgowych i od naszych ludzi. Dlatego też zawsze apelowałem o podniesienie poziomu systemu oświaty w naszym regionie. Od kiedy wróciłem z Indii promowałem edukację, kulturę i sztukę.

Koczownicy w tym regionie są bardzo biedni. Dlatego zacząłem zbierać dzieci z ubogich rodzin, których nie było stać na szkołę, i z bogatszych, które nie mogły kształcić dzieci. Powiadomiłem o tym urzędników. Mogła być jakaś różnica w czasie, ale powiedziałem większości urzędników.

Przed 2000 rokiem wyżsi i niżsi sekretarze partii powiedzieli mi, że nie mogę prowadzić tej szkoły, że musi prowadzić ją rząd okręgu. Zgodziłem się. Porozmawialiśmy i uzgodniliśmy, że szkoła zostanie przekazana okręgowi. W 1999 roku kazano mi oddać szkołę i w roku 2000 przekazałem ją okręgowi. Powiedzieli mi, że muszą dawać pieniądze na szkołę, a oni ją poprowadzą. Zgodziłem się na to. Potem urzędnicy wyrzucili kucharza, ludzi, którzy gotowali herbatę, sprzętaczki i innych. Nie mogłem nic zrobić [by do tego nie dopuścić]. W tamtym czasie nie mogłem im dać pieniędzy, bo ich nie miałem, ale mogłem dać ziarno, ser, masło i ziemniaki. Powiedziałem urzędnikom, że ofiaruję je szkole, a dyrektor Biura Edukacji [jiaoyuchu] powiedział, że to bardzo dobrze i że nawet jeśli będę miał tylko garść warzyw, to też będzie w porządku.

Kiedy przekazywałem szkołę chińskim urzędnikom, uczęszczało do niej 170 dzieci. Obiecałem, że co miesiąc będą dostarczać dla każdego z nich żywność wartości 50 renminbi [6,25 USD]. Następnego dnia przemyślałem to ponownie. Miałem wówczas dużo ziarna, ponad 30 tysięcy *gjama* [15 ton]. Pomyślałem, że to całkiem sporo. Ponieważ byłem koczownikiem, miałem też masło, ser i mięso¹⁹⁸. Pomyślałem, że dam to wszystko dzieciom. Miałem też dwie ciężarówki ziemniaków. Kiedy przyszedł czas na przekazanie żywności, urzędnicy nie wzięli nawet *gjama* ziarna. Powiedzieli mi, że masło i mięso śmierdzą i że dzieci się od niego pochorują. Tak mi powiedzieli. Odparłem, że nawet jeśli masło i mięso są śmierdzące, to ziarno powinno być dobre. Dlaczego nie weźmiecie ziarna? Ale oni nie wzięli nawet *gjama*. Wtedy dopiero uprzytomniłem sobie, że idzie tu o coś innego, o coś niedobrego. I tak, choć zgodziłem się przekazać szkołę, dać pieniądze, jedzenie i ziarno, funkcjonariusze z Bezpieczeństwa Publicznego powiedzieli, że założenie szkoły było przestępstwem. Bardzo ciężkim przestępstwem.

Wszystko, co zrobiłem, było dla nich przestępstwem. Powiedzieli, że wszystko, co zrobiłem, było przestępstwem. Nic nie było dobre.

¹⁹⁷ W Chinach obowiązuje system meldunkowy, który władze wykorzystują m.in. do kontrolowania migracji wewnętrznej. Plan przeniesienia ludzi w inne miejsce bez zezwolenia władz lokalnych był lekceważeniem przepisów.

¹⁹⁸ W tym regionie powszechnie dzieli się mieszkańców na nomadów, chłopów i półkoczowników. Koczownicy jedzą głównie produkty zwierzęce, podstawą diety chłopów jest jęczmień. Tenzin Delek przyszedł na świat w rodzinie koczowniczej i wciąż tak się określa.

Nie można jednak powiedzieć, że urzędnicy krytykowali wszystko, co robiłem. Po założeniu szkoły Gesze Lunpa przyjechał do niej raz dyrektor Urzędu Edukacji z prefektury, szef okręgu Njagczu, kobieta, która zajmuje się szkołami i edukacją [w regionie], urzędnik niższego szczebla z Ya'anu, szef prefektury Kardze, dyrektor departamentu edukacji i wielu innych urzędników. Dyrektor od Edukacji z Kardze powiedział mi: „A-ngag Taszi, zrobiliście tu dobrą robotę” i pokazał dwa podniesione kciuki, o tak. Powiedział: „Bardzo dobrze, że zbudowaliście szkołę sami bez pomocy rządu. Powiedział, że obecnie jest to zgodne z rządowym planem tworzenia szkół. Można zakładać prywatne szkoły, a ta taka jest. I powiedział mi: „Popieramy was”. A był przywódcą w Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej Kardze. Ale ludzie z Bezpieczeństwa uznali to za przestępstwo, więc sam już nie wiem co i jak.

Niezależnie od tego czy w innych czy w naszym własnym kraju, bez edukacji nie ma mowy o rozwoju. Wszyscy wiemy czy koczownicy są wykształceni. Myślałem sobie, że mogę pomóc wszystkim nomadom. Ale urzędnicy uznali wszystkie te rzeczy za przestępstwa. Ludzie z Bezpieczeństwa powiedzieli, że popełniłem pięć czy sześć przestępstw. W tej chwili nie jestem w stanie myśleć o wszystkich szczegółach, ale niewątpliwie oskarżyli mnie o popełnienie wielu przestępstw. Opowiedziałem ludziom z Bezpieczeństwa o wszystkim, co robiłem, a oni powiedzieli mi, że nie mijałem się z prawdą, i dodali, że w przyszłości „muszę być ostrożny albo będzie niedobrze”. „Dobrze”, odparłem. Wszystko było więc załatwione.

Ostatnio wezwano mnie do Biura ds. Religii i Departamentu Pracy Frontu Jedności. Wtedy też zorientowałem się, że urzędnicy, z którymi rozmawiałem wcześniej, byli z Bezpieczeństwa Publicznego. Kiedy przyszedłem, powiedzieli mi, że dokonali uzgodnień z Biurem Bezpieczeństwa Publicznego prefektury. Powiedzieli mi: „Nie możesz mieć zdjęć XIV Dalajlamy, młodego Panczenlamy ani swoich”. I powiedzieli: „Te zdjęcia są coraz większe i większe. Nie wolno ci tego robić. I nie możesz posługiwać się tytułem lamy”. Powiedziałem im, że to mnie nie martwi i że już wcześniej mówiłem prefekturze Kardze, że nie trzeba mi tytułu lamy ani mnicha, ale potrzebuję praw istoty ludzkiej. Mówiłem im to wcześniej i tego dnia powtórzyłem jeszcze raz. Powiedzieli mi: „Nie możesz jeździć do Keczucar”. Powiedzieli mi: „Nie możesz jeździć do Gologu ani do Decy”. Odpowiedziałem: „W porządku”. Jest na przykład takie miejsce, które nazywa się Gara. Mam do niego trzy kilometry. Żeby tam pojechać, muszę uzyskać pisemne zezwolenia Biura ds. Religii i Departamentu Pracy Frontu Jedności.

Zrobiłem wiele dobrych rzeczy i nie uczyniłem nic przeciwko konstytucji państwa. Niczego się nie boję i nie ma we mnie żadnych wątpliwości. Kiedyś wydawało mi się, że niezależnie od tego, ile mówią o mnie kłamstw, prawda w końcu wyjdzie na jaw. Jest jak *abra* [tybetański świstak] – nie ma ogona. Oskarżali mnie na podstawie pogłosek, ale nigdy nie zrobiłem nic przeciwko chińskiemu rządowi i z całą pewnością nigdy nic takiego nie zrobię. Myślałem, że prawda szybko wyjdzie na jaw i nic z tym nie robiłem.

Z mojego punktu widzenia, byłem szczery, ale nie sędzę, bym popełnił jakieś przestępstwo.

Mówiłem, że Chiny dokonały ogromnych postępów i że Chińczycy są wykształceni. W Tybecie nie ma jednak żadnego rozwoju, a Tybetańczycy nie są kształceni. Kiedy mówię tego dlatego, że nie lubię Chińczyków albo chińskiego rządu. Do 1,2 czy 1,3 miliarda populacji Chin należy 56 różnych narodowości. Należę do jednej z nich i nie ma powodu, bym mówił o nich źle. Ponieważ należę do jednej z 56 narodowości, mam prawo mówić. I dlatego mówię. Bo z jakich innych przyczyn? Utrzymuję się z datków tych, co żyją, i tych, co umarli. Dzięki nim mam co jeść. Trzymam różaniec i modłę się o szczęście wszystkich istot. Dlaczego miałbym mówić źle o innych narodowościach? Nigdy nie powiedziałbym nic złego o żadnym narodzie. Z perspektywy religii, gdybym myślał źle o innych narodowościach, byłoby to nieprawdą. Z perspektywy polityki, nie krytykowałbym innych narodowości, ponieważ jest to jawny separatyzm.

W obecnej sytuacji potrzebuję zezwolenia nawet na wyjazd do Gary.

Niespodziewanie otrzymałem telefon od urzędników z Bezpieczeństwa Publicznego, którzy kazali mi udać się, samemu, nikomu nie mówiąc, na komisariat w Darcedo. Słyszałem, że chcieli mnie aresztować podczas ostatniego przesłuchania, ale z jakiejś przyczyny musiało być to dla nich niewygodne. Chcą, żebym po cichu sam stawił się [w Darcedo], ale ja nie zamieram jechać tam po

kryjomu, nic nikomu nie mówiąc. Mogą tu po prostu przyjechać i aresztować mnie. Mogą obwieścić to publicznie z głośników na samochodzie. Mogą przyjechać z kajdanami. Jeżeli popełniłem przestępstwo, powinni tu przyjechać i aresztować mnie w taki sposób. Nie pozwolę, by ktokolwiek protestował.

Dziś w Chinach żyje 1,3 miliarda ludzi. Ich gospodarka, armia i uzbrojenie nie mają sobie równych. W obliczu tak potężnego państwa popełnienie przestępstwa przez kogoś tak małego, jak my, byłoby jak rzucanie jajkiem w skałę. Jak skok w przepaść z otwartymi oczami. Ludzie w naszym regionie są pełni pokory. Po co mieliby rzucać jajkiem w skałę? Jeżeli popełniłem przestępstwo, mogą mnie aresztować. Będą zadowoleni, a ja, jeżeli dopuściłem się przestępstwa, nie będę miał nic przeciwko temu.

Na przykład [usunięte imię] został potajemnie aresztowany. Torturowano go w więzieniu przez pięć czy sześć miesięcy. Powiedział mi, że w pewnym momencie myślał o samobójstwie. Po zwolnieniu znów próbowali go aresztować. Uciekł do Indii i mówił potem w radiu, że oskarżali go, ale nie postawili przed sądem. Gdybym zrobił coś złego, powiedział, przyznałbym się do tego.

Dlatego też nie chcę, by aresztowano mnie po cichu. Nie mogę tu zostać, bo musiałbym do nich pojechać. Jeżeli nie pojedę [na komisariat w Darcedo], przyjadą tu po mnie, aresztują i będą mi mówić, że zrobiłem źle to, to i tamto. Wydaje się, że będzie lepiej, jeśli zmienię teraz miejsce i zajmę się powtarzaniem modlitw, wykorzystując tę sytuację do praktykowania religii. Jeżeli zostanę w okręgu Njagczu, chińscy urzędnicy z tego regionu skierują na mnie wszystkie te rzeczy, których używają do monitorowania tysięcy osób. Ludzie z tego regionu prosili mnie, bym do nich przyjeżdżał z wielu powodów – wzywali mnie, gdy chorowali, gdy umierali. Teraz, żeby ruszyć się gdziekolwiek, potrzebuję zezwolenia. Skoro mam udać się na komisariat w Darcedo, nie chcę tego robić, nie mówiąc o tym nikomu. Jeżeli muszę się opowiadać policji, gdy mam się zobaczyć z ludźmi, to uważam, że powinien powiedzieć ludziom, że mam się stawić na policji.

Mam nadzieję, że będę mógł porozmawiać z władzami centralnymi. Nie mam powodu protestować przeciwko Chinom i nie chcę jechać do żadnego innego kraju. Nie chodźcie do miasta. Zrobiliście to kiedyś, próbując mnie bronić. Błagam was, nie róbcie tego. (...) Wszystko, o co proszę, to pomoc ogółu w uzyskaniu zezwolenia na kontakt z wyższymi urzędnikami, bym mógł im przedstawić moją sytuację. Byłoby dobrze, gdyby przedstawiciele Zgromadzenia Ludowego powiedzieli prawdę o moim położeniu władzom centralnym. Ale pamiętam, co się stało, gdy odszedłem ostatnim razem. Ludzie poszli protestować do miasta i okręgu. Nie róbcie tego. To nie pomoże. Wygląda to tak, jak gdybym do tego podzegał, więc, proszę, nie róbcie tego. Gdyby szło o Tybetańczyka, „jedzącego campę”, mógłbym przysiąc, że o nic takiego nie prosiłem, ale gdy patrzy się na to z zewnątrz, wygląda to tak, jakbym to ja nawiał ludzi. (...)

Nigdy nie występowałem przeciwko chińskiemu prawu i konstytucji i nigdy ich nie zламаłem. Zawsze byłem prostym człowiekiem. Nie robiłem rzeczy, których robić mi nie wolno. Nie chodźcie i nie podnoście głosu w mieście i okręgu. Proszę, nie róbcie tego. Jeżeli zwrócicie się do władz centralnych, mam nadzieję, że dostrzegą one, że to, co robiłem, było konstruktywne. Głęboko w to wierzę. Jestem przekonany, że rząd centralny będzie sprawiedliwy, ponieważ musi patrzeć w oczy innym państwom. Jeżeli przedstawiciele lokalni znajdą sposób na skontaktowanie mnie z rządem centralnym, będzie to bardzo pomocne. A jeśli uda się nam uzyskać jakiś oficjalny dokument, z którego będzie wynikać, z kim mamy się tam spotkać – będzie wspaniale. Pojadę i porozmawiam z nimi. Ale pokrzykiwanie w okręgu i w mieście nie zda się na nic, bo tylko oskarżą mnie o podżeganie.

Jeśli idzie o mnie, mogę wyjechać do innego kraju. To żaden problem. Mogę pojechać do Indii. Mam tam swój pokój. Ale nie chcę zostawiać ludzi. Nawet gdybym pojechał do Indii, jestem już stary i wiele się nie nauczę. Nie mam więc po co tam jechać. Powinienem tu zostać, bo mam silny związek karmiczny z Tybetańczykami, a zwłaszcza z ludźmi z tego regionu. Obecnie nawet Jego Świątobliwość Dalajlama mówi, że nie zabiega o niepodległość Tybetu. Zatem nie robię tego i ja.

Ostatnim razem ludzie z Bezpieczeństwa kazali mi podpisać różne dokumenty. Podpisałem ich sporo. Napisałem też zeznanie. Gdybym nie podpisał, nie wypuściliby mnie. Już i tak byłem jak biały kruk, gdziekolwiek się udałem [oskarżenia urzędników kładły się na mnie cieniem tak, jak podąża on za

leającym ptakiem]. Pomyślałem, że złożenie podpisu da mi chwilę spokoju. Ludzie, którzy mnie nie lubią, mogą sądzić, że popełniłem przestępstwo i uciekłem. Mam jednak nadzieję, że oddalając się na pewien czas, pomogę ukazać prawdę. Mogą ogłosić publicznie, że A-ngag Taszi podpisał wszystkie te dokumenty. Jeżeli je odczytają, będziecie wiedzieć, co podpisałem.

Oskarżają ludzi o przestępstwa. Kiedy aresztowali Cedora zatrzymali też Lhodara, młodszego brata Aku Jongby. Trzymali go w więzieniu ponad miesiąc i torturowali. W końcu zwolnili, bo nie popełnił żadnego przestępstwa. W tym samym czasie aresztowano również pięciu moich uczniów z Lhasy. Oskarżono ich o separatyzm i przez miesiąc okrutnie bito w więzieniu. Powybijali im zęby i tak dalej, a potem zwolnili po jednym czy dwóch miesiącach. Jeżeli byli separatystami, to dlaczego ich zwolniono? Przez cały czas ciągle oskarżają nas o jakieś przestępstwa. (...) Wcześniej ludzie zebrali podpisy i odciski palców tysięcy osób i przekazali je władzom Sichuanu.

Chińczycy mówią, że sytuacja w Tybecie uległa poprawie i jest coraz lepsza. Jeśli idzie o mnie, zostałem oskarżony o przestępstwa, takie jak rozpoznawanie lamów, sprawa lasu i kwestie klasztorne. Oskarżyli mnie o wszystkie te zbrodnie, a ja nie tylko przeprosiłem, a jeszcze podpisałem [dokumenty]. Ale wciąż nie dają mi spokoju. Mało tego, odkopali jakieś historie sprzed 18 lat i próbują mnie tym nękać. Kiedy o tym myślę, robi mi się smutno, ale wierzę, że nie stoi za tym rząd centralny, ale władze lokalne. I wierzę, że wkrótce prawda wyjdzie na jaw. Nie lubi mnie kilku urzędników z okręgu. Uważam, że tak to właśnie wygląda. Sądzę też, że jeśli aresztują mnie po cichu, będę miał kłopoty. Jeżeli wy jesteście gotowi zwrócić się do władz centralnych, to ja mam gotowe odpowiedzi. Byłoby to, i będzie, wspaniałe.

Załącznik II

Wywiad z sędzią z okręgu Kardze, 6 grudnia 2002 roku

Notka: Dokument ten jest zapisem rozmowy reportera Radia Wolna Azja (RFA) z jednym z sędziów z Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze, którzy skazali Tenzina Delka i jego rzekomego współnika Lobsanga Dhondupa. Rozmowę nagrano w cztery dni po skazaniu Tenzina Delka na karę śmierci w zawieszeniu na dwa lata, a Lobsanga Dhondupa – na karę śmierci. Sędzia przedstawia rządową wersję wydarzeń, omawia poszczególne ataki bombowe oraz odmienne role oskarżonych.

Halo?

Jak się pan miewa?

Dobrze.

Jestem z Radia Wolna Azja.

Tak?

Chciałbym pana o coś spytać. O sprawę, w której brał pan udział.

Tak, powiedział pan, że kim pan jest?

Jestem z Radia Wolna Azja.

Tak, tak.

Według doniesień prasowych, wie pan, Lithang Tulku A-ngag Taszi [Tenzin Delek] i Lobsang Dhondup zostali skazani na śmierć za podkładanie bomb. Chciałbym o tym porozmawiać.

A, mówi pan o A-ngag Taszim?

Tak, A-ngag Taszi.

Tak.

Dowiedzieliśmy się, że to między innymi pan wydawał na nich wyrok. Chciałbym uprzejmie prosić, by wyjaśnił mi pan szczegółowo, winnymi jakich przestępstw ich uznano?

Wygląda to tak...

Tak.

Mówi pan o A-ngag Taszim?

Tak, o A-ngag Taszim.

To dotyczyło jego i Lobsanga Dhondupa. A-ngag Taszi pochodzi – urodził się w Lithangu.

Rozumiem.

On jest z Lithangu. Tak właśnie... a Lobsang Dhondup z Jahdziong Sa [Yajiang] w Njagczukhce.

Rozumiem.

Co się tyczy A-ngag Taszkiego, jeśli pan spyta, to ma on teraz 52 lata.

Rozumiem.

A Lobsang Dhondup ma lat 28. Teraz, jeśli ktoś spyta, „jaka była najważniejsza sprawa dotycząca tych dwóch”? Zaraz, zaraz, kiedy to było? W tysiąc dziewięćset, hmmm, dziewięćdziesiątym ósmym.

Tak.

Do niedawna... od tamtego czasu do kwietnia tego roku... wiecie.

Tak.

W tym okresie eksplodowały dwie bomby przed rezydencją naszego Lithang Kjobgona Rinpocze.

Słucham? Powiedział pan, że przed rezydencją Kjabgona Rinpocze wybuchły dwie bomby?

Tak, wybuchły bomby. A w Darcedo wybuchły trzy.

W Darcedo? Gdzie w Darcedo?

Jedna w mieście, na moście.

I?

Jedna przy bramie biur rządu prefektury.

Przy bramie biura prefektury?

Tak, przy bramie biur prefektury.

I?

I jedna tam, przed Urzędem Transportu. [po tybetańsku]

Jiaotong Qu? [nazwa chińska]

Urząd Transportu.

Rozumiem, Urząd Transportu.

Tak, bomba wybuchła przed budynkiem, zabijając starego stróża.

Czy ten stróż był Tybetańczykiem czy Chińczykiem?

Po prostu stróżem.

Rozumiem, był stróżem. I?

Tak, stróżem.

I?

Lobsang Dhondup przyjechał skądś, żeby zdetonować bombę. I mówią, że A-ngag Taszi pokrył wszystkie wydatki.

Rozumiem.

A potem, w tym roku, w miesiącu kwietniu, bomba wybuchła na placu Tianfu w Czengdu.

I?

Najpierw przyjechał zrobić rozpoznanie.

Rozumiem.

Potem dowiedzieliśmy się, że A-ngag Taszi zrobił *mo* [wróżba], żeby określić najlepszy czas i uznał, że najpomyślniejszy będzie wtorek.

Mówi pan, że A-ngag Taszi zrobił mo i doszedł do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli bomba zostanie zdetonowana we wtorek. Tak mam to rozumieć?

Tak, mówią, że tego dnia na placu było za dużo ludzi i nie można było zdetonować bomby. Bomba wybuchła następnego dnia, w południe, koło jedenastej czy tuż przed dwunastą. Zostało rannych dwanaście osób, około. I udało im się aresztować tam Lobsanga Dhondupa.

Słucham? Aresztowano go na tym placu?

Tak, po wybuchu bomby na placu, tam go aresztowali. Na to wygląda.

Rozumiem.

Potem, gdy prawda zaczęła wychodzić na jaw, okazało się, że stał za nim A-ngag Taszi.

Stał za nim A-ngag Taszi. I?

Tak, tak.

A Lobsang Dhondup był osobą, która... Rozumiem. A teraz wybuch w Darcedo. Jak do tego doszło?

Przed bramą biura Prefektury, dwie osoby odniosły rany. Jedna była ciężko ranna. Na drugą spadł gruz.

O nie!

Zniszczono całą konstrukcję. Przed biurami stało wiele samochodów. Wszystkie miały powybijane okna.

Rozumiem, rozumiem. Tyle że wiele osób z zewnątrz [Chin] uważa, że rząd Chin nie przepadał za Lamą A-ngag Taszim, bo wrócił on z Indii. Po drugie, postrzega się go jako osobę, która całkowicie poświęciła się sprawie chronienia i propagowania religijnych i kulturowych tradycji Tybetu. A ponieważ lama ten darzył Tybetańczyków ogromną miłością i był z nimi solidarny, chiński rząd, który nim gardził, zrobił go w podkładanie bomb. Wszyscy oni mówią, że to niemożliwe, by ktoś taki był zamieszany w podobną sprawę.

To jest... to jest, no wie pan... jedna wersja pewnych ludzi. Nie?

Tak.

Nasz wyrok zapadł, gdy wszystko było... rozumie pan... od samego początku, gdzie jeździł, gdzie był, co robił – wszystko – wszystko potwierdzili, składając odciski palców [forma podpisu].

Czy nie zmuszono ich do tego? Na przykład biciem?

Jeśli o to chodzi, to poza łagodną reprimendą w środku... Zasadniczo, wszystkie dyskusje o podkładaniu bomb, wszystkich sześciu... Ustalono, że tylko Lobsang Dhondup, że był osobą kluczową w tych dyskusjach. Nie ustalono żadnych innych osób.

Rozumiem, z tego co słyszymy, A-ngag Taszi, nazywany też przez innych Tenzinem Delkiem Rinpocze... Po pierwsze, A-ngag Taszi wrócił z Indii. Po drugie, mieszkańcy regionów takich jak Lithang, Njagczu, Minjak, Rangakha i tak dalej darzyli go wielką wiarą i okazywali mu ogromny szacunek... Wiadomo też, że był niezwykle oddany sprawom Tybetańczyków. W związku z tym policja z Njagczu, policja z Lithangu i niektórzy chińscy przywódcy polityczni czuli do niego niechęć i czekali na sprzyjający moment, by go skompromitować i oskarżyć. Kiedy w okolicach Lithangu doszło do kilku eksplozji, uznali, że najwygodniej będzie zrobić w to „lamę”, fabrykując oskarżenie o podkładanie bomb, choć był zupełnie niewinny. To właśnie mi mówiono. Czy tak nie było?

Nie.

Rozumiem.

To on twierdził, że jest lamą, że jest lamą rozpoznany przez Dalajlamę.

Rozumiem. Był jednym z lamów rozpoznanych przez Dalajlamę.

Tak mówił, twierdził, że jest lamą rozpoznany przez Dalajlamę.

To on tak twierdził?

Tak, tak twierdził.

Jasne.

Nie widzieliśmy żadnego listu, który by to potwierdzał.

Chce pan powiedzieć, że to on utrzymywał, opowiadał, że rozpoznał go Dalajlama, ale nie miał na to żadnych papierów ani dokumentów, żadnego dowodu, że rozpoznał go Dalajlama?

Tak sądzę. Doszło już, wie pan, do sześciu wybuchów.

Rozumiem.

A on przyznał się, że wiedział o pięciu z nich. Tak, przyznał się i wszystko ustalono. Powiedział, że nie wiedział o jednym incydencie.

Rozumiem, i?

Ilekcio był incydent z bombą, mówił, że chce niepodległości dla Tybetu. Wysłał wiele listów [albo ulotek] do urzędów prefektury.

Proszę? Mówi pan, że lama rozsyłał ulotki, w których domagał się niepodległości dla Tybetu?

Wszystkie były pisane odręcznie i podrzucane w miejscach wybuchów.

Rozumiem. I w tych ulotkach domagał się niepodległości Tybetu?

Tak, mówił, że Tybet musi być niepodległy. Pisał wzory, oryginały ulotek, a Losang... jak on się nazywał?... Lobsang Dhondup... musiał je potem dokładnie przepisywać. Jak już je przekopował, oryginały poszły w ogień.

Rozumiem.

Do wszystkiego sam się przyznał.

Rozumiem, rozumiem. A teraz wybuch przed rezydencją Lithang Kjabgona Rinpocze. Wątpię, żeby był w to zamieszany. A jeśli tak, jak należy rozumieć ten incydent?

Żeby znaleźć przyczynę... On mówi, że nie jest przeciwko państwu...

Tak.

Że chodziło o niechęć do Kjabgona Rinpocze.

Rozumiem, teraz rozumiem. Ale dlaczego lama miałby żywić taką niechęć do Kjabgona Rinpocze?

No więc on uważa, że choć robił tyle dobrego dla dobra ogółu, państwo [rząd] nie dostrzegało jego wkładu. Z drugiej strony, chociaż Kjabgon Rinpocze nie robi nic, państwo udziela mu wielkiego poparcia, co jego zdaniem jest niesprawiedliwe. On mówi, że to niesprawiedliwe.

Rozumiem, rozumiem. Niemniej mówiono nam, że Lama Tenzin Delek Rinpocze radził ludziom, by nie kradli, nie pili alkoholu, czangu [piwa] ani żadnego innego, by szanowali i przestrzegali konstytucji państwa i tak dalej. Budował też szkoły, przytułki dla starców i najuboższych w regionie oraz podejmował inne działania, który przynosiły pożytek rządowi i ludziom. Czy to prawda?

Oczywiście, robił to.

Kiedy więc skazaliście niedawno na śmierć takiego Lamę, jaka była opinia, jakie były reakcje ludzi, ogółu, czy ich zdaniem wyrok był sprawiedliwy?

Och, ludzie, wie pan, z tego co nam wiadomo, hmmm... wyrazili szok.

Bardzo, bardzo dziwne. Do tej pory mieszkańcy czcili Lamę Tenzina Delka Rinpocze, A-ngag Tasziego, jak nazywa go pańska strona, czcili i ubóstwiali jak Jego Świątobliwość Dalajlamę, a w tej sytuacji... Zastanawiam się, dlaczego wyrażają szok, mówiąc „Akha kha”? [„to szokujące, porażające”]

Ponieważ mówią, że dla nich był doskonale przyzwoitym lamą. Teraz okazuje się, że za naszymi plecami robił wszystkie te rzeczy. Wszystkich nas nabrał.

Rozumiem.

Tak, jego krewni, członkowie rodziny, wszyscy pogodzili się z rzeczywistością.

Rozumiem.

W tej sytuacji...

A on rzeczywiście jest lamą, który wrócił z Indii?

Tak, tak.

W tej sytuacji, jak, pańskim zdaniem, zapatrywał się na niego lokalny rząd – policja, władze lokalne?

Jak się tu pojawił, nie zapatrywano się na niego ani dobrze, ani źle.

Rozumiem.

Zajmował się religijnymi...

Dlaczego, pańskim zdaniem, sprawiał dobre wrażenie?

Kiedy się pojawił, wie pan, on jest z klasztoru Lithang.

Tak.

No więc jest mnichem z klasztoru Lithang. Co się tyczy Lithangu, no więc zanim wyjechał... był za granicą jakieś sześć lat.

Tak, tak.

Tak, zanim wyjechał, jak był w Lithangu, z powodu kradzieży, bójek, picia alkoholu itd. klasztor go wywalił.

I?

No więc, jak wrócił [z Indii]... zna pan to bóstwo, Gjalczen Szugdena¹⁹⁹ z klasztoru Lithang?

Tak.

No więc on im powiedział, że Dalajlama obwieścił, że bóstwo Gjalczen Szugden nie przynosi pożytku Tybetowi, a więc należy z niego zrezygnować i je zniszczyć.

Tak, tak, rozumiem. Mówił im, że nie należy oddawać czci Szugdenowi, ponieważ radzi tak Dalajlama, gdyż bóstwo to nie przynosi pożytku Tybetańczykom. I że w tej sytuacji należy zniszczyć jego [wizerunki]. Tak im powiedział, czy jestem w błędzie?

Tak, tak, mówił takie rzeczy. Ale Lithang nie chciał tego słuchać.

Czyli klasztor Lithang odrzucił tę sugestię?

Tak, nie chcieli.

I?

I wtedy zaczął robić wokół tego raban, mówiąc, że został rozpoznany przez Dalajlamę. Między Lithangiem i Njagczukhą leżą dwa miasta [ośrodki administracyjne].

Tak?

I on miał tam kilku krewnych. I ogłosił, że został rozpoznany przez Dalajlamę. No więc jeśli ktoś mówi, że został rozpoznany przez Dalajlamę, to oni naprawdę mu ufają. Naprawdę.

Rzeczywiście.

I w ten sposób zaczęli ściągać ludzi, budując szkoły i karmiąc i doglądając kilku starszków.

I?

I w ten sposób zyskał reputację prawdziwego lamy. I udawał przy tym, że jest człowiekiem, który nie potrzebuje żadnego majątku ani władzy.

Rozumiem.

I w ten sposób sprowadzili go do Njagczukhi.

Dobrze, dobrze. A więc, gdy pojawił się w klasztorze Lithang, praktykowano tam kult bóstwa Szugdena, a on im powiedział, żeby tego nie robili, bo tak radzi Dalajlama. Kiedy zaproponował zniszczenie wizerunków [Szugdena], klasztor odmówił. Zerwali kontakt, a on udał się do Njagczukhi. Dobrze zrozumiałem?

Tak, dokładnie.

Jak się nazywa klasztor w Njagczukhce?

To właściwie nie jest klasztor, tylko jedno z kolegiów.

Kolegium?

Nazywa się kolegium Uthang.

Jak?

Uthang.

Uthang?

Tak, kolegium Uthang. Teraz mówią nie Cang Szi Gompa. To znaczy, zbudowali Cang Szi Gonpę. Wcześniej nie było tam żadnego klasztoru, tylko namiot z jakimś ogrodzeniem.

I?

I zbudowali klasztor.

Ilu jest w nim obecnie mnichów?

Wygląda na ponad dwustu.

Proszę, proszę, to musi być duży klasztor.

Ten klasztor jest... teraz stał się dość duży.

W tych czasach trzeba go uznać za duży, choć w przeszłość, nim przepadł Tybet, w Khamie, wie pan, było wiele dużych klasztorów, takich jak Gonczen Namthong, Tału Njico Gon czy Džadang

¹⁹⁹ Szugden, nazywany również Dogjal, jest gniewnym bóstwem, które pojawiło się w czasach V Dalajlamy. Obecny Dalajlama zakazał jego kultu z uwagi na negatywny wpływ na zbiorową karmę Tybetu.

Zorgu i tak dalej. Jak pan wie, obecnie nie ma już tak wielkich klasztorów. Teraz wypada nazywać dużym taki, w którym jest dwustu, trzystu mnichów, prawda?

Rzeczywiście, to prawda.

W takim razie, czy jest on najwyższym tulku tego klasztoru?

No więc, tulku czy jak tam – nie jest [oficjalnie] uznawany przez państwo.

Uznawany przez państwo?

Jeśli nie uzna go państwo, nie ma o niczym mowy. Dlatego przez trzy czy cztery lata nie mieszkał w tym klasztorze.

Gdzie wtedy był?

Tu, obok, w okolicach Njagczukhi. Trochę wyżej, jakieś pół kilometra stąd. Ten klasztor nazywa się Działmjang Gompa.

Nad Yajiang w Njagczukhce?

Tak, niedaleko.

Rozumiem.

W granicach miasta.

Rozumiem.

Jest tam klasztor, Działmjang Gompa.

I?

Tam mieszkał.

Ilu mają tam mnichów?

Liczba mnichów... Trochę ponad dwudziestu, nie ma ich tam wielu. Pobudowali tam wiele rzeczy.

Tak?

Mówią, że budował pokoje w zboczach, my to nazywamy *vis* [piwnice]. Mówię panu, dużo budował.

Chwileczkę, mówi pan, że budował domy w klasztorze Działmjang, kopał pod nimi piwnice, a w tych piwnicach produkował bomby?

Tak, wykopał piwnicę, którą po chiński nazywamy *vis*.

Vis?

Tak, *vis*. Mówią, że miał tam rozmaite wideo i inne rzeczy z Ameryki. I że robił tam różne rzeczy. [szydlerczo]

Czy są na to jakieś materialne dowody?

Są, policja wiedziała i przyszła do mnie.

Policja przyniosła panu dowody do Banyan? [sąd]

Ma je policja.

I?

I zrobili... Mówią, że na tych wideo mieli różne dziewczyny, tańce i inne rzeczy. [szydlerczo]

Proszę? Kobiety? Mówią, że co tam było?

Tak, kobiety. Wideo z kobietami i różne takie.

Rozumiem.

Tak, a poza tym, wierz mi przyjacielu, powiedzieli mi, że były tam pigułki i wszystko.

Czy może tak być, że w tej sprawie – lamy aresztowanego przez chiński rząd – wszystkie te rzeczy sfilmowano później? Ze strony lamy nie ma żadnych świadków, moim zdaniem, policja mogła zrobić wszystko, co chciała, żeby go zrobić. Czy to możliwe, że naprawdę – jak twierdzą – mają dowody?

Naprawdę. Nie ma żadnych wątpliwości. Władze Yajiang sugerowały nawet, że należy z tego zrobić film edukacyjny, dla ludzi. Nasz lama, który wydawał się nam taki doskonały, jest kompletnie zdeprawowany. [szydlerczo] Zrobili już z tego wideo.

Proszę? Już? Kto je wyprodukował?

Policja.

Policja z Yajiangu?

Tak. Lama miał być bez skazy, ale lama wyprawiał różne rzeczy. [szydlerczo]

Jakim oddaniem – czy też wiarą – darzyli go normalnie Tybetańczycy z dystryktu czy raczej regionu?

No więc w dystrykcie... Większość ludzi go uwielbiała, mówię panu.

W Njagczukhce?

Wierzyli w niego.

W Njagczukhce?

Tak, ale teraz jego reputacja jest już tak zła, że ludzie nie mogą otworzyć ust. Wygrzebano dużo brudu.

Ilu ludzi mieszka w Njagczukhce?

Jakieś czterdzieści tysięcy.

Czterdzieści tysięcy?

Tak. Większość głęboko w niego wierzy. Ale teraz ludzie z Njagczukhi nie podnoszą głów i nie idą mu z pomocą.

Z tego, co pan powiedział, wynika, że jakieś czterdzieści tysięcy ludzi w tym okręgu głęboko w niego wierzy.

Tak jest.

Czy teraz, kiedy skazano go na śmierć, ktoś apelował do chińskiego rządu albo demonstrował w jego obronie?

Nie, nic takiego się nie zdarzyło. Teraz ludzie są zupełnie cicho.

Nie było żadnych apelacji?

Co?

Czy ktoś złożył apelację, mówiąc, że to niesprawiedliwe?

Początkowo był taki plan. Ale potem stopniowo wszyscy poznali fakty i musieli się z tym pogodzić.

Jaki był pierwotny plan?

Na początku... Najpierw Lobsang Dhondup. A potem, mówią, A-ngag Taszi.

Czy jacyś ludzie mówią, że to prawdziwy, nieskazitelny lama, że jego wyrok jest niesprawiedliwy i że należy się temu sprzeciwić?

Obecnie nikt.

I panuje zupełny spokój?

Tak, jest zupełnie spokojnie.

Rozumiem.

Wcześniej ludzie mówili, że A-ngag Taszi jest cudowny. Ludzie mówili... Naprawdę robili mu wielką propagandę.

Mówi pan o jego pierwszym aresztowaniu?

Tak, to było jakoś w 1997.

I?

Teraz wiemy wszystko. Tak to wygląda, przyjacielu. Teraz...

A czy jakiś krewny Tenzina Delka Rinpocze odwołał się od wyroku chińskiego rządu? Czy sprawą apelacji zajął się jakiś sędzia, to znaczy adwokat?

Po wydaniu przez nas wyroku zgodnie z przepisami mogą się odwołać w ciągu pół miesiąca. Od ogłoszenia wyroku, wie pan, jeśli się z nim nie zgadzają. No więc czekaliśmy. Słyszałem, że do sądu przyszli jacyś ludzie, najwyraźniej krewni A-ngag Taszkiego, ale powiedzieli, że nie mają nic do dodania.

Że nie mają się na co skarżyć? Rozumiem. Ilu ich było?

Przyszło ich wtedy... hmm, wyrok zapadł znacznie wcześniej. Przyszły wtedy chyba cztery albo pięć osób.

Wie pan kto... zna pan ich nazwiska?

Nie.

Dobrze. Jakież cztery osoby?

Tak, przyszli razem, po ogłoszeniu wyroku. Przyszli się za nimi wstawić.

Jeśli idzie o rozprawę i ogłoszenie wyroku – czy wszystko odbyło się potajemnie w obecności garstki ludzi czy też rozprawa była otwarta i obserwowano ją wiele osób? Jak to wyglądało?

W sądzie było od dwustu do trzystu osób.

Sprawa toczyła się na szczepku prefektury?

Tak, prefektury.

W jakiej dużej hali publicznej z miejscami dla wielu osób czy w sądzie?

W sądzie. Tak to się odbywa.

Dziękuję bardzo, to mniej więcej chciałem wiedzieć. Jeszcze jedno – czy mówił nam pan samą prawdę? Żadnego fałszu?

Słucham? Dlaczego miałbym kłamać... Gdybym kłamał... gdybym nie mówił prawdy, nic by mi to nie dało.

Dobrze. Czy mogę to opublikować?

Hmmm... Tak, może pan to opublikować.

Dobrze, dobrze.

Halo.

Tak?

Rozprowadziliśmy informacje o ich działalności i przekazaliśmy wszystkim klasztorom w tybetańskich obszarach autonomicznych.

Zdumiewające!

Informacje poszły do wszystkich.

Kiedy to zrobiliście?

Teraz wiemy wszystko o ich działalności. Zrobiliśmy z tej sprawy przykład, by udzielić rady wszystkim klasztorom.

Rozumiem.

Tak, udzieliliśmy im rady.

Tak, tak.

No więc teraz klasztory mówią, że on złamał ślubowania religijne. Mówią, że zgodnie z tybetańską religią buddyjską, nawet jeśli nie można zrobić czegoś pożytecznego, to nie do pomyslenia jest, by ktoś zachęcał do przemocy i podkładania bomb.

To znaczy...

Kiedy rozpatrywaliśmy sprawę A-ngag Tasziego i Lobsanga Dhondupa, sądziliśmy, że mogą mieć więcej współników. Ale gdy doszło do ogłaszania wyroku, okazało się, że nie mieli kogo wskazać. Był A-ngag Taszi i był Lobsang Dhondup. Po szczegółowym rozpatrzeniu sprawy okazało się, że A-ngag Taszi wszystko planował. Lobsang Dhondup był wykonawcą, jak trzeba było gdzieś jechać albo coś zrobić, a A-ngag Taszi wszystko finansował.

Skąd miał na to pieniądze?

Ma pieniądze. Nie wiem, czy założył jakąś organizację za granicą. Poza tym ludzie darzyli go wielką wiarą.

Jestem przekonany, że nadal tak jest.

Tak, ludzie rzeczywiście bardzo w niego wierzą.

Jasne. Czy Lobsang Dhondup jest żołnierzem albo kimś w tym rodzaju?

Nie, nie, nie. Jest zwykłym członkiem ogółu.

Zwykłym członkiem ogółu. Nie był przypadkiem mnichem?

Mnichem? Mówią, że był kiedyś mnichem. I miał... Z późniejszych raportów wynikało, że łączyło ich wiele rzeczy.

Czy ten Lobsang Taszi [Dhondup] ma krewnych?

Co?

Ilu ma krewnych, w domu?

W domu ma wielu.

Lobsang Taszi [Dhondup]?

Później zamieszkał sam, wynajął dom w Njagczukhce.

Lobsang Dhondup?

Tak. I mówią, że miał broń – *Usu Sejin* i *Lu su Sejin*.

Rozumiem.

Mówią, że nosił broń.

Karabiny?

Tak, miał karabiny. I żeby powiedzieć resztę, kiedy ogłaszaliśmy wyrok, młody człowiek imieniem Lobsang Dhondup krzychał, gdy usłyszał, że wykonanie kary śmierci A-ngag Tasziego zostało zawieszona na dwa lata. Skarżył się, że A-ngag Taszi, który był odpowiedzialny za całe planowanie, dostał wyrok w zawieszeniu, a ja mam od razu egzekucję. Czemu mnie to spotyka? Wydawał przy tym takie dźwięki. [szydrczo]

Kto wydawał takie dźwięki?

Lobsang Dhondup. [szydrczo]

Kiedy tak krzychał, czy z sali odezwały się jakieś głosy poparcia?

Nie, nikt nie krzychał.

A zatem krzychał i próbował się skarżyć. Jakich użył słów?

Nie, nie miał nic do powiedzenia.

To co robił?

Co?

Co robił?

Ten Lobsang... A-ngag Taszi powiedział, że jest przygotowany na wyrok śmierci. Kiedy ogłoszono wyrok w zawieszeniu na dwa lata, A-ngag Taszi powiedział, że nie chce dwuletniego zawieszenia.

I?

I wtedy A-ngag Taszi zaczął krzychać i hałasować – i został wyprowadzony.

Na pewno nie wolno mu było krzychać.

Nie wolno. To zakazane.

Rozumiem, że A-ngag Taszi Rinpocze powiedział: „Wydaliście na mnie niesprawiedliwy wyrok. Nie chcę wyroku w zawieszeniu na dwa lata. Możecie zabić mnie od razu”. To mówił?

Tak, tak. Tak mówił. Mówił: „Nie chcę zawieszenia na dwa lata”.

Czy jest jakaś szansa na zmianę wyroku?

Co?

Czy wyrok może zostać zmieniony?

Zmienić wyrok? Nie wiemy. No więc jeśli zgadzają się albo nie zgadzają z wyrokiem, w ciągu roku... nie, w ciągu piętnastu dni mogą się od niego odwołać. W naszym chińskim języku nazywamy to „Shang su”.

Tak, Shang su.

No więc musimy na to poczekać.

Rozumiem. I żadni krewni nie złożą apelacji w ich imieniu?

Kto wie, co zrobią. Nie mam pojęcia.

Jeśli zechcą, mają do tego prawo?

Tak, mogą się odwołać.

Jasne.

Jest czas. Dano im na to czas.

Rzeczywiście.

Tak to wygląda. Więc...

Podam pańskie słowa do wiadomości publicznej.

Oczywiście, oczywiście.

Dobrze.

Tak.

Jamo.

Do widzenia.

Jamo.

Dobrze, he, he.

Załącznik III

Wiec Departamentu Pracy Frontu Jedności TPA Kardze

Notka: Pełny tekst opublikowanego w dzienniku z Kardze artykułu zatytułowanego „Departament Pracy Frontu Jedności szczebla prowincji organizuje spotkanie z osobistościami religijnymi mniejszości narodowych z okręgu Kangding, by lepiej zrozumieli separatyzm A’ana Zhaxi i innych oraz zbadali ich okrutne, terrorystyczne zbrodnie”, które odbyło się 27 grudnia 2002 roku. Nie podano nazwiska autora, ale materiały przekazali gazecie urzędnicy Departamentu Pracy Frontu Jedności prefektury Kardze. Artykuł ukazał się po skazaniu Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa, ale przed rozprawą apelacyjną. Oskarża się w nim Tenzina Delka o wykorzystywanie „płaszczka religii” do podzielenia kraju, podkreśla, że spotkała go zasłużona kara, i ostrzega jego zwolenników.

Departament Pracy Frontu Jedności szczebla prowincji organizuje spotkanie z osobistościami religijnymi mniejszości narodowych z okręgu Kangding, by lepiej zrozumieli separatyzm A’ana Zhaxi i innych oraz zbadali ich okrutne, terrorystyczne zbrodnie

27 grudnia zeszłego [2002] roku Ministerstwo Frontu Jedności szczebla prowincji zorganizowało w Kangding spotkanie z lokalnymi mniejszościami, osobistościami ze świata religii i osobami nie należącymi do partii. [Ministerstwo] udzieliło informacji o klice A’ana Zhaxi oraz karze jego i Loranga Dengzhu. Dzięki temu wszyscy [zebrani] zrozumieli jasno, że klika A’ana Zhaxi wykorzystywała religię do prowadzenia działalności separatystycznej i wywoływała terrorystyczne wybuchy. W ten sposób wszyscy zrozumieli prawdziwą naturę [kliki]. Wszyscy wyrazili potrzebę wzmocnienia nadzoru administracyjnego nad świątyniami i mnichami buddyjskimi oraz szacunku dla partii i rządu, a także przepisów, rozporządzeń i polityki wobec religii tak, by usatysfakcjonowane były świątynie, masy, partia i rząd. Po wysłuchaniu raportu o sytuacji mniejszości, osobistości religijne i osoby nie należące do partii postanowiły wspólnie dać temu wyraz i z entuzjazmem przemawiały.

Bezpartyjny uczonec Lama Dengzhu powiedział:

Praca Frontu Jedności ma wielki zasięg. Jest on jedną z „trzech wielkich magicznych broni” partii. Był nią w przeszłości i nadal nią jest. Praca Frontu Jedności polega na jednoczeniu ludzi, edukowaniu ludzi i oświecaniu myślenia ludzi. Teraz, kiedy poznałem fakty dotyczące zbrodni A’ana Zhaxi, czuję, że zasłużył on na karę. Nasz kraj rozkwitał pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin, bardzo poniosła się nasza pozycja na arenie międzynarodowej, ogółem potęga naszego kraju ciągle rośnie. Wszystkie grupy etniczne są zjednoczone i pomagają sobie nawzajem. Mniejszości Chin czują dumę i podniecenie. Co więcej, A’an Zhaxi wystąpił przeciw duchowi czasów, przeciw pragnieniom mas i zaangażował się w działalność niezwykle destrukcyjną. Jego postępowanie można porównać tylko do „mrówki, która żałuje drzewa” i „modliszki, co próbuje zatrzymać wóz” [przecenia się i usiłuje przeciwstawić przytłaczającej sile]. Zasłużył na swoją karę.

Choć nie posiadam szczególnego zrozumienia religii, uważam, że A’an Zhaxi występował jako duchowny, a jego zachowanie kłóciło się z podstawowymi dogmatami religii. Od czasów Song Zana Gan Bu buddyzm tybetański krzewi normy moralne, takie jak nie zabijać, nie kraść, gromadzić dobre uczynki itd. Oglądane ze współczesnej perspektywy, odpowiadają one potrzebom społecznym. Teraz społeczeństwo w naszym kraju jest stabilne, ekonomia się rozwija, ludzie żyją w bogactwie.

Jestem człowiekiem, który żył w starych Chinach. Na własne oczy widziałem społeczeństwo tamtej epoki. Dopiero po porównaniu nowego ze starym można rzeczywiście dyskutować o różnicach. Wszyscy doskonale wiedzą, że „nowe Chiny mogą istnieć tylko z Komunistyczną Partią Chin”. Szczęście, w jakim żyje dziś [lud], jest produktem nowej krwi w Partii Komunistycznej. To rezultat wspólnego przewodnictwa trzech przywódców Partii. XVI zjazd Partii uznał wagę myśli przewodniczącego Jianga i jego „trzech reprezentacji”, wpisując je do statutu Partii i wyraźnie stwierdzając, że KPCh jest prawdziwym reprezentantem interesów mas i że celem Partii jest służenie ludziom.

A'an Zhaxi ukrywał się pod płaszczkiem pracy religijnej. Jego kłamliwe zachowanie wobec mas zostało w końcu ukazane światu. Wszyscy koniecznie muszą docenić wartość tych dobrych dni, [wykorzystując je] do gorliwego studiowania ducha XVI Zjazdu, do propagowania jednomyślności ludzi wszelkich rodzajów, gdyż w jedności jest siła, do promowania rozwoju i do walki o stabilizację. Mam też nadzieję, że świat religijny będzie kontynuował wielkie tradycje przeszłości, pozytywnie dostosowując się do socjalizmu, nie wykraczając przeciwko kanonowi i kredo oraz nie niszcząc struktur religii.

Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Ludowego Prowincji Jiadeng Luorang, Żywy Budda, miał do powiedzenia to:

Z punktu widzenia religii, wykonywanie dobrych uczynków i uniwersalny przepływ wszystkich żyjących stworzeń są dogmatami, których musi przestrzegać każdy duchowny. Choć nikt nie jest w stanie osiągnąć tego w pełni, warto się o to starać. Zachowanie A'ana Zhaxi religii uwłacza. Historia buddyzmu tybetańskiego ma wiele tysięcy lat. Propagowane przez buddyzm tybetański zasady postępowania są powszechnie znane. Szanuje je każde państwo, a zwłaszcza nacisk, jaki kładzie buddyzm na uniwersalny przepływ wszystkich żyjących stworzeń oraz dobre uczynki.

Ten kraj również od początku uprawiał politykę wolności religii. Choć w czasach rewolucji kulturalnej było wiele wpływów z „lewa”, na trzecim plenum XI Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin ogłoszono wolność wiary w religię. Wierzącym umożliwiono wejście do Zgromadzenia Ludowego i Ogólnochińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej. Obecnie polityka Partii wobec religii przedstawia się następująco: całkowicie realizować politykę wolności religii, wzmacniać prawnie nadzór administracyjny nad działalnością religijną, pozytywnie kierować religię i społeczeństwo socjalistyczne ku zgodności. Religia musi zatem przestrzegać praw państwa.

Jednocześnie religia też ma swoje zasady. Postępowanie A'ana Zhaxi narusza nie tylko prawa kraju, ale i reguły religijne. Jeśli religia krzywdzi ludzi, to, oczywiście, nie jest religią. Buddyzm praktykuje się na trzy sposoby: ciałem, mową i umysłem. A'an Zhaxi mówi, że jest lamą, że jest Żywym Buddą, ale tego nie osiągnął. Ja jestem również mnichem buddyjskim; choć nie stosują się w pełni do kanonu zasad religii, wiem, jak przestrzegać prawa. A'an Zhaxi sam sprowadził na siebie karę.

My, ludzie religii, chcemy używać naszej siły do strzeżenia jedności kraju. My, wszyscy tu zebrani, chcemy też służyć sprawie rozwoju i stabilizacji regionów mniejszościowych. To jest nasz obowiązek. Surowa kara, którą wymierzył nasz rząd i komitet Partii, jest taka, jak należy. Chcemy chronić tych, którzy kochają religię i przestrzegają prawa, i powinniśmy karać tych, którzy prawo łamią – chronić legalne, atakować nielegalne. Na ludziach religii spoczywa odpowiedzialność za propagowanie tego faktu, za ukazanie wszystkim prawdziwego oblicza A'ana Zhaxi i za wykorzystywanie nielegalnego postępowania A'ana Zhaxi do edukowania mas.

Członek Komitetu Zarządzania Świątynią Nanwu w Okręgu Kangding Duo Zhu powiedział:

Obecnie mamy wolność religii, świątynie są otwarte i masy, które wierzą w religię, mogą korzystać z miejsc przeznaczonych do prowadzenia działalności religijnej. Klika A'ana Zhaxi wykorzystwała religię do prowadzenia okrutnej działalności terrorystycznej. Uważam, że nie jest on duchownym. Wszystko, czym jest, i wszystko, co zrobił, znieślawia religię. Co się tyczy kary, to dostał, czego szukał. To tylko jego wina. Komitet partii i rząd, które zajmowały się tą sprawą, miały tylko jeden wymóg: ten, kto popełnił tę zbrodnię, musi zostać pociągnięty do odpowiedzialności. Nie szło tu o nic innego. Jesteśmy zaniepokojeni, bo A'an Zhaxi uprawiał nielegalną działalność w imię religii. Obawiamy się, że wpłynie to na politykę wobec religii.

Po wysłuchaniu sprawozdania czuję się naprawdę szczęśliwy. Fakt, że świat religii wydał kogoś takiego, jak on, jest naprawdę poważny. Gdyby był on osobą religijną, od rana recytowałby pisma i wykonywał dobre uczynki. Ale zachowanie A'ana Zhaxi nie jest zachowaniem osoby religijnej, co więcej łamie prawo państwa. Nasze świątynie są otwarte od ponad dwudziestu lat. Pokojowo rozwinęliśmy normalną działalność religijną. Ale oto świat religii wydał takiego degenerata. Wymierzona przez rząd kara wyraźnie odróżnia czarne od białego. Ukaranie A'ana Zhaxi nie jest karaniem religii i nie wpłynie na politykę religijną. Jesteśmy z tego powodu usatysfakcjonowani i szczęśliwi. Mam też nadzieję, że polityka Partii wobec religii nie ulegnie zmianie. Winnym zachowania A'ana Zhaxi jest wyłącznie on sam.

Członek Stałego Komitetu Ogólnochińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej Prowincji, bezpartyjny uczoney Ganqiu Dengzi powiedział:

Kiedy zaatakowano Środkowy Most, osobistości religijne nie przeprowadziły dochodzenia. Stało się tak dlatego, że wyznawcy religii z zasady zajmują się robieniem rzeczy dobrych. Gdy tylko ujawniono serię okrutnych działań terrorystycznych kliki A'ana Zhaxi, zareagowali wszyscy. Nie było nikogo, kto by [z nim] sympatyzował, zwłaszcza w świecie religii, który pograżył się w niepokojach, gdyż wydał taką osobę. Świat religijny obawiał się, czy wpłynie to na przyszłą politykę wobec religii. A'an Zhaxi złamał swoim postępowaniem zasady dyscypliny religijnej, kredo i prawa państwa. Wszyscy uważają, że kara jest adekwatna do zbrodni. Teraz musimy tylko wytłumaczyć tę zbrodnię masom i wykonać dobrą robotę, edukując je. Obecnie Chiny wspaniale się rozwijają. Co więcej, rozwój posuwa się naprzód. Chociaż nasze miasto jest ciągle zacofane w porównaniu do regionów wewnętrznych, w ciągu ostatnich dwóch lat zaszły tu ogromne zmiany. Garstka ludzi, którzy chcą to zniszczyć, nie osiągnie swoich celów. Mamy teraz wielu, którzy udają Żywych Buddów i wszędzie oszukują ludzi. To nie służy sprawie rozwoju religii. Musimy wykonać dobrą robotę propagandową i edukacyjną. Są ludzie, którzy chcą wzmocnienia zarządzania. Jeżeli podejmiemy w tej sprawie słuszne decyzje, będzie to korzystne dla religii i stabilizacji społecznej.

Członek Stałego Komitetu Zarządu Administracyjnego Świątyni Anjua, Luo Zhaba, powiedział:

Teraz, gdy jest wolność religii i otwiera się świątynie, gdy religia służy ludziom, pojawia się taka zła osoba. Musimy wykonać dobrą robotę propagandową, ponieważ wszyscy martwią się, że ten incydent wpłynie na politykę wobec religii. A'an Zhaxi jest lama, ale nie może reprezentować religii. Rząd rozprawił się z nim, ponieważ złamał prawo. Nie ukarano religii. Wierzmy, że rząd nie zmieni obecnej i przyszłej polityki wobec religii dlatego, że był taki człowiek, jak A'an Zhaxi. Społeczeństwo jest teraz bardzo skomplikowane. Musimy dobrze zarządzać naszymi świątyniami i mnichami. Jest wiele obrzędów. Do świątyni przychodzą rozmaici ludzie. Nawet nie wiecie, co tam naprawdę robią. A więc zaufajcie rządowi i dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków. To klucz. Tylko w ten sposób można być człowiekiem religijnym i patriotą.

Li Lun, ksiądz katolicki z Kangdingu, powiedział:

A'an Zhaxi zaszkodził interesom mas religijnych, będąc duchownym, który nie przestrzega ściśle zasad religii. Wymierzona mu kara jest jego własnym dziełem. Kara odpowiada zbrodni. Gospodarka kraju dobrze się rozwija. W naszym życiu zaszło wiele zmian. XVI Zjazd Partii stwierdził jednoznacznie, że w ciągu następnych dwudziestu lat osiągniemy cel, jakim jest względny dostatek. Kiedy kroczyliśmy tą cudowną drogą, za granicą działa mniejszościowa wroga siła, która boi się, że nasz kraj stanie się silny i bogaty. Nie będziemy kontynuować „westernizacji” i nie damy się „podzielić”. Nasze osobistości religijne chcą wykorzystać sposobność, jaką stwarza nowa droga, do budowania dobrego klimatu dla rozwoju społeczeństwa. Co się tyczy separatyzmu A'ana Zhaxi i niszczenia przez niego jedności państwa, to czuję z tego powodu najwyższe oburzenie.

W konferencji brały również udział lokalne osobistości religijne ze świątyni Kangding Jingang, Anjue i Nanwu. Przewodniczył Minister Frontu Jedności Prowincji Zhou Wenmang.

Załącznik IV

Relacja z zebrania komitetu partii komunistycznej TPA Kardze

Notka: Pełny tekst artykułu zatytułowanego „Przedstawiciele Partii Komunistycznej Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze stanowczo oskarżają A’ana Zhaxi o separatyzm, zakłócanie harmonii ludu i propagowanie niemoralności”, który ukazał się w dzienniku z Kardze 12 sierpnia 2002 roku. Partyjne potępienie Tenzina Delka, Dalajlamy i innych osób opublikowano przed procesem i skazaniem Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa.

Przedstawiciele Partii Komunistycznej Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze stanowczo oskarżają A’ana Zhaxi o separatyzm, zakłócanie harmonii ludu i propagowanie niemoralności

Odbyło się zebranie Partii Komunistycznej Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze. Podczas zebrania wszyscy urzędnicy mówili o A’anie Zhaxi. Uznali go za separatystę, niszczyciela harmonii i relacji w łonie ludu. Stanowczo przeciwstawili się tym działaniom, jego szkodliwemu postępowaniu, jego działalności terrorystycznej i jego odrażającemu zachowaniu. Wszyscy urzędnicy jednogłośnie wyrazili dezaprobatę i oskarżyli A’ana Zhaxi o popełnienie zbrodni. Powiedzieli, że musimy dać temu odpór w południowej części Khamu.

Podczas zebrania [przewodniczący] powiedzieli, że departament policji zdołał wykryć tajną grupę separatystyczną, na której czele stał A’an Zhaxi, którego podwładnym był Lorang Dengzhu. Obaj zostali aresztowani. [Zebrani oświadczyli, że] udało się nam ochronić chiński system polityczny i że ludzie powinni być szczęśliwi i uradowani, gdyż zdołaliśmy zrealizować tak wielkie zadanie. Udało się nam znaleźć gniazdo A’ana Zhaxi, którego zachowanie budzi obrzydzenie; udało się nam jednoznacznie zidentyfikować ludzi, którzy prowadzili działalność separatystyczną i działalność antychińską; udało się nam ustrzec jedność ludu. Musimy zwalczać wszystkich separatystów i musimy być wierni chińskiemu systemowi politycznemu, budując jednocześnie nowe zasady partii.

Po pierwsze: Dżgając włócznią ptasie gniazdo, niszczy się je, my powinniśmy wymierzyć ją w Dalajlamę i jego ludzi.

A’an Zhaxi i inni ludzie w południowym Khamie, którzy zostali wybrani przez Dalajlamę i jego grupę separatystyczną, mają podziemną organizację. Dalajlama poddał osoby należące do tej organizacji praniu mózgu i pójdą one za nim nawet za cenę życia. Organizacja ta prowadziła działalność terrorystyczną od 1998 roku. Było siedem ataków bombowych. Organizacja niszczyła mienie, zagrażała szczęściu ludu i odbierała życie. Szkody były ogromne. A’an Zhaxi jest zwykłą osobą, złym i bardzo przebiegłym człowiekiem. Twierdzi, że jest tulku rozpoznanym przez Dalajlamę. Ale pod szatą mnicha prowadzi działalność separatystyczną, jeździ i bałamuci biednych ludzi. Z tego powodu musimy wymierzyć włócznią w Dalajlamę i jego separatystyczną grupę. Musimy wziąć pod uwagę wpływ, jaki miały zbrodnie A’ana Zhaxi i działalność jego organizacji na religię i politykę. Musimy wyraźnie wskazać tych ludzi i zwalczać ich bardziej niż kiedykolwiek. Musimy jasno poinformować lud o terrorystycznej działalności kliki Dalajlamy, która przyniosła ogromne szkody przytłaczającej większości ludzi; musi to dotrzeć do wszystkich.

Po drugie: Musimy bezzwłocznie sprowadzić na właściwą drogę tych, którzy nadal prowadzą działalność separatystyczną. Musimy konsekwentnie wspierać ludzi, którzy postępują źle, by mogli wrócić na łono przytłaczającej większości. Zgodzili się z tym wszyscy zebrani.

Głównym celem separatystycznej grupy Dalajlamy jest zniszczenie jedności Tybetańczyków, którzy żyją dziś w Tybecie. Chińczycy i Tybetańczycy nigdy na to nie pozwolą. Chiński rząd jest rządem autentycznym. Pod chińskimi rządami, podążając właściwą ścieżką, Tybet będzie się mógł nowoczesnie rozwijać. Nowoczesny rozwój jest nadzieją nie tylko Tybetańczyków, tak samo myślą Chińczycy w Chinach. Separatystyczna klika Dalajlamy przynosi pożytek garstce Tybetańczyków. Musimy pomóc ignorantom, którzy wierzą w działalność separatystyczną. Musimy pomóc im wyzwolić się z ignorancji. Ludzie, którzy podlegają Dalajlamie i prowadzą taką działalność w zachodnich Chinach, walcząc z

rzędem, są skazani na klęskę. Żadna z osób uprawiających taką działalność, bez względu na to, kim była, nie odniosła sukcesu. Jednym z najlepszych przykładów jest likwidacja organizacji A'ana Zhaxi. Choć próbowali się ukrywać, kłamać itd., ludzie poznali w końcu prawdę o A'anie Zhaxi i jego grupie. Powinniśmy surowo, zgodnie z prawem ukarać A'ana Zhaxi i jego popleczników.

Po trzecie: Wasza postawa polityczna i polityczne powinności powinny być mocniejsze niż kiedykolwiek.

Udało się nam ukarać A'ana Zhaxi i członków jego organizacji, ale w naszym kraju ukrywa się wielu innych separatystów. Musimy zdawać sobie sprawę, że mamy jeszcze wiele do zrobienia. Tybetańska Prefektura Autonomiczna Kardze wie, że na jej terenie mieszkają ludzie, którzy prowadzą działalność separatystyczną. Wy, urzędnicy, musicie zwalczać ich działalność i dbać o własną, niewzruszoną postawę polityczną. Co najważniejsze, macie strzec bezpieczeństwa i jedności ludu. Musicie protestować przeciwko separatystom. Dlatego też nie wolno faworyzować kogoś tylko dlatego, że go znacie. Walcząc z grupami separatystycznymi, powinniście głęboko wejrzeć w ich działalność i umysły ich członków. W obliczu ich zbrodni nie ma miejsca na łagodność. Musicie rozprawić się z nimi z całą stanowczością.

Załącznik V

Obwieszczenie decyzji sądu apelacyjnego

Notka: Dokument ten ma najwyraźniej charakter oficjalny, choć HRW nie było w stanie tego potwierdzić. Pojawił się zaraz po ogłoszeniu decyzji Wyższego Sądu Ludowego Prowincji Sichuan, który utrzymał w mocy wyroki Tenzina Delka i Lobsanga Dhondupa. Wydaje się, że sporządzono go dla kadr z Kangdingu, stolicy TPA Ganzi.

26 stycznia 2003 Wyższy Sąd Ludowy Prowincji Sichuan podjął kolektywnie decyzję w sprawie przestępców A'ana Zhaxi i Loranga Dengzhu, którzy dokonali serii eksplozji i zagrażali bezpieczeństwu państwa. Po posiedzeniu Pośredni Sąd Ludowy Prefektury Ganzi, zgodnie z [decyzją] Wyższego Sądu Ludowego Prowincji Sichuan, wykonał wyrok, bezzwłocznie doprowadzając przestępcę Loranga Dengzhu na miejsce straceń i dokonując egzekucji.

Przestępca A'an Zhaxi, płeć męska, ur. 9.22.52²⁰⁰, Tybetańczyk, z okręgu Litang prowincji Sichuan;

Przestępca Lorang Dengzhu, płeć męska, ur. 6.14.74, Tybetańczyk, z okręgu Yajiang prowincji Sichuan.

Spisek obu przestępców obejmował kolejne wypadki Loranga Dengzhu 1 sierpnia 2001, 5 października 2001, 8 lutego 2001 i 2 kwietnia 2002 do Kangdingu, Litangu i na plac Tianfu w Czengdu, gdzie dokonywał on eksplozji i rozpowszechniał ulotki nawołujące do podzielenia państwa, wywołał atmosferę społeczną i poczucie zagrożenia, poważnie ranił jedną osobę, lekko ranił jedną osobę, bardzo lekko ranił 13 osób i spowodował straty materialne w wysokości ponad 830 tys. renminbi [ok. 137.500 USD]. 3 października 2001 Lorang Dengzhu zdetonował też bombę przed biurem policji drogowej Wydziału Policji prefektury Ganzi, powodując śmierć jednej osoby i straty materialne w wysokości ponad 290 tys. renminbi [ok. 36.250 USD]. Jego czyny wyczerpują znamiona zbrodni powodowania eksplozji i podżegania do podzielenia państwa.

Lorang Dengzhu złamał również przepisy dotyczące posiadania broni palnej, nosząc nielegalnie broń i amunicję. Wyczerpuje to znamiona przestępstwa nielegalnego posiadania broni i amunicji. Obaj przestępcy złamali wspólnie wiele przepisów i każdy otrzymał za to karę łączną. Jeśli idzie o przestępstwa dokonane wspólnie, pomysł wyszedł od A'ana Zhaxi, który dostarczył materiały wybuchowe, wybrał miejsca [ataków], napisał lub zlecił napisanie wzoru ulotek, których treść podżegała

²⁰⁰ Inne źródła podają, że Tenzin Delek urodził się w 1950 roku.

do podzielenia państwa. Podzegał i zachęcał Loranga Dengzhu do przepisywania i rozpowszechniania ulotek oraz dostarczył środki na sfinansowanie wymienionych przestępstw. Co się tyczy planowania, organizowania i kierowania, Lorang Dengzhu brał udział w spisku, popełnił [wymienione] przestępstwa wspólnie i w porozumieniu i, co więcej, samodzielnie przeprowadził niezwykle niebezpieczny atak na biuro policji drogowej Wydziału Policji prefektury Ganzi, powodując zgon jednej osoby.

Obaj wspólnie popełniali przestępstwa, dzielili się pracą i działali w porozumieniu, powodując bardzo poważne konsekwencje. 2 grudnia 2002 Pośredni Sąd Ludowy Prefektury Ganzi ogłosił publicznie wyrok pierwszej instancji. Za wielokrotne przestępstwo powodowania wybuchów, podżeganie do podzielenia państwa oraz nielegalne posiadanie broni i amunicji Lorang Dengzhu został łącznie skazany na karę śmierci i dożywotnio pozbawiony praw politycznych; za wielokrotne przestępstwo powodowania wybuchów i podżeganie do podzielenia państwa A'an Zhaxi został skazany na karę śmierci w zawieszeniu na dwa lata i dożywotnio pozbawiony praw politycznych. A'an Zhaxi nie był z tego zadowolony i złożył apelację. Wyższy Sąd Ludowy Prowincji Sichuan rozpatrzył sprawę w drugiej instancji i stwierdził, że pierwotne orzeczenie było zgodne z faktami, że właściwie stosowano i nie naruszono prawa oraz że wymiar kary jest odpowiedni, odrzucając apelację i utrzymując w mocy wyrok [sądu niższej instancji].

Załącznik VI

Nieudana próba wynajęcia niezależnych adwokatów dla Tenzina Delka

Notka: Przed rozprawą apelacyjną w Wyższym Sądzie Ludowym prowincji Sichuan (26 stycznia 2003 roku) krewnym Tenzina Delka udało się wynająć adwokatów z kancelarii w Pekinie. Sędzia uniemożliwił im jednak udział w rozprawie, utrzymując, że Tenzin Delek sam wynajął już adwokatów z Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Kardze. Nie wiadomo, czy rzeczywiście tak było, ponieważ Tenzin Delek więziony był incommunicado. Po odrzuceniu apelacji Wang Lixiong, znany pisarz, który pomógł znaleźć adwokatów gotowych wziąć tę sprawę, zwrócił się do Najwyższego Sądu Ludowego, poddając w wątpliwość uczciwość postępowania sądowego. W tym czasie wydawało się, że sprawą tą zajmie się jeszcze sąd najwyższy. Do tej pory nie wiadomo, czy tak się stało. Poniżej list Wang Lixionga do Najwyższego Sądu Ludowego.

Wang Lixiong

Trzy wątpliwości w sprawie A'ana Zhaxi – do rewizji Najwyższego Sądu Ludowego²⁰¹

28 stycznia 2003 roku

Najwyższy Sąd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej

W niedzielę 26 stycznia 2003 roku Wyższy Sąd Ludowy Prowincji Sichuan w Kangdingu, stolicy Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi, rozpatrywał w drugiej instancji sprawę A'ana Zhaxi oraz „serii wybuchów i podżegania do podzielenia państwa”. Odrzucił jego apelację, zatwierdzając wyroki kary śmierci Loranga Dengzhu i kary śmierci w zawieszeniu A'ana Zhaxi. Wyrok Loranga Dengzhu został wykonany.

Z tego, co wiem, wynika, że podczas tego procesu miały miejsce problemy: nagle zmieniono adwokatów, przedstawiano sprawę niezgodnie z faktami, władze lokalne zastraszały i kontrolowały krewnych podsądnych. Poniżej przedstawiam i analizuję trzy wymienione problemy.

1. Nagła zmiana adwokatów

²⁰¹ Oryginał: www.xizang-zhiye.org/gb/xzxinwen/0301/index.html

Po pierwszej rozprawie, która toczyła się przed Pośrednim Sądem Ludowym Prefektury Ganzi, 24 osoby ze wszystkich sfer przedstawiły swoje stanowisko, prosząc o zagwarantowanie uczciwości i przejrzystości rozprawy apelacyjnej. Wyrazili też pragnienie wynajęcia adwokatów spoza Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi, którzy reprezentowaliby obu [skazanych] w sądzie wyższej instancji. 17 grudnia 2002 roku zgodę na reprezentowanie A'ana Zhaxi wyrazili Zhang Sizhi z pekińskiej kancelarii Wu Luan Zhao Yan oraz Li Huigeng z pekińskiej kancelarii Wan Bo.

18 grudnia Ziren Lulu (wuj A'ana Zhaxi) z okręgu Litang Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi podpisał stosowne pełnomocnictwo i przesłał je faksem obu adwokatom, wysyłając jednocześnie pocztą formalny kontrakt.

25 grudnia, po otrzymaniu formalnego kontraktu od Zirena Lulu, Li Huigeng odbył rozmowę telefoniczną z osobą zajmującą się apelacją A'ana Zhaxi, sędzią Wang Jinghongiem z wyższego sądu prowincji Sichuan. [Li Huigeng] wysłał faksem oficjalny list ze swojej kancelarii oraz kontrakt zawarty z Zirenem Lulu (oryginały tych dokumentów bezzwłocznie dostarczono do sądu w Sichuanie pocztą kurierską). Sędzia Wang zadzwonił, by potwierdzić [otrzymanie faksu].

Nazajutrz, 26 grudnia, sędzia Wang Jinghong zadzwonił do Li Huigenga, pytając, kiedy adwokaci mogą przyjechać do Czungdu, żeby zapoznać się z aktami sprawy. Sędzia Wang powiedział, że planuje wyjazd służbowy, ale dostosuje się do planów adwokatów. Ustalono, że adwokaci przyjadą zapoznać się z aktami 6 stycznia 2003 roku.

Rankiem 27 grudnia Li Huigeng znowu zadzwonił do sędziego Wang, żeby potwierdzić, że będzie mógł się zobaczyć z A'anem Zhaxi. Sędzia Wang wyjaśnił mu, jak dojechać do Kangdingu. Ponieważ A'an Zhaxi nie zna mandaryńskiego, do przeprowadzenia rozmowy potrzebny był tłumacz. Sędzia Wang powiedział, że z uwagi na silny akcent z tłumaczeniem z dialektu Litangu poradzi sobie tylko lokalny tłumacz, i obiecał załatwić to z odpowiednim departamentem.

27 grudnia był piątek. W poniedziałek, 30 grudnia, kiedy Li Huigeng przyszedł do pracy, niespodziewanie zadzwonił do niego sędzia Wang i powiedział: „17 grudnia A'an Zhaxi sam wynajął dwóch adwokatów, którzy w dodatku złożyli już [w sądzie] dokumenty obrony”. Poinformował również, że w tej sytuacji p. Zhang i p. Li nie mogą reprezentować A'ana Zhaxi podczas rozprawy przed sądem drugiej instancji.

Oto powód wątpliwości: jak to możliwe, że Wang Jinghong, główny sędzia w rozprawie apelacyjnej, potrzebował aż dziesięciu dni, by stwierdzić, że A'an Zhaxi sam wynajął obrońcę? Jak to możliwe, że wcześniej udzielił zgody dwóm adwokatom [z Pekinu] i koordynował z nimi przygotowania, nie wspominając o tym nawet słowem? Jeżeli ktoś chciałby twierdzić, że doszło tu do problemu komunikacyjnego, pamiętajmy, że sędzia Wang powiedział, iż adwokaci wynajęci przez A'ana Zhaxi „złożyli już dokumenty obrony”. Przed złożeniem tych dokumentów musieli się najpierw zapoznać z aktami. Jak „wynajęci” przez A'ana Zhaxi prawnicy mogli zapoznać się z aktami i napisać formalne wnioski bez wiedzy głównego sędziego?

Od tego czasu sędzia Wang nie pojawiał się publicznie. Adwokaci Zhang i Li zaproponowali formalne negocjacje z całym (trzyosobowym) składem sędziowskim (list w załączeniu) w nadziei, że „zgodnie z poczynionymi wcześniej ustaleniami z głównym sędzią będziemy mogli natychmiast przyjechać do Kangdingu, by zapoznać się z ostateczną decyzją A'ana Zhaxi w sprawie „wynajętego” adwokata”. Mimo wielu próśb i ponagleń nie uzyskali żadnej odpowiedzi. Do wyższego sądu w Sichuanie napisał również krewny A'ana Zhaxi, który uważał, że A'an Zhaxi wolałby, by reprezentowali go ludzie wynajęci przez najbliższych. Prosił, by A'anowi Zhaxi pozwolono podjąć tę decyzję po dokładnym zapoznaniu się z sytuacją. Ale znów nie było żadnej odpowiedzi.

Uważam, że gdyby istniał przekonujący dowód na udział A'ana Zhaxi w podkładaniu bomb, po prostu nie doszłoby do pomyłek takich jak nagła zmiana adwokatów. Zamienienie dwóch obrońców [z Pekinu] na dwóch adwokatów z Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi, którzy w żaden sposób nie mogli zachować niezależności, jest już postrzegane przez wielu ludzi jako krok, służący wyłącznie ukryciu pewnych faktów.

2. Przedstawianie faktów niezgodnych z rzeczywistością

26 stycznia 2003 roku Agencja Informacyjna Xinhua podała następujące rezultaty rozprawy przed sądem drugiej instancji: „fakty dotyczące zbrodni są jasne, dowody nie budzą wątpliwości, obaj oskarżeni przyznali się i nie próbowali ukrywać [prawdy]”. Tymczasem krewni A'ana Zhaxi, którzy byli obecni na pierwszej rozprawie²⁰² słyszeli na własne uszy, jak A'an Zhaxi zaprzeczał jakoby miał coś wspólnego z wybuchami. Powiedział wyraźnie, że został niesłusznie oskarżony. Skąd wzięło się więc „szczerze przyznanie się do winy”? I co kierowało autorami idących w świat doniesień, które nie miały nic wspólnego z rzeczywistością?

Informowano również, że „po rozprawie przed sądem pierwszej instancji Lorang Dengzhu uznał wyrok i nie wniósł apelacji”. Tyle że w Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej Ganzi ludzie mówią, że Lorang Dengzhu zrezygnował z apelacji nie dlatego, że uznał wyrok. Mówią, że stało się tak, ponieważ nie wytrzymał presji [w śledztwie] i wskazał A'ana Zhaxi, którego na tej podstawie aresztowano i skazano. [Lorang Dengzhu] czuł taki wstyd, że chciał umrzeć. Mówią, że powiedział: „kula będzie dla mnie niewiarygodnym szczęściem”. Spekulacje te wymagają potwierdzenia. Nie ulega wątpliwości, że po pierwszym procesie Lorang Dengzhu krzyknął: „Niech żyje A'an Rinpocze!”. Jego krewni słyszeli to na własne uszy.

3. Lokalne władze systematycznie zastraszały i kontrolowały krewnych obu podsądnych

W cytowany już materiale napisano również, że „w trakcie procesów pierwszej i drugiej instancji w pełni zagwarantowano prawa oskarżonych”. Nie mogą skontaktować się z ludźmi, którzy brali udział w procedurach sądowych, ani z podsądnymi. Niemniej sposób traktowania krewnych A'ana Zhaxi świadczy o tym, że nawet im nie zagwarantowano żadnych praw – od procesowych po osobiste. Trudno uwierzyć, że w tej sytuacji przestrzegano praw oskarżonych.

Krewni A'ana Zhaxi mieli do czynienia z następującymi sytuacjami:

1. Podczas procesu przed sądem pierwszej instancji poinformowali odpowiedni departament, że chcieliby wynająć adwokata [dla A'ana Zhaxi]; odpowiedziano im grubiańsko, że A'an Zhaxi jest kontrrewolucjonistą i nie należy mu się żaden adwokat.
2. Biuro Bezpieczeństwa okręgu Litang poinformowało ich, że jeśli chcą udać się do Kangdingu, muszą uzyskać zezwolenie komendanta Biura Bezpieczeństwa Publicznego albo zostaną aresztowani. Kiedy dowiedziano się, że krewni wynajęli adwokatów z Pekinu, posunięto się dalej, zakazując im opuszczania okręgu Litang.
3. W piątek 27 grudnia 2002 roku (tego samego dnia Li Huigeng i sędzia Wang Jinghong rozmawiali o wizycie u A'ana Zhaxi) Biuro Bezpieczeństwa Publicznego okręgu Litang wezwało po południu trzech krewnych A'ana Zhaxi i przesłuchiwało ich na okoliczność wynajęcia pekińskich adwokatów. Jednocześnie zagrożono surowymi konsekwencjami wszystkim, którzy byli za to odpowiedzialni.
4. 30 grudnia 2002 roku Ziren Lulu napisał list do wyższego sądu w Sichuanie w sprawie pomyłki z adwokatami. Później wielokrotnie w tej sprawie telefonował. Do tej pory nie uzyskał żadnej odpowiedzi. Krewni chcieli się dowiedzieć, jak mogliby skontaktować się z – jak ujął to sąd – „adwokatami, których wynajął dla siebie sam A'an Zhaxi”. To fundamentalne prawo krewnych oskarżonego. Krewni do tej pory nie wiedzą, kim byli ci adwokaci.
5. 10 stycznia 2003 roku na wieść, że rozpoczęła się rozprawa przed sądem drugiej instancji w Kangdingu, krewni A'ana Zhaxi zadzwonili do sądu Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi, żeby zorientować się w sytuacji. Ktoś zbeształ ich srogim głosem i powiedział, żeby „pilnowali swojego nosa”. Co więcej, ponieważ

²⁰² Nie było publicznej rozprawy; publicznie ogłoszono jedynie wyrok. Informacje z innych źródeł wskazują, że ta wzmianka dotyczy posiedzenia, na którym ogłoszono wyrok.

wypowiadałem się o tej sprawie i publicznie przedstawiałem swoje poglądy na jej temat, policja z Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi wszczęła przeciwko mnie dochodzenie; objęto nim wiele osób, z którymi utrzymywałem kontakty w Tybetańskiej Prefekturze Autonomicznej Ganzi. Policja z Czengdu przesłuchiwała też przez całą noc mojego przyjaciela Liao Yiwu. Co więcej, przeszukano również jego dom.

W świetle wszystkich tych sytuacji trudno uwierzyć, by rozprawa w Sichuanie mogła być uczciwa. Istnieje możliwość, że obecny wyrok jest pomyłką. Co więcej, sprawa ta dotyczy relacji między grupami etnicznymi, duchownych i międzynarodowych wpływów. Są w niej trudne, skomplikowane i znaczące szczegóły. Według paragrafu 305 „Wyjaśnień Najwyższego Sądu Ludowego w sprawie stosowania Kodeksu Postępowania Karnego Chińskiej Republiki Ludowej”, „jeżeli Najwyższy Sąd Ludowy stwierdzi, że prawomocna decyzja lub orzeczenie sądu każdej instancji lub każdego sądu ludowego wyższej instancji w sprawie prawomocnej decyzji lub orzeczenia sądu ludowego niższej instancji zawiera oczywisty błąd, może nakazać ponowne rozpatrzenie sprawy przez ludowy sąd niższej instancji; (...) jeśli okaże się, że fakty były prawdziwe, ale błędnie zastosowano prawo lub że szczegóły sprawy są trudne, skomplikowane lub znaczące albo istnieją inne powody, by sprawy nie rozpatrywał [ponownie] pierwotny sąd ludowy, może ona zostać skierowana do sądu wyższej [instancji]”. Z pełnym przekonaniem proszę, by Najwyższy Sąd Ludowy skierował tę sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Wang Lixiong
27 stycznia 2003
Pekin

Załącznik 2 [do listu Wang Lixionga do Najwyższego Sądu Ludowego]
List Zirena Lulu do Wyższego Sądu Ludowego Prowincji Sichuan w związku z nieprzewidzianymi problemami z adwokatami

Wang Singsong
Wyższy Sąd Ludowy Prowincji Sichuan

Nazywam się Ziren Lulu, jestem wujem A'ana Zhaxi. Wynająłem Zhanga Sizhi z pekińskiej kancelarii Wu Luan Zhao Yan oraz Li Huigenga z pekińskiej kancelarii Wan Bo do obrony A'ana Zhaxi podczas rozprawy apelacyjnej. Obaj adwokaci planowali złożenie w tej sprawie wizyty w Czengdu i Kangdingu. Dziś otrzymałem informację od adwokatów, że sędzia Wang oświadczył nagle, że A'an Zhaxi wynajął już prawnika. Z tego powodu adwokaci, których wynająłem, nie będą mogli przyjąć tej sprawy. Ja i inni krewni A'ana Zhaxi jesteśmy odmiennego zdania.

Prosimy:

1. Prosimy o podanie nazwisk adwokatów, których wynajął dla siebie A'an Zhaxi, oraz adresu i numeru telefonu ich kancelarii.
2. Uważamy, że gdyby A'an Zhaxi znał sytuację i wiedział, że wynająłem dla niego dwóch adwokatów, zwolniłby adwokatów, których sam zatrudnił, i przyjął tych, których dla niego wynająłem. Proszę, by pozwolono A'anowi Zhaxi na dokładne zapoznanie się z sytuacją i dokonanie ponownego wyboru.
3. Mam nadzieję, że pozwoli pan jednemu z krewnych na spotkanie z A'anem Zhaxi, aby mógł mu on wyjaśnić sytuację z adwokatami i poznać jego zdanie. Zwracam się również z prośbą do odpowiedniej osoby, by decyzję o [udziale] adwokatów podjął cały skład sędziowski.

Ziren Lulu
30 grudnia 2000

Załącznik VII
Polityka Religijna Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi

Notka: Fragmenty rozdziału V „Przemówienia propagandowe na temat wzmacniania narodowej solidarności i ochrony zjednoczenia macierzy” – dokumentu wewnętrznego (*neibu*) w postaci książki Komitetu Propagandy Komunistycznej Partii Chin Tybetańskiej Prefektury Autonomicznej Ganzi (luty 1990). Opublikowano tylko 3.100 egzemplarzy; książka nie była przeznaczona do rozpowszechniania publicznego. We wstępie wyjaśniono, że jest ona zbiorem materiałów do przemówień, mających służyć wzmacnianiu narodowej jedności. Oczekiwano, że jako pierwsza publikacja tego rodzaju stanie się przykładem dla innych prefektur. „Mamy nadzieję – czytamy dalej – że wszystkie jednostki administracyjne zapoznają się z materiałami do przemówień Departamentu Propagandy i, dostosowując je do swoich potrzeb, będą pracować na rzecz narodowej solidarności. Mamy nadzieję, że polityczne zadanie edukowania mas w naszej prefekturze zyska w nadchodzącym roku nowy wymiar”. Pierwsze trzy rozdziały poświęcone są znaczeniu socjalizmu, narodowej jedności i przewodniej roli partii komunistycznej. Rozdział czwarty mówi o wadze rolnictwa jako „podstawy rozwoju”.

Rozdział V: Wolność wiary religijnej podstawą polityką partii wobec religii

Część pierwsza: Wolność wiary religijnej jest długofalową polityką partii, która będzie obowiązywać do czasu naturalnego zaniku religii

1. Wymienić cechy religii: długotrwała, nacjonalistyczna, złożona, internacjonalistyczna (...)

Warunek naturalnego zaniku religii:

Wielkie podniesienie wydajności społecznej, obfitość mienia społecznego, ustanowienie zaawansowanej demokracji socjalistycznej, ogromnym postęp w edukacji, kulturze, nauce i technice. Spełnienie tych warunków, jak można sobie wyobrazić, wymagać będzie czasu. Wraz z rozwojem systemu socjalistycznego powstał system społeczny, w którym religia naturalnie zaniknie. Ponieważ jesteśmy w początkowym stadium socjalizmu, przez pewien czas nie da się jeszcze pokonać wszelkich problemów wywoływanych przez katastrofy naturalne; dochodzi do tego kontekst wewnętrznej walki klasowej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. W rezultacie nie jesteśmy jeszcze całkowicie przygotowani do naturalnego zaniku religii i będzie [to] wymagać długotrwałej pracy. (...)

Antychińskie i antykomunistyczne siły zagraniczne świadomie wykorzystują wszelkie metody manipulowania organizacjami religijnymi w Chinach oraz próbują prowadzić działalność wywrotową za pośrednictwem propagowania myśli religijnych. To, co robią, nie jest faktycznie działalnością religijną. Doskonale opanowali jednak wykorzystywanie religii do maskowania szkodliwej działalności i komplikowania zagadnień religijnych. Weźmy za przykład buddyzm tybetański, który przeważa w naszej prefekturze. Ingerencje kliki Dalaja obnażyły jego internacjonalizm i zawilość. Zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy to reżim Dalaja prowadził działalność separatystyczną za granicą i często mieszał się w sprawy klasztorów w Chinach. Posunął się nawet do rozpoznania reinkarnowanego Żywego Buddy, który umarł w Chinach, i rozpoznania reinkarnacji Buddów w Hiszpanii i w Ameryce. Ta metoda stosowana przez klikę Dalaja do manipulowania klasztorami w Chinach z czysto politycznego punktu widzenia musi budzić naszą czujność. Klasztory, masy ludzi religijnych oraz mnisi muszą mieć się na baczności. Zdarzenie to pokazuje, że antychińskie siły za granicą wykorzystują religijne wpływy Dalaja w Chinach do wspierania separatystycznej działalności kliki Dalaja. (...)

2. Właściwe zrozumienie i prowadzenie polityki wolności wiary religijnej (...)

Polityka wolności wiary religijnej Partii Komunistycznej mówi nam również, że socjalistyczne państwo pod przewodnictwem Partii Komunistycznej nigdy nie będzie narzucać siłą żadnej religii. (...)

Walka z feudalnymi przesądami nie kłóci się z polityką wolności wiary religijnej. Są to dwa zadania, dwie rzeczy (...)

Część druga: Zjednoczenie większości ludzi w dziele budowania silnego, nowoczesnego państwa socjalistycznego jest punktem wyjścia i stanowiskiem Partii, gdy ogłasza ona i realizuje politykę wolności wiary religijnej

1. To dzięki Partii Komunistycznej religia pozbyła się manipulacji i wyzysku klas wyzyskujących, to Partia Komunistyczna wyzwoliła masy religijne i niereligijne, dając im prawdziwą równość i wolność.
2. To Partia Komunistyczna skorygowała swoje błędy i stopniowo wprowadza bardziej realistyczną i coraz doskonalszą politykę wobec religii.

Część trzecia: Chronić prawidłowe aktywności religijne; surowo obnażać i atakować szkodliwe praktyki uprawiane pod płaszczykiem religii

W celu ochrony prawidłowych aktywności religijnych, po pierwsze wymagamy, by wszystkie struktury partii i organy administracyjne, a także kadry, które będą wdrażać naszą politykę religijną, pogłębiły znajomość marksizmu, leninizmu i myśli Mao Zedonga. Kadry wszystkich szczebli w naszej prefekturze, włącznie z pracującymi w regionach wiejskich i pasterskich, muszą rozumieć i znać naukową teorię marksizmu, leninizmu i myśli Mao Zedonga na temat religii. Muszą rozumieć naturalny rozwój zjawiska historycznego, jakim jest religia – jej pojawienie się, rozwój i zniknięcie – aby ich praca nie była bezcelowa. Musimy pamiętać lekcję z przeszłości, kiedy to stosowaliśmy naiwne i siłowe metody wypleniania religii i uzyskaliśmy coś dokładnie przeciwnego naszym oczekiwaniom. Jedynie podnosząc wiedzę i poprawiając myślenie, możemy świadomie realizować politykę wolności wiary religijnej, trzymać się dialektycznego materializmu i propagandy niewierzących, cierpliwie prowadzić masy i podnosić ich świadomość oraz stopniowo rozwiązywać problemy świata duchowego. Przewodniczący Mao wspomina w swym referacie o ruchu chłopskim w Hunanie: „To chłopcy wynieśli Buddę i z czasem własnymi rękoma pozbędą się tych Buddów. Nikt nie musi im w tym pomagać” [Mao Tse-Tung, „Referat o wynikach badań ruchu chłopskiego w prowincji Hunan” w: *Dzieła wybrane*, t. 1, ss. 25-74, Książka i Wiedza 1957] . Praca naszych kadr wszystkich szczebli polega na kreatywnym wdrażaniu polityki Partii, mobilizowaniu mas do cięższej pracy, budowaniu i ulepszaniu warunków materialnych i duchowych oraz wykonywaniu powierzonych zadań, aby doprowadzić do naturalnego zaniku religii.

Aby chronić odpowiednie aktywności religijne, masy ludzi religijnych oraz mnisi muszą postępować zgodnie z polityką Partii wobec religii. Aktywności i życie religijne muszą mieścić się w ramach, które wyznacza polityka i prawo. Masy ludzi religijnych i mnisi muszą odpowiedzieć na wezwanie Chińskiego Stowarzyszenia Buddyjskiego, które propaguje „buddyzm humanistyczny”. Pobożni ludzie religijni pobożnie pragną „następnego życia”. Inni nie muszą i nie będą w to ingerować. „Buddyzm humanistyczny” kładzie jednak nacisk na to życie i rzeczywistość oraz do rzeczywistości przystaje. Na nowym etapie systemu socjalistycznego, kiedy narodowości i lud wspólnie budują socjalistyczną ojczyznę, masy ludzi religijnych i mnisi muszą zacząć od rzeczywistości tego czasu, tego regionu i samych siebie, zajmując się spuścizną doktryn buddyzmu tybetańskiego i jego praktyk.

Do doktryn tych trzeba też dodać nowe treści, tłumacząc na nowo rozwój sprawy budowania socjalizmu. Na przykład, praktykując „pięć zakazów i dziesięć przykazań”, żeby się oczyścić, trzeba być też być patriotycznym i przestrzegać prawa, łącząc miłość do religii z patriotyzmem i miłością do systemu socjalistycznego. [Wierzący] musi być jednocześnie osobą religijną i dobrym obywatelem, aby aktywnie uczestniczyć w budowaniu nowoczesnej sprawy socjalizmu, w pełni w niej funkcjonować i wnieść jak najwięcej do szczęśliwego świata w tym życiu.

Obecnie na masach ludzi religijnych i mnichach spoczywa odpowiedzialność za zachowanie stabilizacji społecznej. Muszą oni propagować stabilizację i solidarność, bojkotować i zwalczać „tybetańską niepodległość”, separatystyczne myśli i poczynania, stać na straży zjednoczonej macierzy i solidarności narodowej, rozwijać edukację narodową, podnosić narodowy poziom wykształcenia itd. Masy ludzi i mnichów muszą ciągle poszerzać wiedzę naukową, kulturową i, stosownie, religijną, aby umieć odróżnić odpowiednią wiarę religijną od feudalnych przesądów. Ogólnie mówiąc, mnisi i masy religijne muszą być świadomi i nadażać za polityka partii wobec religii. (...)

Aby chronić odpowiednie praktyki religijne, Partia i rząd muszą konsekwentnie zabezpieczać te klasztory i miejsca kultu religijnego, które zostały już otwarte. Nikomu nie wolno propagować ateizmu w miejscach religijnych, gdy ludzie religijni prowadzą normalne życie religijne. Oczywiście, prowadzenie działalności religijnej poza miejscami religijnymi jest anormalne i musi być zakazane. Personel religijny odpowiada za kontakty z masami religijnymi w sprawach dotyczących religii, za zachowanie porządku i ochronę klasztorów, zwłaszcza tych, które uznano za ważne instytucje kulturalne. Na kwestie te trzeba patrzeć również pod kątem ochrony tradycyjnej kultury narodowej i rozwijania przemysłu turystycznego poprzez chronienie zabytków, sadzenie drzew i dekorowanie otoczenia klasztorów. Musimy pamiętać o sytuacji mas w naszej prefekturze. Ostatnio żyje się im stosunkowo dostatnio, musimy więc radzić ludziom, by nie przeznaczali zbyt wiele pieniędzy na religię i unikali wznoszenia zbyt dużych struktur, by nie marnować sił i środków. Partia i rząd mają nadzieję, że masy ludzi religijnych i mnichów „będą patriotyczne, będą świadomie przestrzegać prawa i cieszyć się wolnością wiary religijnej” oraz energetycznie pracować i nadażać za naszymi czasami.

Ochrona normalnej działalności religijnej wymaga, oczywiście, demaskowania i atakowania osób oraz rzeczy, które udając religię, wykorzystują religijne uczucia mas ludzi religijnych i mnichów do kwestionowania przewodniej roli Partii Komunistycznej, systemu socjalistycznego, zjednoczenia macierzy i narodowej solidarności, knując separatystyczne plany.

Za sprawą wpływu burżuazyjnego liberalizmu i reakcyjnej „tybetańskiej niepodległości” w sferach religijnych pojawił się ostatnio słowa i działania przeciwko ruchowi reformy demokratycznej i systemowi socjalistycznemu. Niektórzy ludzie z niskich pobudek próbowali też doprowadzić do przywrócenia dawno zlikwidowanych, feudalnych przywilejów świątyni. Usiłowali „przejąć kontrolę nad jedną świątynią, a następnie nad masami w całym regionie”, to znaczy przejąć klasztor dla celów politycznych.

Niektórzy słabo myślący towarzysze nie rozumieli politycznego spisku kliki Dalaja i chcieli przywrócenia klasztorów z przeszłości. Świadomie i nieświadomie postępowali wbrew polityce wolności religii. Powiedzmy z całym naciskiem, że w niektórych regionach nie egzekwowano przepisów zabraniających bycia religijnym młodym ludziom, którzy nie ukończyli osiemnastego roku życia. To niedozwolone; nie wolno wykorzystywać braku doświadczenia i niemożności odróżnienia dobra od zła do religijnego uwodzenia młodzieży. Trzeba też wiedzieć, że z powodów historycznych w klasztorach naszej prefektury przebywa wielu wykształconych mnichów. Partia i rząd miały nadzieję, że wykształceni mnisi pomogą w walce z analfabetyzmem i podniosą kulturę mas, zwłaszcza młodych. Religia nie może jednak, jak to się zdarzało, mieszać się do edukacji. Musimy walczyć z analfabetyzmem w ramach przepisów i polityki. Należy, na przykład, używać podręczników, które obowiązują w całym kraju. Muszą one zostać przejrane, sprawdzone i zatwierdzone przez odpowiedni departament.

Ostatnio siły antysocjalistyczne i antykomunistyczne, które zbiegły za granicę, zaczęły wykorzystywać naszą politykę zezwalania na „przemieszczanie się tam i z powrotem”. Niektórzy, po powrocie, wykorzystywali religię do prowadzenia wrogiej działalności – gromadzenia informacji, szerzenia pogłosek, podlego niszczenia relacji narodowych itd.

Musimy być czujni. Polityka wolności wierzeń religijnych nie sprzeciwia się przyjaznym kontaktom z przebywającymi za granicą, ceni przyjazne kontakty i pozwala na ich rozwijanie. Dziesięć lat doświadczeń dowodzi, że polityka Partii wobec religii gwarantuje ludziom patriotycznym aktywne uczestniczenie w działalności zewnętrznej. Nie będziemy jednak tolerować żadnych myśli i poczynañ o

charakterze antykomunistycznym i antyludowym ani agitacji w celu podzielenia macierzy i podkopywania narodowej jedności. Walka i atakowanie działań prowadzonych pod płaszczykiem religii jest sprzecznością [antagonistyczną], którą można uznać za sprzeczność między nami a wrogiem. Ogólnie rzecz biorąc, sprzeczność taką łatwo rozwiązać, o ile dysponujemy dowodami i stosujemy odpowiednie przepisy. Błędy, szkodliwe słowa i czyny, które pojawiają się w codziennym życiu z powodu opacznego rozumienia polityki religijnej i braku wykształcenia, należą do kategorii sprzeczności wewnętrznych [nieantagonistycznych] w łonie ludu. Tu właściwą metodą jest edukacja, perswazja i połączenie krytyki z samokrytyką. Nigdy nie mylcie dwóch kategorii sprzeczności i stosujcie odpowiednie środki.

Ogólnie, polityka wolności wierzeń religijnych jest długofalową polityką Partii, która opiera się na marksizmie i leninizmie oraz specyficznej sytuacji Chin. Punktem wyjścia jest kierowanie wszystkimi ludźmi, w tym religijnymi, i praca na rzecz budowy potężnych i nowoczesnych socjalistycznych Chin. Doświadczenie uczy nas, że właściwe wdrażanie polityki religijnej pozwala na lepsze rozwiązywanie sprzeczności wynikających z problemów religijnych, służy sprawie narodowej jedności, solidarności i zjednoczenia oraz sprawia, że ludzie religijni budują socjalizm z większym entuzjazmem. W przeciwnym wypadku będą piętrzyć się problemy, ucierpią relacje narodowe i stabilizacja oraz entuzjazm ludu wobec budowania macierzy. Nie ulega więc wątpliwości, że propagowanie polityki religijnej wśród mas, zwłaszcza religijnych, i podnoszenie ich samoświadomości jest zadaniem długofalowym. Będziemy je realizować do czasu naturalnego zaniku religii.